

MAGAZYN GŁOS POMORZA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Mo&Tamsz*

WSZYSTKIŚ

KRAJCK

ŁĄCZCIU SIĘ r

16
STRON

Rok XXIII Nr 180 (7417)

PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA — 8, 9, 10 SIERPNIA 1975 r.

Cena 1 xi



Inauguracja w stylu retro

Odświeżenie przystrojony, pomimo przebudowy, Koszalin przywitał wczoraj gości przybyłych na III Międzynarodowe Spotkania Filmowe „Młodzi i film”. Jeszcze przed oficjalnym otwarciem imprezy zaproszono aktorów na pierwsze spotkania do zakładów pracy. W Spółdzielni Ozdób Choinkowych, a następnie w Zakładach Przemysłu Mięsnego bawili: reżyser Jan Batory oraz aktorki: Barbara Brylska i Alicja Jachiewicz.

Podczas gdy filmowcy odwiedzali przedsiębiorstwa pozostali goście uczestni. Czyli w pierwszych przeglądach filmowych w „Adrii” a później w „Kryterium”. Po południu rozpoczęły się też filmowe projekcje w „Zaciszu” organizowane przez Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy. Oddział Wojewódzki w Koszalinie. Przeglądy te noszą wspólny tytuł „Stresy XX wieku”.

Wieczorem w „Adrii” w

Koszalinie uroczyste i w stylu retro zainaugurowano III MSF. Otwarcia festiwalu dokonał przewodniczący Komitetu Organizacyjnego, wicewojewoda koszaliński, Waldemar Czyżewski. Imprezę prowadziła znana spikerka, Maria Wróblewska, która zaprezentowała liczni? zgromadzonej publiczności aktorów i reżyserów a wśród nich: Barbarę Brylską, Alicję Jachiewicz, Wacława Kowalskiego, Janusza Nas

fetera, Małgorzatę Michalską, Jana Himilbsbacha Sylwestra Chęcińskiego wielu innych. Na otwarciu festiwalu obecni byli: I sekretarz KW PZPR w Koszalinie tow. Wł. Kozdra oraz zastępca kierownika Wydziału Kultury KC PZPR tow. Jan Kassak.

Po inauguracji odbyła się projekcja pierwszego filmu fabularnego, (dokończenie na str. 3)



Goście MSF: reżyser Jan Batory oraz znane aktorki — Barbara Brylska i Alicja Jachiewicz bawili wczoraj w Fabryce Ozdób Choinkowych w Koszalinie.

oŁ. Józef Piątkowski



W poprzednią sobotę zaczął padać 2etzex, * niedziela była już całkiem mokra, więc w Stacji Hodowli Roślin w Jezierzycach zaczęli rzepakowe żniwa we wtorek, nietypowo i niezgodnie z tradycją, bo zwykle rozpoczyna się albo w sobotę albo w środę. I chociaż wszyscy się z tych przesądów śmieją, a inżynier Bronisław Gardas — zastępca dyrektora stacji twierdzi, że dzisiaj, kiedy znane są i wyliczone ścisłe terminy agrotechniczne, jakiś szczególny dzień do rozpoczynania żniw nie ma żadnego znaczenia i kpi sobie z tej tradycji, to jednak w piątek kosić nie kazał. Okaże się, że bardzo dobrze, bo w sobotę zaczęło lać i coś byłoby to za początek...

W ten sposób, najpierw dlatego, że mimo wszystko inżynier Gardas jest w pewnym stopniu przesądny, a zarazem przewidujący, a później dlatego, że w Jezierzycach uwinęli się z tymi dwustu hektarami rzepaku piorunem, nie mogłem napisać reportażu o żniwach, jaki sobie wymarzyłem. Bo jakże można pokazać ciężki żniwny wysiłek i trud, kiedy oni w Jezierzycach są tak dobrze zorganizowani, tacy zimni kalkulatorzy, że w dwa dni skończyli z rzepakiem i w tę sobotę, kiedy przyjechałem, głównym tematem rozmów, dyspozycji i konfliktów było suszenie i magazynowanie rzepaku, który w tym roku dobrze im obrodził. Z jednego pola — jakieś 30 hektarów — zebrali 50 kwintali z hektara. Jest to rekord niespotykany w Jezierzycach i jak dotąd

(dokończenie na str. 6)

Piffmm KWZPR
w Koszalinie

KOSZALIN. Wczorajsze plenium Komitetu Wojewódzkiego PZPR obradowało w rozszerzonym składzie, do uczestnictwa w nim zaproszono przedstawicieli aktywu wszystkich gmin województwa. W obradach wziął udział zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR — KRYSZTOF DĄBROWA, a także inni zaaprobowani goście, wśród nich posłowie Ziemi Koszalińskiej i przedstawiciele bratnich stronnictw politycznych: prezes WK — *SL — STANISŁAW WŁODARCZYK i przewodniczący WK SD — ALOJZY CZASNECKI. (dokończenie na str. 3)

P. Jaroszewicz
przyjął
N. Inoziemcowa

Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął I. Inoziemcowa, zastępcę przewodniczącego Państwowego Komitetu Rady Ministrów ZSRR do Spraw Planowania — Nikołaja N. Inoziemcowa.

Przedmiotem rozmowy był szereg problemów związanych z końcowym stadium negocjacji polsko-radzieckich, dotyczących protokołu o wymianie handlowej na lata 1976—80.

Pierwsza ropa
w zbiornikach

GDĄSK. 7 bm. po raz pierwszy rurociągiem rozpoczęto transport ropy naftowej z Portu Północnego do zbiorników magazynowych Rafinerii Gdańsk. Ropę dostarczył zbiornikowiec „ZM „Pieniny II”.

FAKTY
DNIA

Astronauta zdrowi

NOWY JORK. Jacek podali lekarze zatrudnieni w NASA. trzech astronautów amerykańskich — Thomas Stafford, Donald Slayton, i Vance Brand powrócili już do zdrowia. Zatruli się ci gazami w czasie wodowania na Pacyfiku kabiny statku „Apollo” po odbyciu wspólnego lotu z kosmonautami radzieckimi, bodźcami materialnymi.

Rozruchy
w Hangczou

PARYŻ. W chińskim mieście Hangczou (prowincja Czekiang) doszło do poważnych zamieszek wśród robotników, którzy stanowią prawie połowę mieszkańców tego 700-tysięcznego miasta. Powodem niezadowolenia jest zniesienie przez maoistów systemu Wynagradzania w zakładach pracy opartego na bodźcach materialnych.

Parafowanie
umów PRL — RFN

BONN. W czwartek 7 bm. w ministerstwie spraw zagranicznych RFN w Bonn zostały parafowane dwie umowy oraz protokół będący konsekwencją porozumienia uzgodnionego podczas spotkania z okazji KBWE między I sekretarzem KC PZPR Edwardem Gierkiem, a kanclerzem RFN Helmutem Schmidtem.

Parafy pod dokumentami złożyli ambasador PRL w RFN Wacław Piątkowski i sekretarz stanu w MSZ RFN Walter Gehlhoff.

POGODA

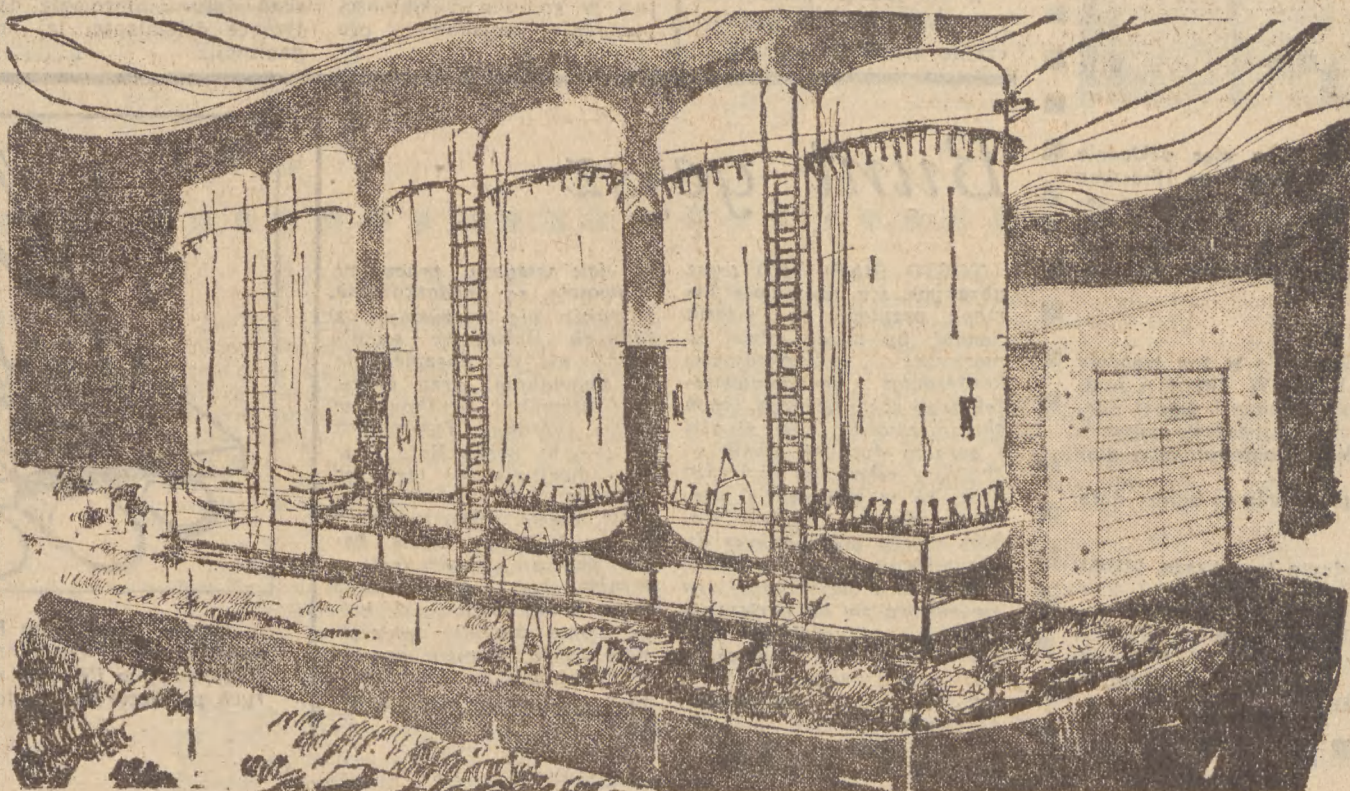
Jak przewiduje IMGW dziś będzie zachmurzenie małe i umiarkowane, miejscami, zwłaszcza na południu i południowym wschodzie opady przelotne i burowe, lokalnie mgły i zamglenia. Temperatura minimalna od 15 do 18 stopni, temperatura maksymalna od 20 do 25 stopni.

NAGRODA ZA BATERIE

Budowa kadłubów łodzi z ominięciem, wbrew pozorom, jest zbyt skomplikowanym zajęciem. Wystarczy mieć sto różnych form, w wiaderku odpowiednią ilość żywic, trochę płyt szklanych i zapewniając odpowiednie temperatury można przystąpić do zabawy w sztukę.

Czasem kiedy stocznicom w Ustce wystarczały wiaderka z żywicą, należało już do historii budowa łodzi ratunkowych, skiffów, motorówek i innych przystawek. Teraz budowa ma być przemysłem. Teraz budowa się ich około 400 a nie kilkuset. Liczba ta ma być podwojona.

(dokończenie na str. 2)



WYDARZENIA WYGYGODNIA

A WIELKĄ KARTĄ POKOJU nazywa się już dziś historyczny dokument końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, podpisany na zakończenie jej III fazy w Helsinkach. Ustaliła ona — jak pisze „Trybuna Ludu” — ogólne zasady i normy współżycia we współpracy państw Europy zgodnie z założeniami pokojowego współistnienia krajów o różnych ustrojach. Tym samym został osiągnięty wielki cel pokojowej polityki państw Układu Warszawskiego.

Z dorobku Konferencji korzystać będą na kontynencie europejskim wszystkie państwa — duże i małe. „Naród polski widzi w Deklaracji Zasad z Helsinek Wielką Kartę Pokoju” — powiedział na historycznym forum w gmachu „Finlandia” I sekretarz KC PZPR — EDWARD GIEREK.



PO ZAKOŃCZENIU KBWE odbyło się II spotkanie sekretarza generalnego KC KPZR — LEONIDA BREŻNIEWA z prezydentem USA — GERALDEM FORDEM. Wzięli w nim również udział ministrowie spraw zagranicznych obu mocarstw: A. Gromyko i H. Kissinger.

G. Ford i L. Breżniew wysoko ocenili wyniki Konferencji jako dobrą podstawę do przekształcenia Europy w kontynent pokoju i współpracy, jako wielki wkład w umacnianie międzynarodowego bezpieczeństwa i w utrwalenie polityki odprężenia. L. Breżniew i G. Ford kontynuowali wymianę poglądów na temat stosunków radziecko-amerykańskich poświęcając najwięcej uwagi problemowi ograniczenia zbrojeń strategicznych. W rezultacie tych rozmów i nowych instrukcji przesłanym delegatom USA i ZSRR rozmowy SALT w Genewie zostały wznowione. Według powszechnej opinii zmierzają one obecnie do pozytywnego zakończenia. (Na zdjęciu: Gerald Ford i Leonid Breżniew). Równie pomyślne są prognozy dla rozmów wiedeńskich w sprawie redukcji sił zbrojnych w Europie środkowej.

A 4 BM. ODBYŁO SIĘ spotkanie członków dyrektoriatu — prezydenta Gomesa, premiera Goncalvesa i gen. Carvalha z dowódcami jednostek wojskowych okręgu lizbońskiego, którzy udzielili premierowi wotum zaufania. Umocniło to pozycję premiera Goncalvesa, który kontynuuje wysiłki w celu utworzenia Rządu Jedności Rewolucyjnej. W Lizbonie panuje spokój, ale w północnej, konserwatywnej części Portugalii dochodzi do coraz częstszych incydentów

antykomunistycznych oraz do palenia lokali PPK. Jednocześnie na Azorach i na Madrze nasila się ruch separatystyczny, podsycany niewątpliwie przez siły imperialistyczne, zatroskane przyszłością dużych baz wojskowych NATO, zwłaszcza na Azorach. Jednocześnie pogarsza się sytuacja gospodarcza kraju, a warunki pod jakimi państwa EWG byłyby gotowe udzielić pomocy finansowej, są dla rewolucyjnej Portugalii nie do zaakceptowania.

A W ANGOLII TRWA faktycznie wojna domowa. Siły Ludowego Ruchu Wyzwolenia Angolii wyparły co prawda siły Narodowego Frontu Wyzwolenia Angolii (FLNA) ze stolicy kraju, Luandy, ale silne i dobrze uzbrojone przez Zair oddziały nacjonalistów pod przywództwem Holden Roberto opanowały inne miasta Angolii, odcinając drogi zaopatrzenia dla sił MFTA. Trwa masowa ucieczka białej ludności Angolii, udającej się do Portugalii i Brazylii. W Luandzie panuje głód i niebezpieczeństwo epidemii. „Imperialiści dążą do rozbioru Angolii” — powiedział przywódca MPLA — Agostinho Neto w wywiadzie dla telewizji portugalskiej, podkreślając zarazem zdeterminowanie sił ludowych Angolii do przeciwstawienia się siłom reakcji i próbie zajęcia Luandy przez FLNA.

Na zdjęciach: główni przeciwnicy w angolskiej wojnie domowej: Holden Roberto i Agostinho Neto.



A 6 SIERNIA e godzinie 8.15 rano, a więc dokładnie o tej samej porze, kiedy przed 30 laty spadła na Hiroszimę bomba atomowa, w tamtejszym Parku Pokoju zebrało się ponad 40 tysięcy ludzi, by uczcić pamięć ofiar pierwszej w dziejach ludzkości eksplozji atomowej. Burmistrz z Hiroszimy, Takeshi Araki, odczytał „Deklarację Pokoju” wzywającą do zakazu broni atomowej.

A SIŁY IZRAELSKIE dokonały kilkakrotnie w tym tygodniu ataków zbrojnych na południowy Liban. W napaści brały udział okręty marynarki wojennej, siły lotnicze i desant pancerno-artyleryjski. Atakowane były obozy uchodźców palestyńskich na południe od miasta Tyr. Był to najpoważniejszy atak Izraelski na Liban w tym roku.

Straty wśród ludności cywilnej i zniszczenia są bardzo duże.

PARYŻ. Prezydent Francji VALÉRY GISCARD D'ESTAING opuścił w czwartek przed południem Paryż i udał się z trzydziestoosobną wizytą oficjalną do Zairu na zaproszenie pre-

zydenta tego kraju, MOBUTU SESE SEKO.

Prezydentowi towarzyszyli minister handlu zagranicznym NORBERT SEGAUD i minister ds. współpracy PIERRE ABELIN.

KOSZALIN, ŚLUPSK. — Wszystkie maszyny żniwne i siły ludzkie u wsiach koszańskich i słupskich zaangażowane są przy kombajnowaniu, koszeniu i zwózce plonu zbóż. Rolnicy maksymalnie wykorzystują sprzyjające warunki atmosferyczne. Koncentracja wysiłku daje widoczne wyniki. Rolnicy indywidualni w woj. koszalińskim skosili do dziś zboża z około 60 proc. areалу. Około 35 proc. skoszonego zboża zwieźli chłopcy z pól. Zwózka i odstawę zbóż ułatwia szybko postępujący spadek wilgotności ziarna, która wynosi już poniżej 20 proc.

Znacznie przyspieszono tempo zbiorów w słupskich i koszalińskich przedsiębiorstwach rolnych. Przedsiębiorstwo w Smołdzinie zebrało do dzisiaj zboża z ponad 60 proc. areálu. Półmetek zbiorów w woj. słupskim mijają państwowe gospodarstwa w Suchorzu, Biełowicach i Człuchowie, w woj. koszalińskim zbiorów są

najbardziej zaawansowane w PGR Smardzko oraz w przedsiębiorstwach w Czaplinku, Tychowie, Drawsku i Drenowie. Ogółem w słupskich przedsiębiorstwach rolnych zboża skoszone do

rejonów północnych — Łejkowa i Malechowa. Chłopi powszechnie wyprawiali na pola wszystkie snooki i łąki, nie czekając na usługi kombajnów. O poważnym zaawansowaniu

Żniwa pełną parą

dziś na areale 34 proc. zasiewów a w koszalińskim — na około 30 proc.

Na finiszu żniw zbożowych (ponad 90 proc. areálu) znajdują się rolnicy indywidualni m. in. w gminie Wierchow pod Drawskiem. Meldunki o skoszeniu przez rolników indywidualnych zbóż z około 80 proc. areálu nadeszły m. in. z Wierchowa w rejonie szczecińskim, Kalisza Pomorskiego, Grzmięcej, a z

zbiorów zbóż meldują m. in. gminy Brzeźno, Ostrowice, Sianów Rymań i Sławoborze. Zbyt wolno natomiast postępują orace przy zbiorach w gminach Ustronie Morskie, Międzybóże, Dobrzyca czy Kołobrzeg.

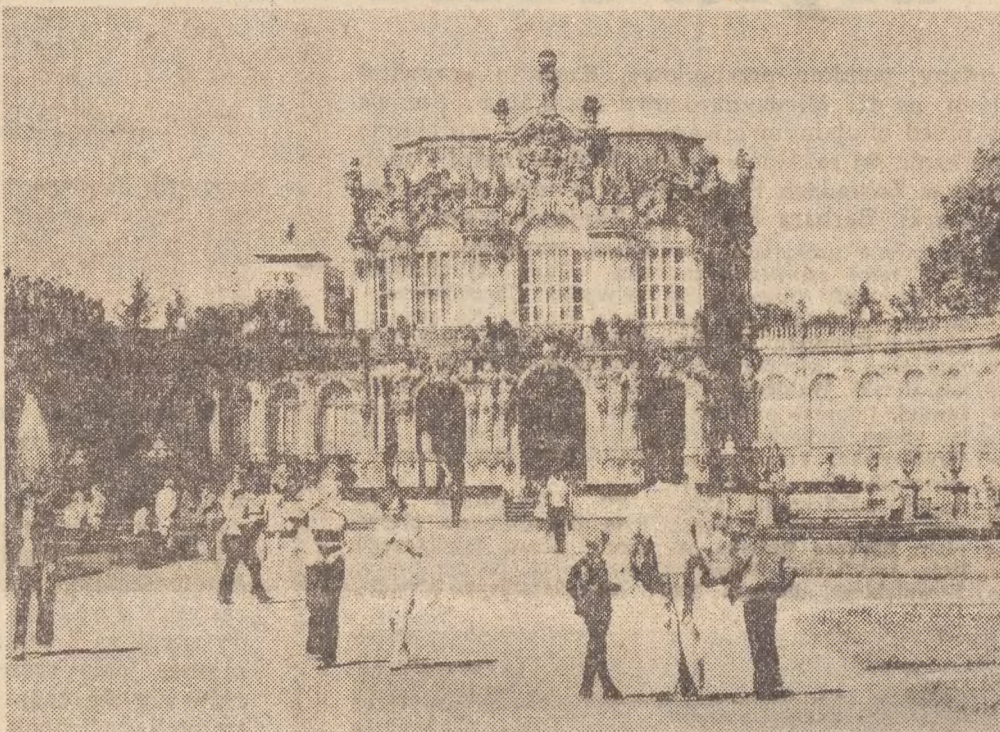
Nie nie uzasadnia również różnic tempa prac orczy zwózki plonów w różnych gminach. Przeciwnie rolnicy indywidualni w naszych województwach zwieźli około 40 proc. skoszone-

fo zboża. W cminach Pomorski i Tychowo * pół zwieziono około 70 proc. zebranego plonu. Szybko znika zboże z nól w gminach Złocieniec Gościno. Biały Bór, Sianów Zbvt długo czekała ze zwózka rolnicy w gminach Połczyn-Zdrój. Bezdino. Karlino Rąbino.

Mimo „prawidłowej” kriticentracji uwagi na zbiorze i zwózce zbóż. trwaia ora? na ścierniskach W orzechach państwowych obu województw oodowki wykonano na 4ft proc. areálu DO zbiorach W wielu pegerach rozpoczęto siew plonu na ścierniskach O za kończeniu siewu rzaku zameldowało orzechówstwo w Oarbowie Rpln indywidualn wkonat rno- orwki na olcho 15 proc. areálu W wielu gmach rolnicy obfici oHorwki? już 20 a nawrór -ko szo?n areálu Hrug? nok** zebrałi dotąd rolnicy z oolowy zaplanowanego areálu

T F.

Szlakiem wakacyjnych wędrówek



NRD — fragment słynnego zespołu pałacowego Zwinger w Dreźnie, licznie odwiedzany przez polskich turystów. Fot. CAF

PROCES ŻANDARMÓW W ATENACH

ATENY (PAP). W czwartek rano przed trybunałem wojskowym w Atenach rozpoczął się proces 32 oficerów, podoficerów i żołnierzy żandarmerii, oskarżonych o torturowanie więźniów. Powołano 127 świadków, wśród których jest m. in. Aleks Panagulis, autor nieudanego zamachu na życie szefa greckiej junty wojskowej, Jeorjosa Papadopoulosa.

Wokół koszar, gdzie toczy się proces, podjęto nadzwyczajne środki ostrożności.

Hiszpania na wulkanie

A ARESZTOWANIA OFICERÓW A WALKA Z SEPARATYSTAMI ETA

NOWY JORK (PAP). Agencja Associated Press informuje, że 9 oficerów hiszpańskich, aresztowanych w zeszłym tygodniu, w tym 8 kapitanów ma stanąć przed sądem za kontakty z opozycyjnymi ugrupowaniami politycznymi. Zarzuca się im podżeganie do buntu. Agencja pisze, że aresztowani utrzymywali kontakty z działającą w konspiracji tzw. Wojskowym Związkiem Demokratycznym.

Agencja dodaje, że śledztwo w sprawie działalności politycznej wojskowych pro-

wadzone jest nadal w Barcelonie i Vigo.

W czwartek podano 80 wiadomości, że policja hiszpańska aresztowała w rejonie San Sebastian pięciu członków baskijskiej organizacji separatystycznej ETA oraz odkryła cztery używane przez nich kryjówki.

Akcję przeprowadzono po aresztowaniu w ubiegłym tygodniu czterech przywódców ETA w Barcelonie i Madrycie, co wskazuje na to, iż policji udało się w toku ich przesłuchania uzyskać dalsze informacje dotyczące działalności tej organizacji.

Kierunek Libia

TERRORYŚCI

ODLECIELI

Z KUALA LUMPUR

LONDYN (PAP). W Czwartek o godz. 11.14 czasu szwajcarskiego japoński samolot z 10 członkami lewackiej organizacji „Czerwona Armia”, czterema zakładnikami i 9 członkami załogi wystartował z Kuala Lumpur, biorąc kurs na Libię.

Na kilka minut przed startem pięciu terrorystów zwolniono ostatnich 15 z nich, którzy przetrzymywani od ponad 24 godzin. Wśród zwolnionych są m. m. rykański konsul i szwedzki charge d'affaires w Kuala Lumpur.

W zamian za zwolnionych terrorystów zabrali z sobą 4 dobrowolnych zakładników (2 Malezyjczyków i 2 Japończyków), którzy mają im gwarantować bezpieczeństwo. Tuż przed startem na pokład dostarczono pięciu terrorystów, zwolnionych z japońskiego więzienia, w którym odsiadywał wyroki za inne akty przestępcze.

Płoną zbiorniki

benzyny w Metz

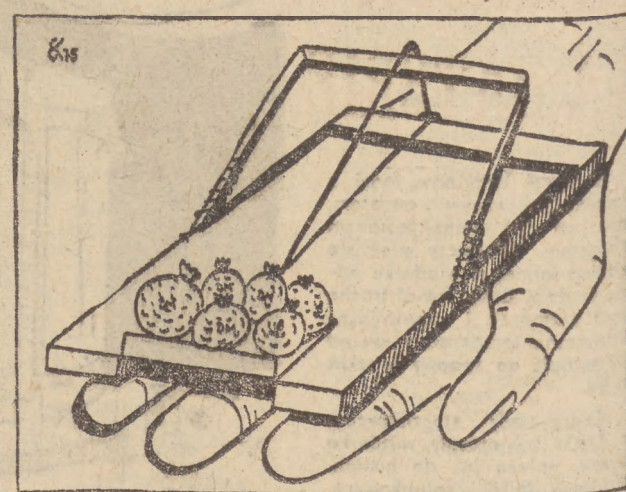
PARYŻ (PAP). Ubiegłenocy wybuchł groźny pożar zbiorników koncernu Shell w Metz. Pastwą ołonien padło 7 min litrów benzyny umieszczonych w 5 zbiornikach.

Pożar wydarzył się ledwie w kilka godzin po opanowaniu przez 300 strażaków sąleającego w miejscowości Thionville w Metz ległości 25 km od Metz innego pożaru zbiorników materiałów pędnych. Policja nie wyklucza akcji sabotażowej.

Bunt gejsz

TOKIO (PAP). 500 gejsz ubranych we wschodnie kimono przybyło do miasta Sendai, by wziąć udział w pierwszej ogólnokrajowej konferencji przedstawicieli tego specyficznego japońskiego zawodu. Po długiej i arogającej dyskusji panie uchwaliły rezolucję stwierdzającą, że w związku z Międzynarodowym Fokiem. Kobiety należy położyć kres dyskryminacji gejsz i zapowiedziały, iż w najbliższym czasie zwrócą się do parlamentu, aby przyznał im taki sam status, jaki mają w Japonii pracownicy usługowi np. muzycy, kosmetyczki, fryzjerzy itp.

Co prawda gejsze, podobnie jak wszyscy pracujący obywatele, są opodatkowane, jednakże nie korzystają z żadnych świadczeń społecznych, nie są ubezpieczone od wypadków przy pracy, nie otrzymują zasiłków w czasie choroby. Tymczasem — jak to podkreślały liczne mówczynie — fach ten wymaga długoletnich studiów, często rozpoczynanych już w 5-6 roku życia. Sama nazwa „geisha” (gei — sztuka, sha — osoba) wskazuje, że są to artystki, które muszą posiadać umiejętność tańca, ipium, gry na tradycyjnych instrum. i tańca oraz aktorskiego kunsztu.



„Pomoc Wspólnego Rynku dla Portugalii. Niedawno państwa EWG oświadczyły, że udzielą Lizbonie pomocy finansowej, o ile rząd rewolucyjny spełni warunki, w których przyjęcie oznaczałoby samobójstwo polityczne.

Rys. „Neues Deutschland”

OBRADY PLENUM KW PZPR W KOSZALINIE

DROGI SKUTECZNEGO DZIAŁANIA

(dokończenie ze str. 1)

Referat wprowadzający do tematu obrad *0 wyższą skuteczność pracy partyjnej w gminach i miastach województwa ko- •zalińskiego" przedstawił I sekretarz KW PZPR — **Władysław Kozdra**. Zaprezentował on nowe zadania stojące przed Komitetem Wojewódzkim i terenowymi instancjami partyjnymi, a wynikające ze zmian w zarządzaniu. W referacie zawarta była także ocena podstawowych dzie- dzin gospodarki województwa oraz wyniki kampanii na rzecz ładu, porządku i este- tyki (obszerne fragmenty referatu druku- jemy na stronie 4).

W dyskusji, która rozwinęła się po wy- stąpieniu tow. Wł. Kozdry, wzięło udział kilkunastu towarzyszy. Głównym jej wąt- kiem była sprawa nowej, dwustopniowej struktury władz. Wskazywano, że działal- ność terenowych instancji partyjnych, ich "Współpraca z Komitetem Wojewódzkim, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej musi być dostosowana do nowych warunków. Mówił o tym m. in. **Stanisław Mazur** — I sekretarz KM PZPR w Koszalinie. Podkreślił przy tym, że bardzo duży Wpływ na zaktywizowanie podstawowych organizacji partyjnych miały prowadzone Przez partię rozmowy indywidualne, kam- pania wymiany legitymacji oraz związane 2 tym deklaracje indywidualnych zadań. Wszystko to stworzyło bardzo sprzyjające Warunki do podejmowania czynów spo- łecznych i produkcyjnych. Załogi kosza- lińskiego budownictwa i przemysłu zade- klarowały dodatkową produkcję wartości 120 mln złotych, ze swych zobowiązań wy- wiązały się już w 60 proc.

W nowych warunkach, kiedy zwiększyły się uprawnienia i powiększył zakres zadań ttnzędów miast i gmin, wzrosła jedno- cześnie bardzo znacznie odpowiedzialność Miejskich i gminnych organizacji partyj- nych w kierowaniu życiem społeczno-go- spodarczym i politycznym tych orga- nizmów. To nakłada — powtarzano w dy- skusji — nowe obowiązki i zadania na miejskie i gminne komitety partyjne. Zwrócił na to uwagę m. in. **Zdzisław Wierciński** — I sekretarz KG w Siemysłu. — Chcąc jak najlepiej wywiązać się z no- wych zadań, uważamy za rzecz bardzo Ważną umacnianie autorytetu partii w (fminie. Dążyliśmy i dążymy do tego, aby Wszystkie ważniejsze zadania społeczno- -gospodarcze środowisk i zakładów pracy były omawiane na otwartych zebraniach

partyjnych, aby decyzje i wnioski zgadzały się z opinią ogółu mieszkańców lub pra- cowników zakładu pracy.

W dyskusji wiele miejsca zajęły sprawy zadań i roli komitetów partyjnych. Sfw;ei dza.no, że zadaniem dużej wagi jest pod- noszenie poziomu pracy ideowo-wych- wawczej w podstawowych organizacjach partyjnych, umacnianie wpływów partii wśród bezpartyjnych, a także aktywizacja i umacnianie dyscypliny POP w wykony- waniu uchwał partyjnych. Problem reali- zacji uchwał poruszył m. in. **Eugeniusz Ośko** — I sekretarz KMiG partii w Siano- wie, **Franciszek Dąbrowski** — I sekretarz KM Darłowo i inni.

W dyskusji omawiano także problemy politycznej inspiracji i partyjnej kontroli. Akcentowano, że powinny one zmierzać do umacniania autorytetu organów admi- nistracji państwowej. Nie może się to obyć bez wpływu na zwiększanie odpowiedzial- ności administracji za wyniki pracy w gminie czy w mieście, w tym odpowie- dzialności członków partii zajmujących kierownicze stanowiska. Na sprawy te zwrócili uwagę: **Edward Mejer** — I se- kretarz KM PZPR w Drawsku Pom., **Woj- ciech Stanisławski** — I sekretarz KG Świdwin, poseł na Sejm **Józef Marchewka**.

Wojewoda koszaliński **Jan Urbanowicz** w swym wystąpieniu skupił się na meto- dach pracy i najważniejszych zadaniach administracji państwowej w województwie. Dyskutanci nawiązywali w swych wy- stąpieniach do zasadniczych wątków refe- ratu, odpowiadali na niektóre zawarte w nim bezpośrednio pytania. I tak m. in. **Karol Małag**, sekretarz POP we wsi Biała Góra, gmina Rąbino przedstawił formy i metody pracy partyjnej stosowane w tamtejszej organizacji. Metody to skutecz- ne, bo wieś świeci przykładem gospodar- ności, jest jedną z najlepszych w gminie. Do tej samej problematyki nawiązał **Fran- ciszek Konęfał** — członek Komitetu Woj- ewódzkiego, rolnik ze Świeszyna. Stwierdził* że gdyby nie inspiracja Komitetu Gminny* go w Świeszynie doszłoby na tym terenie do spadku w hodowli.

Przedstawione w referacie i poruszone w dyskusji problemy znalazły swój wyraz w końcowej uchwale podjętej przez plen- um. Jej projekt zreferowała tow. **Barba- ra Polak** — sekretarz KW. Uchwała pre- cyzuje kierunki i formy osiągnięcia wyższej skuteczności pracy partyjnej w gminach i miastach województwa koszalińskiego. (E. S.)

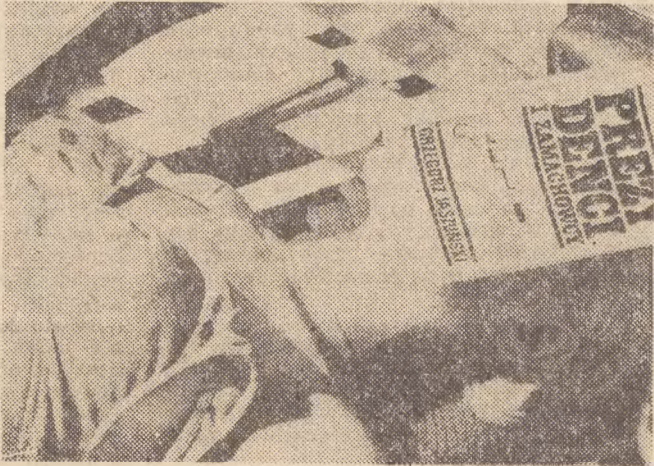


Sierpniowa plaża

Bierzemy koc, wałówką i popędzając dzieci iwa wo maszerujemy na plażę. Znajdujemy wolny skraweczek piasku, pozdrawiamy znajomych, po- prawiamy grajdółek, ustawiamy parawanik, roz- ścielamy koc i sadowimy się na nim. Gdy słoń- ce za mocno doskwiera, idziemy poplukać się w morzu,, wracamy i znów leżymy, wystawiając na słońce mniej opalone części ciała.

Oto wszystkie plażowe problemy. Dobrze jest być na urlopie...

Tekst i zdjęcia: IRENEUSZ WOJTKIEWICZ



HANDLOWE CO.GDZIE KIEDY

KOSZALIN

W piątek, 8 bm. itklepy czynne zazwyczaj do fods. li przedtu- *ia czas pracy o dwie godziny.

W sobotę sklepy spożywcze o obsadzie wleloosobowe.1 czynne *W? w godz. 7-15. W godzinach 12-18 dyżurują „Delikatesy” * 3. supersam przy ul. Władysława IV oraz megasam przy ul. „dymały.

Sklepy warzywno-owocowe, rybne, mle- ne, garmażeryjne i dro- biarskie czynne będą oifl godz. 8 do 13. Ze sklepów przemysł- wych w sobotę dyżur pełnić będzie tylko SDH „Saturn”, od go- dziny io do 16. (el)

ŚLUPSK

W wolną sobotę, 9 bm. sklepy spożywcze czynne będą w Słup- sku w godz. 7-13. Natomiast w godz. 12-13 dyżurują „stare” „De- katesy” (przy ul. Kilińskiego) oraz pawilon handlowy przy ul. Zygmunta Augusta. Sklepy warzywno-owocowe czynne będą w Sódz. 9-15, mięsne — do godz. 14, przemysłowe — nieczynne, * wyjątkiem PDT (10-1fi). Wszystkie zakłady gastronomiczne — Płynne jak w dni powszednie.

* SŁUGI. W wykazie zakładów dyżurujących znalazły się fryzjer- skie (przy ul. Wojska Polskiego 4, pl. Armii Czerwonej, przy ul. ^ygmunta Augusta — wszystkie w godz .8-15), motoryzacyjne (stacja „Polnrczbytu” przy ul. Książewicza godz. 8-14, zakład st. Onigirskiego przy ul. Róży Luksemburg, godz. 12-18, zakład H. Kucharskiego w Kobylnicy, godz. 8-18), radiotelewizyjne (ZURT przy ul. Zygmunta Augusta 14, godz. 9-14), naprawy *Przetu gospodarstwa domowego (zakład „Argedu” przy ul. March f’wskiego godz. 8-18”). (emte)

KONCERT ORKIESTRY DĘTEJ

Koszalin, w niedzielę (10 bm.) o godz. 17, w parku Przyjaźni PoLsko-Radzieckiej odbędzie się koncert młodzie &wwej orkiestry dętej z Wismaru.

(kaj)

INAUGURACJA W STYLU RETRO

(dokończenie ze str. 1)

który ubiega się o jedną z czterech nagród: „Jant.a ra 75”. Jest to „Moja woj na, moja miłość” Janusza Nasfetera.

Dzisiaj czekają festiwa- lowych gości dalsze spot- kania, dyskusje i projek- cie. W planie jest spotka nie z prezydentem Koszali na, który funduje stypen- dium dla młodego twórcy filmowego.

Imprez jest dużo, a sko rzystają z nich nie tylko mieszkańcy Koszalina. Kon kursowe filmy obejrzą i

spotkają się z aktorami wi dzowie z Kołobrzegu, 17- stronia Morskiego, Mielna Darłowa, Słupska, Ustki i Sławna. Natomiast koszali nianom można zapropo- nować udział w dyskusji „Szczerłość za szczerłość”, która będzie się odbywać 8 i 9 bm. w WDK, uczest nictwo, w sympozjum zor ganizowanym przez SKP i odbywającym się w tych samych dniach w Bibliote ce Wojewódzkiej lub po prostu oglądanie filmów wyświetlanych w „Adrii”, „Kryterium” i „Zaciszu”,

Sarni widzowie zadecy- dują-który z filmów fabu- larnych telewizyjnych, do- kumentalnych i oświato- wych otrzyma wyróżnienie. Plebiscyt odbędzie się 9 bm. o godz. 22 w „Adrii” a ogłoszenie wyników — w tym samym kinie w nie dzielę o godz. 19.30.

Poza konkursem poka- zywane są filmy reprezen- tujące kinematografię: NRD Bułgarii, Czechosłowacji, Rumunii i ZSRR. Delega- cje z trzech pierwszych wymienionych krajów kos- zą w Koszalinie, (koń)

WYKORZYSTAĆ KAŻDY DZIEŃ

KOSZALIN, Mając no wzglę- dzie terminowe prowadzenie i zakończenie robót zgodnie z przyjętymi harmonogramami, wo jewoda koszaliński wydał za- rządzenie, na mocy którego dla pracowników przedsię- biorstw, bezpośrednio -wykonu- jących prace związane z przy- gotowaniami do Centralnych Dożynek, stadionu KS Gwardia, ulic, parkingów, elewacji bu- dyneków i innych — soboty w dniach 9 i 23 bieżącego miesi- ca są dniami pracy. W zamian za przepracowane soboty pra- cownicy ci otrzymają wolne dni od pracy 13 września i 4 paź- dziernika br. Zarządzenie to do- tyczy 24 jednostek organizacy- nych. (msz)

Nagroda

la

Daterie

(dokończenie ze str. 1)

Żywyce — materiał niezwykle czuty na tempe- ratury, stawiający duże wymagania, a jedno- cześnie niebezpieczny, dostarczane są do Ustki już nie w beczkach ale w olbrzymich cysternach. Dostawy, sposób przechowywania nie są dla stocznii obojętne z uwagi na cenę żywic sięga- jącą 40 tys. zł za tonę. Wystarczy, że w zbiorni- ku utworzy się przy ścianie kilkumilimetrowa warstwa, a straty można liczyć w setki tysię- cy zł.

Przystępując do rozbudowy wydziału lamina- tów Stocznia „Ustka” zleciła opracowanie pro- jektu specjalnej stacji magazynowo-dystrybu- cyjnej przystosowanej do przyjmowania, maga- zynowania i dostarczania bezpośrednio do sta- nowisk produkcyjnych 4 rodzajów żywic.

Zlecenie, które długo leżało w biurach pro- Jektowych, ciągle odkładane na spód, przysię- gając na dorobku koszaliński oddział Centrum JechnLjei Wytwarzania „, frzemysłu Okrętowego

„Promor”. Przyjęty Je tworzące się dopiero specjalistyczne zespoły projektowe i... wygrał! W ciągu roku zaprojektowały unikalne w kraju urządzenia, a za nowoczesne rozwiązania tech- niczne otrzymały specjalną nagrodę dyrekcji naczelnej CTW „Promor”. Jeszcze raz się po- twierdziło porzekadło, że nie świeci lepią garnki i także w małym ośrodku projektowym, bez żadnych tradycji, jeśli, się tylko chce i ma ambicje, można projektować skomplikowane urządzenia.

Dużą trudnością w zaprojektowaniu stacji były różne ograniczenia i warunki. Swoje wy- magania stawiał producent i dostawca żywic, swoje Polski Rejestr Statków, z uwagi na cha- rakter materiału trzeba było zastosować spe- cjalne warunki przeciwpożarowe i wybuchowe. W dodatku stocznia używa 4 rodzajów żywic, które nie mogą być mieszane. Jeśli dodać, że dolna granica, poniżej której żywice tężeją, wy- nosi 20 stopni Celsjusza, a aórna dopuszczal- na wynosi 25 st. C, to będą wymieniona w

zasadzie najważniejsze warunki, które musieli uwzględnić projektanci.

Dzięki zastosowaniu czystego styrenu jako środka płuczącego instalację i wykorzystywa- nego później w produkcji, wyeliminowano stra- ty surowca a przez wprowadzenie au*omaty<... nie wypełniającego całą instalację azotu za- pewniono skuteczną ochronę środowiska. Możli- wość wykorzystania dowolnej, z 4 oddzielnych, instalacji zapewnia ciągłość produkcji nawet w przypadku jakiegos uszkodzenia.

Pełna automatyka działania, możliwość wyko- rzystywania instalacji w każdych warunkach z uwagi na zastosowanie systemu chłodzenia i podgrzewania sprawiły, że koszalińskim projek- tem zainteresowała się stocznia „Stogi” i duże przedsiębiorstwo przemysłu chemicznego stosu- jące żywice.

Projekt wykonał 15-osobowy zespół pod kie- rownictwem inż. Janusza Mokrzanowskiego, inż. Edwarda Kałuży, inż. Jerzego Szusterowa i mgr. inż. Marka Dudka,

WPIERWSZEJ części referatu tow. Wł. Kozdra omówił wszechstronnie przebieg Drac nad realizacją reformy administracji w województwie koszalińskim.

W miarę wdrażania reformy — stwierdził tow. Kozdra — wyłania się wiele nowych problemów, które rozwiązywać musimy w taki sposób, aby uzyskać w maksymalnie skróconym czasie wszystkie stawiane przed sobą cele oraz osiągnąć taki poziom funkcjonowania całego systemu władz, aby maksymalnie przyspieszyć tempo realizacji bieżących i perspektywicznych zadań społeczno-gospodarczych w województwie.

W interesie województwa, za które odpowiadamy i w trosce o byt jego ludzi powinniśmy i musimy jak najpilniej i jak najskrzętniej dołożyć wszelkich starań, aby możliwe jak najszybciej i najlepiej wykorzystać wszystkie atuty, jakie ta reforma dała nam do ręki.

Jesteśmy! aktualnie w trakcie zbioru plonów — w trakcie zbioru całorocznego trudu naszych rolników i pracowników rolnictwa. W ubiegłym roku mieliśmy dobre — nawet bardzo dobre urodzaje. Jak będzie tego roku?

Jedno jest już pewne, że rzepak, który zebraliśmy, obrodził nam dobrze.

Mieliśmy tego roku suszę, która mimo na ogół niezłej uprawy pól i podwyższonego nawożenia niekorzystnie wpłynęła na vegetację zbóż, ziemniaków i porost traw. a zwłaszcza owsa na glebach lekkich. Ostatnio mieliśmy opady deszczów. Na pewno to sytuację poprawi, ale jeszcze nie wiemy, jak to wpłynie na ostateczne wyniki. Cokolwiek byśmy tu nie powiedzieli na temat pogody i związanych z tym kłopotów, musimy zrobić wszystko, żeby to, co obrodziło, co ziemia nam dała, zebrać szybko i dobrze.

Jest to niełatwy egzamin samodzielności gmin i władz. Naczelnicy gmin — mimo że są jednoosobowo odpowiedzialni — nie mogą się czuć osamotnieni. Okres najważniejszych kampanii w rolnictwie i wykonanie wszystkich związanych z nim prac jest sprawą obchodzącą całą wojewódzką organizację partyjną i wszystkich mieszkańców. Dlatego też naczelnicy gmin muszą mieć zapewnioną pomoc gminnych i miejskich instancji partyjnych, całego aktywu i wszystkich członków partii.

Musimy nie tylko sprawnie i starannie zebrać zboże, lecz również słomę i wykorzystać ją na pasze potrzebne dla rozwoju hodowli. W terminach i dobrze trzeba będzie wykonać wszystkie prace polowe, bo od tego zależeć będą przyszłoroczne zbiory w rolnictwie.

Dlatego też żadna z tych kwestii nie może ująć uwadze komitetów gminnych, ich aktywu oraz organizacji partyjnej na wsi, organizacji partyjnych w państwowych gospodarstwach rolnych, czy w przedsiębiorstwach i instytucjach pracujących na rzecz rolnictwa.

Równolegle z zapewnieniem sprawnego przebiegu żniw, niezbędne jest szczególnie troskliwe zadbanie o maksymalne nagromadzenie pasz gospodarskich.

Dotyczy to całego koszalińskiego rolnictwa, a zwłaszcza gospodarki indywidualnej, w której wystąpił znaczny spadek inwentarza. Według spisu czerwcowego go spadek ten wynosił: w bydło — 2,9 proc., w tym krów — 3,9 proc. i trzody chlewnej — 6,5 proc. Spadki w trzodzie chlewnej wystąpiły na terenie 28 gmin. a spadki w stadnie bydła w 24 gminach.

Jak z tego wynika, w części naszych gmin uniknięto spadku inwentarza, co pozytywnie świadczy o stosowanych tam metodach oddziaływania na indywidualne rolnictwo, co również świadczy o tym, że spadek w innych gminach nie był nieunikniony.

Zaniepokojeni wynikami spisu czerwcowego w gospodarce indywidualnej zaleciliśmy podjęcie energicznych działań zmierzających do poprawy sytuacji.

Pilnym zadaniem jest, by w każdej gminie naszego województwa, o ile to jeszcze nie zostało zrobione, wnikliwie przeanalizować wyniki spisu czerwcowego i spowodować konkretne działania. Chodzi o:

— zdecydowane zajęcie się organizacją (produkcyjnych zespołów chłopskich, gdyż mamy tych zespołów tyle co kot napłakał, tylko 34, a 21 gmin nie ma ani jednego zespołu);

— pogłębienie związków kooperacyjnych i sektorem gospodarki uspołecznionej;

— dalszy rozwój gospodarstw specjalistycznych, których też mamy wszystkiego tylko 1700 oraz o bardziej umiejętne wykorzystanie tego instrumentu, jakim są nasze zasoby gruntów Państwowego Funduszu Ziemi.

Tymi problemami zajmuje się nasza Egzekutywa KW i podobnie należy się nimi zająć na posiedzeniach naszych komitetów gminnych, a myślę i gminnych komitetów ZSL, a następnie na zebraniach wiejskich organizacji partyjnych i kół ZSL; mogą to być i zebrania wspólne, szczególnie w tych gminach i wsiach, gdzie notuje się spadek hodowli w gospodarce indywidualnej.

Będąc przy tej problematyce, chciałbym również parę słów poświęcić sprawie gospodarki ziemią.

Ziemia, która rodzi, która daje chleb, to nasz najcenniejszy skarb, a, tymczasem docierają do nas informacje świadczące o tym, że w gospodarce ziemią jest wiele niechlujstwa, niekonsekwencji, & czasem nawet kumoterstwa i złej woli

Zdarzają się u nas, i nierzadko, przypadki, że dobremu gospodarzowi-chłopu nie chce się sprzedać czy wydzierżawić ziemi nawet wtedy, gdy nie ma jej kto zagospodarować i nawet wtedy, gdy ta ziemia jest mu niezbędnie potrzebna dla zwiększenia hodowli.

W efekcie ziemia leży odłogiem, albo uprawia ją ktoś, kto z rolnictwem nie ma nic wspólnego, a u chłopów, dobrego gospodarza-hodowcy, obora czy chlewnia świeci pustkami.

Taka nieprzemyślana i nieudolna polityka nieraz prowadzona pod przykrywką „uspołeczniania” naszego rolnictwa przynosi duże społeczne, polityczne i produkcyjne straty, taka polityka jest nie tylko nikomu nieporzebna, ale jest polityką szkodliwą i nie będziemy jej tolerować.

Ziemia powinna i musi trafiać w dobre ręce, musi być w rękach najlepszych producentów — w rękach tych, którzy wytworzą na niej najwięcej żywności.

Na ogół nieźle przebiega realizacja za-

członków PZPR w miejscu pracy i zamieszkania ma bezpośredni wpływ na rozwój partii. Pozyskiwać najlepszych ludzi dla partii można tylko w klimacie poparcia słusznego programu i szacunku dla jego realizatorów. Troska o właściwy kształt osobowy partii i zwiększenie frontu oddziaływania na całe społeczeństwo musi więc być stałym elementem działania komitetów i organizacji partyjnych.

Oparcie się kierownictwa każdej instancji o szeroki aktywny jest kluczem do powodzenia w robocie.

Znakomita większość komitetów terenowych, zwłaszcza miejskich, posiada liczny, dobrze przygotowany, zaangażowany aktywny społeczny. Wśród aktywistów szczególną rolę spełniają przodujący robotnicy i chłopi, posiadający duże doświadczenie życiowe, osobisty autorytet w środowisku. Z właściwym politycznym wyczuciem i skromnością, bez elokwencji i gładkich słów, ale z pryncypialnością i po prostu reprezentując swoje środowiska, znają i

brych i godnych szerszego upowszechnienia! doświadczeń w przodujących naszych miejscowościach i w przodujących gminach.

Nikt z odpowiedzialnych ludzi nie myśli jednak na tym poprzestać — tym bardziej że mamy jeszcze wiele ogromnie rażących zaniedbań.

W ich niechlubnym rejestrze znalazło się wiele obiektów i posesji instytucji, zakładów i przedsiębiorstw oświatowych, a więc tych — które winny dawać **Drzwkład** innym. w tym i takich — które z urzędu oowinny egzekwować wkonailie tego obowiązku od innych. Sa to często instytucje i zakłady nadzorowane lub kierowane przez siedzących tu na sali towarzyszy.

Chciałbym jeszcze raz odwołać się do Was w tej istotnej dla nas wszystkich sprawie.

Jest rzeczą oczywistą, że nawet w orzodujących, najbardziej zaawansowanych miejscowościach w tym roku jeszcze wszystkiego nie zrobimy, ale na zwykłe przygotowanie, pozamiatanie, uprzątniecie i upiększenie naszego koszalińskiego wojewódzkiego domu do centralnych uroczystości dożynkowych — też mamy niewiele czasu. Mamy tego czasu niewiele tym bardziej że wypełniony on będzie intensywna pracą przy zbiorze chleba.

Ale mimo tego, w tych najbliższych trzech tygodniach możemy i musimy uporządkować województwo w takim stopniu, abyśmy 7 września nie musieli się wstydzić.

Wszystko to, co do tej pory robiliśmy, czemu Doświadciliśmy tyle godzin obrad na szego sekretariatu, naszej Egzekutywy i Komitetu Wojewódzkiego, czym ja, jako I sekretarz zajmowałem się osobiście, zmierzalo i zmierza do ugruntowania w świadomości członków partii i obywateli tego regionu podstawowej prawdy, że o dzisiejszym i przyszłym kształcie naszego województwa zadecyduje jakość naszej pracy, jakość naszej działalności, jakość naszego życia dla swojego regionu, swojego województwa.

Ta fundamentalna prawda stanowi i stanowić powinna dla nas główny kierunek skaz politycznego i ideowo-wychowawczego oddziaływania.

Co oznacza jakość oracy i jakość życia?

Jest to takie inspirowanie i kierowanie życiem społeczno-politycznym województwa, w którym w maksymalnym stopniu następuje zespolenie indywidualnego wysiłku członków partii, członków sojusznich stronnictw i wszystkich ludzi dobrej woli, z wysiłkami całej naszej wojewódzkiej organizacji partyjnej, w którym kultura osobista i zawodowa jednostki wrpęg nieia zostanie w mechanizm wzrostu poziomu pracy i życia, i w którym jednostkowa, wspólna, wszechstronna i ogólnospołeczna troska o aktualny, przyszły i persoeek*y wiczny kształt wojewódzkiej rzeczywistości stanowi siłę napędową jednostkowego i ogólnospołecznego działania.

Motywy, które legły u podstaw reformy i które do niej doprowadziły, fakt że jesteśmy nowym województwem i nie tylko w nowym kształcie, wymagają ukształtowania w świadomości każdego mieszkańca naszego województwa także nowej „ideologii wojewódzkiej”.

W tej ideologii nie może być miejsca n partykularyzm, a więc działania, które uniemożliwiałyby współpracę dwóch sąsiadujących gmin czy gospodarstw, nie powinno być miejsca na pazerność i zachłanność jednego kosztem drugiego, czy środowiska wobec środowiska.

Nie może mieć miejsca megalomania i działanie bez pokrycia, odbiecani bez możliwości ich zaspokojenia i brak odpowiedzialności w gospodarowaniu mieniem społecznym.

W naszej polityczno-wychowawczej pracy nad kształtowaniem nowego modelu województwa i obywatela w nim mieszkającego winniśmy — wyciągając także wnioski z przeszłości — tak kształtować aktywno partyjno-wychowawczy, naszą kadre partyjną, aby rozumiała, że integracja wysiłków, myślenia i działania, podejmowanych decyzji i ich realizacji służy nie tylko sp^wie województwa, nie tylko sprawie Polski ale służy przede wszystkim lokalnym środowiskom i szeregowemu mieszkańcowi na szego województwa.

W doręczonym wcześniej towarzyszem dokumencie przedstawiliśmy ważniejsze kłurunki i zadania w pracy nad osiągnięciem wyższej skuteczności w działaniu instancji i organizacji partyjnych. Wykorzystując uogólniając dotychczasowe jeszcze skromne w nowych warunkach doświadczenia, wskazaliśmy w tym dokumencie również na niektóre metody i formy pracy partyjnej. Dokument ten o przedyskutowaniu i przyjęciu go przez dzisiejsze plenum K^o powinien nam. Wam wszystkim, instancjom partyjnym wiele w pracy ułatwić.

Dokument ten, nawet po r-zyjęciu go, nawet gdy stanie się obowiązującą uchwałą, niewiele, pomoże, jeśli nie będziemy sflbie zdawać sprawy z tego i dążyć do t^o20 uparcie i usilnie, by nasz styl. nasze metody i formy doskonałe i wzbogacac^ codziennej pracy, w naszych kontaktach t ludźmi i w praktyce.

W interesie wszystkich mieszkańców n@szej koszalińskiej krainy powinno to być sprawą ambicji, odpowiedzialności i honoru instancji i organizacji partyjnych, każdego działacza, aktywisty, wszystkich członków PZPR, naszej wojewódzkiej organizacji partyjnej.

AKTUALNE ZADANIA PRACY PARTYJNEJ

Omówienie referatu I sekretarza KW PZPR w Koszalinie, tow. WŁADYSŁAWA KOZDRY, wygłoszonego na plenum Komitetu Wojewódzkiego

dań społeczno-gospodarczych w pozostałych działach gospodarki narodowej naszego województwa.

Utrzymuje się nadal wysokie tempo wzrostu produkcji w przemyśle, które za 6 miesięcy bieżącego roku było prawie o 16 procent wyższe, niż w I półroczu roku ubiegłego. Mamy takie załogi, które zameldowały już o wykonaniu zadań pięciolatki i zobowiązań o dodatkowej produkcji, podjętych w odpowiedzi na apel kierownictwa partii. Myślę tu na przykład o zakładzie Zakładów Płyt Włókowych w Szczecinku, Regionalnym Związku Spółdzielni Inwalidów, Fabryce Pomocy Naukowych.

Mimo generalnie pomyślnego realizowania zadań bieżących przez przemysł, część naszych przedsiębiorstw nierytmicznie wykonuje swoje zadania planowe lub tych zadań nawet nie wykonuje* Wysoka dynamika przyrostu produkcji osiągnięta jest u nas w dużym stopniu w wyniku wzrostu zatrudnienia* Tylko w 58 procentach przyrost ten osiągnięty jest w wyniku wzrostu wydajności pracy, a naszym obowiązkiem jest, aby udział wydajności pracy w przyroście produkcji podnieść do 80 procent.

Od początku roku nie realizuje swych zadań 36 przedsiębiorstw i zakładów, których łączny niedobór do planu wynosi ponad 136 milionów złotych, a 26 jednostek gospodarczych wykonało półroczną wartość produkcji na poziomie niższym niż w ubiegłym roku.

Nieźle wykonują swoje zadania budowlani. Warto to podkreślić tym bardziej, że wyniki te uzyskuje się przede wszystkim w budownictwie mieszkaniowym, mającym szczególny wpływ na poprawę warunków życia wielu rodzin. Tegoroczny plan budowy mieszkań został wykonany w pierwszym półroczu prawie w 69 procentach.

To cieszy — ale jednocześnie nie może nie smucić nas fakt, że aż 7 przedsiębiorstw budownictwa rolniczego nie potrafiło się uporać i wykonaniem swych zadań.

Niedawno zakończyliśmy wielką pracę związaną z wymianą legitymacji partyjnych. Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego oceniając przebieg i rezultaty kampanii wymiany podkreśliła, że przyniosła ona na szę wojewódzkiej organizacji bezsporne efekty w sferze ideowo-politycznego umacniania naszych szeregów, wzrostu aktywności członków partii i całych organizacji partyjnych, skuteczniejszego oddziaływania partii na środowisko.

Kampania wymiany legitymacji przyniosła również wzrost autorytetu partii, niezbędnego do sprawowania kierowniczej funkcji. Wytworzyliśmy w naszej organizacji wojewódzkiej atmosferę, która stanowi dobry grunt do dalszych, trudniejszych działań wychowawczych i prac organizatorskich.

Niezmiernie istotnym i ważnym zadaniem komitetów miejskich, miejsko-gminnych i gminnych oraz organizacji podsta wowych i ich egzekutyw jest właściwe sprawowanie funkcji kontrolnych. Na co dzień powinniśmy więc czuwać nad przestrzeganiem norm statutowych, wykonywaniem przyjętych na siebie przez członków partii obowiązków, bez względu na zajmowane stanowisko. Aby partia była silna i prężna w każdym środowisku, aby cieszyła się zaufaniem i umacniała swój autorytet, musi składać się z ludzi ten autorytet posiadających.

Opinia na temat postaw poszczególnych

przedstawiają jego problemy, poglądy i potrzeby.

Nie zawsze są oni jednak właściwie wykorzystani. Jak wykazały badania Wydziału Organizacyjnego KW, tam, gdzie szeroko zaangażowany jest aktywny robotniczy, chłopski do pracy z bezpartyjnymi, z młodzieżą, z kandydatami partii, na przykład w Bobolicach, w Świeszynie, w Tychowie — tam są pozytywne efekty.

Natomiast tam, gdzie działalność partyjna w gminie sprowadza się do prac sekretarza i wąskiej grupy osób pełniących funkcje kierownicze, na przykład w Malechowie, Wierchowice Szczecińskim, Lejkowie i innych — tam i wyniki produkcyjne są słabe a wpływ komitetu gminnego na to, co się dzieje na jego terenie, jest niewspółmiernie mały.

W najbliższym więc okresie, zwłaszcza tam, gdzie jeszcze dotychczas nie wyszła toważy się wystarczająco liczne i sprawne w działaniu grupy aktywu miejscowego — musimy szczególną uwagę zwrócić na właściwe działaczy społecznych — partyjnych i bezpartyjnych — do przedsięwzięć ogólnogminnych i ogólnowiejskich.

Reforma stworzyła warunki do dalszego poszerzenia ram ludowładztwa, co ma ogromne znaczenie w naszej i dla naszej pracy ideowo-wychowawczej, jako że ściśle wiąże ją z problemami terenu, ze sprawami bliskimi ludziom.

Uważam osobiście, że za mało wsłuchujemy się w to, co mówią ludzie, robotnicy, rolnicy, inteligencja pracująca na zebraniach wiejskich i naradach produkcyjnych, na zebraniach naszych organizacji partyjnych — mało — powiem więcej, że niektóre słuszne głosy są lekceważone. Nie zawsze również szybko i sprawnie załatwia się słuszne wnioski, przedstawione przez aktywny na posiedzeniach społecznych organów spółdzielczości, samorządu robotniczego i chłopskiego oraz innych organizacji społeczno-gospodarczych.

Rzecz polega na tym, żeby to wszystko, co ludziom przeszkadza dobrze pracować, przyjemniej żyć, a jest możliwe do rozstrzygnięcia — zostało w porę wyeliminowane.

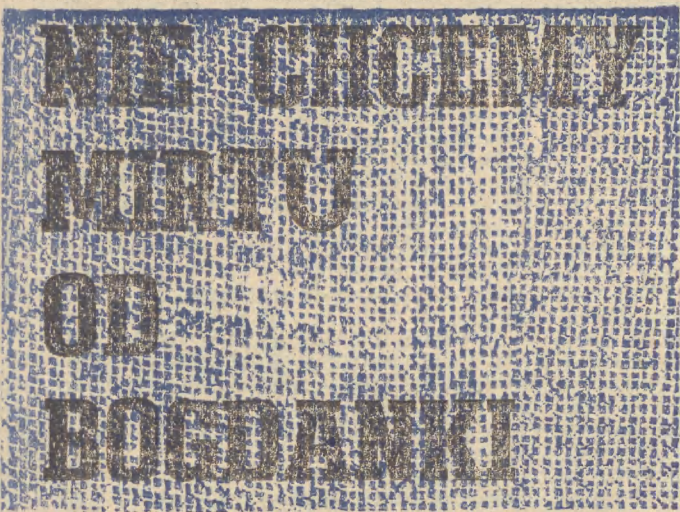
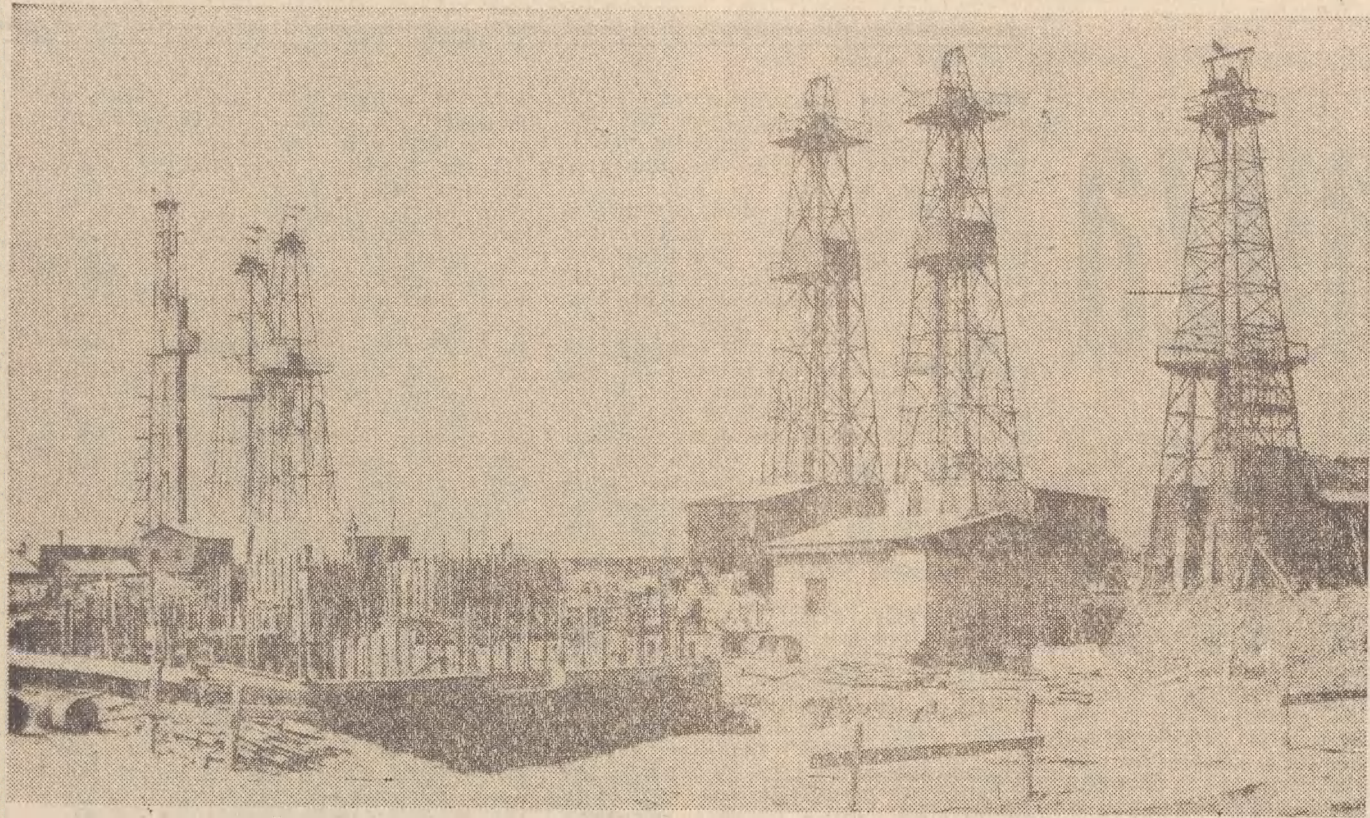
Nie poradzą sobie z tym same komitety gminne, miejsko-gminne czy miejskie, jeśli nie zadbają o wsłoki autorytet całego aktywu społecznego w swej gminie czy mieście, o należyta rangę wszystkich społecznych organów, wśród których najważniejszym jest rada narodowa i jej członkowie, a więc radni.

Ogromnie ważne zadania mają do spełnienia gminne, miejskie i wiejskie komitety Frontu Jedności Narodu, samorząd mieszkańców w miastach, wszystkie formy samorządu wiejskiego organizacje młodzieżowe i kobiece. Sa one naturalna baza społeczna, na której opiera się działalność organizacji partyjnych i terenowych organów władzy państwowej.

Wszyscy ludzie, którym leży na sercu dobro swej wsi, miasta czy zakładu oracy i gotowi są poświęcić temu swój czas i trud — są naszymi sojusznikami, niezależnie od przynależności partyjnej i Dowinni być zaliczani do aktywu. Trzeba takich sojuszników, takich aktywistów szanować, budować im autorytet, wzmacniać ich pozycję społeczną.

Wiele można osiągnąć na wsi i w miastach poprzez zbiorowy wysiłek i wspólna, dobrze zorganizowana praca. Przekonał się o tym. kładac tak mocny nacisk na uporządkowanie województwa koszalińskiego, na ład i estetykę.

Mamy w tej dziedzinie Jui niemało do-



Słownik Języka Polskiego traktuje słowo „bogdanka” jako określenie przestarzałe, dziś znane z dawnych ksiąg lub używane potocznie w formie Żartobliwej, Słownik cytuje Ignacego Chodźkę: „No, moja bogdanko, rzekł, czy dasz mi gałazeczkę mirtu?”.

Od lubelskiej Bogdanki przez duże „B” nie chcemy mirtu, ale węgla.

Przez lata mówiło się, że Lubelszczyzna na węglu Stoi. tu i tam wyrastały wieże wiertnicze, które w końcu udowodniły wszystkim niedowiarkom, że profesor Jan Samsonowicz miał rację, kiedy już w 1932 roku wystąpił ze śmiałą hipotezą o istnieniu złóż karbonu w rejonie Bugu. Kryzys naftowy, perturbacje paliwowe na świecie przyspieszyły decyzje Biura Politycznego, które na posiedzeniu w dniu 9 stycznia 1975 roku zaakceptowało propozycje rządu o rozpoczęciu eksploatacji węgla kamiennego na Lubelszczyźnie.

Od tego czasu województwo — w dawnych i nowych granicach — przeżyło istną inwazję dziennikarzy, szukających tematów do reportaży. Nareszcie Jacek Zajęczkowski, który w lipcu 1944 roku składał czcionki Manifestu PKWN, może trochę odpocząć. Na szpaltach prasowych pojawiła się nowa postać: Feliksa Sobczyka, małego chłopca spod Puchaczowa. To na jego hektarach wznosi się dziś pilotująca kopalnię. Sobczyk przyzwyczaił się już do wywiadów, nawet mikrofony i kamery telewizyjne eo 'nie peszą. Ba, czepia się, że nie gdzie indziej, ale w jego piecu po raz pierwszy płonął lubelski węgiel z jego własnej ziemi wydobyty. Jeśli wierzyć dziennikarzom, to Sobczyk dawno przewidział, że coś tutaj się kroi: sad mu nie owocował. Teraz już z całą pewnością wie, dlaczego. Wszystkiemu winien był węgiel.

Zostawmy jednak Sobczyka w spokoju, niech się ludzi, że kopalnię nazwano jego imieniem, choć tyf. Samsonowiczowi bardziej to się należy. Kto wie, może w przyszłości staną tu Samsonowice. Jako że jeszcze nie wiadomo w stu procentach, gdzie będzie główny ośrodek tutejszego zagłębia. Czas na informacje podstawowe, już raczej dla przypomnienia.

Węgiel rozciąga się jakby pod wielką stopą. Jej pięta są okolice Hrubieszowa, a druga część sięga pod Radzyń. W sumie 4,600 km kw. i zasoby w ilości około 40 miliardów ton, czyli około jednej czwartej krajowego bogactwa. Ostatnio zawężono badania do terenów najbardziej węglonośnych i wyodrębniono trzy okręgi: północny, centralny i południowy. Jak dotąd, najlepiej spektrowano centralny rejon I tu też, w Bogdanie, zlokalizowano budowę pierwszej kopalni pilotującej.

Dlaczego pilotującej? Oddajemy głos centralnemu projektantowi i dyrektorowi technicznemu LZW (Lubelskiego Zagłębia Węglowego — dalej będziemy używać tego skrótu, który już się upowszechnił), mgr inż. Zdzisławowi Marcukowi.

Kopalnia pilotująca ma potwierdzić lub zakwestionować wyniki otrzymane w czasie poszukiwań geologicznych. Chcemy uzyskać dane, jak się zachowują skały, właśnie te nieznanne — jura i kreda. Pragniemy stwierdzić, gdzie sa horyzonty wodne i jaka jest woda. To pozycja! na opracowanie najbardziej skutecznej technologii, równocześnie najbardziej bezpiecznej, najbardziej szybkiej i dającej najlepsze efekty. — Uzyskamy możliwość sekwencyjnego uchwycenia wód z poszczególnych warstw stratygraficznych. Przy robotach kopalni chcemy stwierdzić, jak się zachowują strony, jak się zsehowują (wszczepiają wodę pod powierzchnią węgla) i w konse-

wencji jaki ciężar mogą one maszyn do urabiania i odstawy węgla, aby się ewentualnie nie zapadały. Musimy poznać dokładnie temperaturę skał otaczających — gdyż zależnie od tej temperatury trzeba zaprojektować odDowiednią Wentylację. „aby dać -ludziom właściwe warunki pracy. No i jeszcze wiele innych spraw. Oba szyby i ich wyrobiska są tak zaprojektowane, że do dani odpowiedzi na te pytania, co potrwa dwa lub trzy lata, wejdą do eksploatacji.

Jak widać, zadanie nie jest łatwe, chociaż pierwsza kopalnia ma być gotowa już pod koniec 1977 roku. W 1980 roku tych kopalń będzie już dziesięć i dadzą one produkcję roczną w wysokości około 25 milionów ton węgla. Dużo to czy mało? Dla porównania: w Rybnickim Okręgu Węglowym na uzyskanie wydobywania w ilości 20 milionów ton trzeba było czekać lat dwadzieścia trzy.

LZW powstaje z dużym rozmachem. Tu nie będzie właściwie kopalni w tradycyjnym znaczeniu tego słowa, ale „zespół produkcyjny”, zajmujący się tylko urabianiem węgla i wyciąganiem go na powierzchnię. Inne funkcje, nawet sortowanie i ekspedycja, zostaną scentralizowane w osobnych, wyspecjalizowanych jednostkach. „Zespół produkcyjny” to już skok w Wiek XXI.

Mówi mgr inż. Z. Marcuk: — Pracownicy będą się zbierać w centralnym punkcie Zborym. Górnik przy swojej szafce będzie mieć urządzenie, do którego włoży czytnik i komputer powie mu, gdzie ze względu na aktualne warunki, czy potrzeby ma dzisiaj pracować: w zespole nr 1, nr 2 czy nr 3. Ten punkt, zborny zaś to nie tradycja na łaźnia, ale kompleks kąpielisk z basenem krytym i otwartym oraz pełnym zestawem zabiegów balneologicznych. Górnik zaś po odczytaniu czytnika zostanie przewieziony autobusem — już w ubraniu roboczym — do odpowiedniego szybu, a potem kolejka do miejsca pracy.

Kopalnia pilotująca w budowie, ale już myśli się o kadrach. W 1930 r. ma pracować pod ziemią ok. 20 tysięcy górników. A na każdego górnika pod ziemią przypadać będzie 6-7 ludzi na powierzchni. W bieżącym roku szkolnym — czynne będą w woj. lubelskim trzy technika górnicze dla 600 uczniów. Wkrótce przystąpi się do budowy nowoczesnego zespołu szkół górniczych w Łęcznej dla 3 tysięcy uczniów. Część fachowców kształcić będzie Akademia Górniczo-Hutnicza w Kra-

kowie, a część Wyższa Szkoła Inżynierska w Lublinie, która zamierza stać się politechniką.

Tyle informacji w telegraficznym skrócie. Teraz czas zajrzeć na samą budowę do Bogdanki.

Mgr inż. Waldemar Majewski, kierownik robót „urzęduje” w jednym z barakozów. Inżynier pochodzi z Sosnowca, ostatnio budował podziemną elektrownię w Porąbce. Musiał przekazać ją swemu następcy, bo skierowano go właśnie tutaj.

— Aktualny stan robót? Budujemy dwa szyby. Ale na głębokości 585 metrów natrafiliśmy na warstwę kurzawki, inaczej mówiąc albu, upłynniającego się piasku. Nie ma rady, musimy mrozić, utworzyć wokół szybu coś na kształt lodowego płaszcza. Drajemy więc otwory, po czterech dzieści cztery wokół każdego szybu i będziemy mrozić do głębokości 710 metrów. Jest to rzecz bez precedensu w Europie. O 210 metrów przekraczamy dotychczasowe rekordy.

Nie pytam o inne szczegóły, ale wiem, jakiej kolosalnej pracy już dokonał. Bagnisty teren uniemożliwia dostarczenie ciężkich konstrukcji stalowych. Pomagał śmigłowiec. Ale i ludzie nie szczędzili sił. Drogowcy z Chełma wybudowali most w przeciągu 24 godzin, a pracownicy Zakładu Mechanicznego WZGS z Lubartowa — po dest stalowy pod 10-tonowy maszt w ciągu trzech dni. Jest tutaj klimat wielkiej budowy. Nie widać jednak, jak przed laty w Nowej Hucie — koni. Maszyny zastąpiły zwierzęta.

Mgr inż. Majewski wspominał o drażnieniu otworów mrożeńiowych. Wokół każdego szybu ma ich powstać po 44. Prosto to brzmi, ale pomóżmy mrozić (710) przez otwory (44 razy dwa, bo są dwa szyby). Odcinki stalowych rur, wypchanych do otworów, spawa się wówczas, kiedy koniec każdej rury wystaje z ziemi. Po dokonaniu spawania, rura wędruje w głąb i operacja się powtarza. I tak dalej i tak dalej. Po dokonaniu tego zadania rozpocznie się głębienie właściwych szybów.

Prace są prowadzone kompleksowo. W sierpniu — wrześniu agregaty mrożeńiowe- maja już działać. Nie zapomina się też o wznoszeniu obiektów socjalnych. Na razie budowniczywo zaopatrują się w pierwszym z pawilonów handlowych. Dużo tu jeszcze prymitywu, ale Czy od razu Kraków zbudowano?

MAREK ADAM JAWORSKI

Na zdjęciu: wieża wiertnicza w Bogdanie.

Fot. CAF

List z Warszawy

...nie tylko w gruzach sława, nie w zgłiszczach wielkość...

Warszawie do twarzy jest w barwach późnego lata, w tych, niezwykłych odcieniach cynobru i błękitu, jakiego zdarza się tylko tutaj o sierpniowo-wrzesniowej porze. Tysiące turystów wędrują ulicami miasta w poszukiwaniu widoków najbardziej godnych utrwalenia na kliszy. Wistotrada ozdobiona zieleni wplecioną w wielkomięski ruch? Most Łazienkowski srebrną nitką wiążący brzozi rzeki? Stare Miasto skłonem dachów powtarzające się w wodzie? A może migawka z placu budowy Dworca Centralnego podpatrzająca chiole, jaka się już jutro nie powtórzy?

Przy fontannie obok Pałacu Kultury i Nauki, w cieniu dobrze już podrosłych klonów, drzemie idąc, rając głowę na lasce starszy mężczyzna. Sni niedobry sen; sen pokolenia warszawskich Kolumbów, w sam środek sierpniowej urody Warszawy 2.975 siadają nagle dymy sprzed 31 lat. Nikną w nich smutne wieżowce Ściany Wschodniej, plonie dawna parterowa Marszałkowska. Powracają wspomnienia. owych 63 dni powstania, które przyniosły wyrok na miasto. Śmierć całego pokolenia mieszkańców — 220 tys. osób ludności cywilnej i żołnierzy.

Jest swoistym paradoksem, że w Warszawie, gdzie cała symbolika wiąże się z heroicznymi dniami walki, od Syrenki z mieczem po niezwykłą Nike, w tej Warszawie najpiękniejszymi pomnikami, są pomniki życia: zwykłe domy, gwarne ulice, mosty. Są to świadectwa warszawskiego optymizmu, wiary w jutro. Warszawskimi „termopilczykami” nazywano tych, którzy powrócili do gruzów miasta. Nie uwierzyli potętom, którzy trawieni rozpaczą pisali wtedy „dziś gruzi są twoją sławą, w tych zgłiszczach jest wielkość twoja”. Do heroizmu poświęcenia, wytrwałości i walki przydali sobie bohaterstwa: żarliwej i wytrwałej pracy przy odbudowie odrodzonej Warszawy.

Oto dlaczego starszy pan zbudowany z koszmarów usłyszy dziś głos przewodnika turystów, snującego zwyczajną opowieść o powszednim dniu. O tym, jak gołymi rękami wydobywano z gruzów „zdrowe” cegły na fundament pierwszego nowego domu: jak na plecach dźwigano „kozy” z cegłą i wapnem, na Marlen szacie i Muranowie; jak robotnicy pracowali, po 12 godzin na dobę, za chleb i cukier, aby uruchomić pierwszą maszynę w zrujnowanej fabryce. A potem: dziś Warszawa jest drugim w kraju ośrodkiem przemysłu, ma ponad 300 nowoczesnych fabryk. Powstało 150 dzielnic mieszkaniowych z milionem izb. Zamek Królewski wieńczy dzieło rekonstrukcji 800 zabytów historii. Warszawa ma przed sobą dobre lata budowy i rozwoju. Wkrótce z budownictwem mieszkaniowym wkroczy na teren województwa. Porastanie międzynarodowe lotnisko, a przy nim ośrodek usługowy i handlowy dający zatrudnienie 30 tysiącom, osób. Na deskach projektantów zarysowano kontury Trasy Toruńskiej, dzielnicy nauki na Siekierkach, ośrodków wypoczynkowych dla 600 tys. osób. Przyszła kolej na budowę pomników: Bolesława Prusa i Centrum Zdrowia Dziecka...

Na słowa przewodnika nakłada się wspomnienie wczorajszego trudu. Siwołosa warszawiak, również poległych poetów i murarzy odbudowujących Stare Miasto, wie na pewno, że wielkość Warszawy to także pierzochy dzień po zwycięstwie, kiedy powrócili do miasta jego mieszkańcy. To pomniki wydobywane z popiołów. A przede wszystkim: ludzie, którzy gruzom i cmentarzom zaprzeczyli — sobą, swoją pracą, nadzieją, optymizmem,

(PAP)



Zniwna pauza

(dokończenie ze str. 1)

'nfenotowany w kraju. Bardzo dobrze, więc, że nareszcie przyjechałem, bo taki plon jest do odnotowania w gazecie, tak samo jakby urodziły się w Jezierzycach pięcioraczki.

Wolałbym osobiście pięcioraczki, bo jak że tak przez cały czas o rzepaku pisać, ale trudno. Nie wyrażałem zbytniego entuzjazmu, więc na pocieszenie usłyszałem, że jęczmień zaczyna kosić na pewno w przyszłą sobotę, tj. 9 sierpnia. Dobre sobie — akurat wtedy, gdy zamówiony reportaż ma być wydrukowany w gazecie. Więc raczej z konieczności będę o tych rzepakach pisał, a o Jezierzycach w pauzie między żniwami.

Na początek musiałem wysłuchać o tym, że każde żniwa w stacjach hodowli roślin decydują o następnych w całym kraju. Nie ma w tym żadnej przesady, bo wiem stacje są — jak to mówią specjaliści — producentami materiału siewnego, który owocować będzie w przyszłym roku. „To takie zegarmistrzowskie rolnictwo, które całe rolnictwo ciągnie do przodu”. Im lepsze plony w stacjach, tym lepsze żniwa w następnym roku we wszystkich gospodarstwach. Jest w tym zwykła wprost proporcjonalność i sprzężenie zwrotne. I to wszystko nadaje jeszcze górną rangę żniwom w Jezierzycach, ludzie tam pracujący wcale się z tą niezwykłością nie obnoszą.

Przed biurowcem Stacji w Jezierzycach dwóch pracowników dość spokojnie celebrowało podlewanie pięknych kwiatów rabat. Kwiaty i skalne ogródki zbudowano w czynie i proszą mnie, abym w tym miejscu pochwalił załogę, bo to bardzo wychowawcze. A w Jezierzycach praca wychowawcza stoi na wysokim poziomie. Stosują wiele rozmaitych metod. Ot, na przykład w tym roku każdy pracownik otrzyma z funduszu premiowego prawie tyle ile zarabia przez cały rok. Za takie pieniądze można coś kupić. Dyrektor iak dołoży 40 tysięcy, kupić może nowiutkiego fiata 125p. Toteż nikt się nie obija, nie podpada, bo stracić taką trzynastkę, żal przeogromny. A jeśli żal, to mamy do czynienia ze świadomą dyscypliną.

Żniwa już się rozpoczęły i naturalne byłoby, gdyby panował w Jezierzycach frontowy nastrój i rozgardiasz. A tu robota płynie spokojnym pozornie wolnym rytmem i to najbardziej dziwi dziennikarza, który spodziewał się zupełnie innej atmosfery. Z konieczności ekstra kontrpunktem jest wizyta dyrektora międzywojewódzkiej instytucji rolniczej, który przyjechał właśnie do Jezierzyc, by medlować w sporze między Stacją a Oddziałem Centrali Nasiennej w Słupsku.

Z rzepakiem jak z mydłem

Muszę w tym miejscu cofnąć się trochę w czasie, bowiem ma to uzasadnione i ważne znaczenie. Właśnie w tym miejscu wziął w łeb opracowany drobiazgowo i z pietyzmem plan akcji żniwnej w Jezierzycach. Zgodnie z wcześniejszą umową, Centrala Nasienna w Słupsku miała zmagazynować, przesuszyć i o- Czyścić rzepaki jezierzyckie odbierane wprost z kombajnów. Niestety, rzepak sypnął wcześniej, w ubiegłym roku zaczęli go kosić dopiero na początku sierpnia, a w tym — 31 lipca było już po wszystkim. Dyrektor z Centrali Nasiennej nie mógł, nie był w stanie wywiązać się z zobowiązań. I tutaj jak — mówią obrażowo w Jezierzycach — położył nas na łopatki. Musieli w swoich suszarniach rfta tych i nie przystosowanych do takich ilości — suszyć rzepak. Wiadomo, że rzepak siewny można suszyć tylko w temperaturze do 60 stopni. Tegoroczny był dość wilgotny i żeby Uzyskać odpowiednio kwa lifikowanie ziarno trzeba go było aż 4 razy przepuszczać przez suszarnie. To trwało, a przecież za moment zaczynają duże żniwa: suszarnie i magazyny muszą być puste i wyczyszczone. I dlatego teraz cała awantura, dlatego interwencje w Koszalinie i — jak mówią w Jezierzycach — haisórzziej być zależnym od kooperantów, bo wychodzi się jak Zabłocki na mydle.

Wiec w te sobotę rozgrywała się cała rzepakowa batalia. Inżynier Bronisław Gardas raniutko dzwonił do Koszalina i alarmował. Byłem świadkiem następnych rozmów telefonicznych, kiedy rozmawiał z Pracownikami i wydawał dyspozycje: jeśli pójdzie dobrze do dzisiaj będziemy wozic rzepak do Słupska. Samochody muszą być w pogotowiu i lu-

dzie. A Jeśli nie, rzepak Eedfcfemy przewozić do Grąsina, gdzie z trudem, ale musi się znaleźć miejsce w naszych magazynach.

Telefon dzwonił często, po Jednej widać niezbyt przyjemnej rozmowie inżynier powiedział: „No tak, dyrektor Centrali Nasiennej w Słupsku obraził się na nas, ale na szczęście każe przywozić rzepak. Dzisiaj przyjmie 30 ton, jutro w niedzielę następne 60 ton”.

Widać interwencja dyrektora i Koszalina poskutkowała, chociaż myślę, że inżynier Gardas w pewnym momencie żałował, że popsuł sobie koleżeńskie stosunki z Centralą Nasienną w Słupsku. Przecież żniwa jeszcze nie skończone, to dopiero początek, jeszcze może będzie musiała koza, czyli Jezierzycy, przyjść do woza, to znaczy do Centrali Nasennej w Słupsku. Ale teraz jeden problem rozwiązany na korzyść Jezierzyc, więc do roboty. I kiedy już ma gwarancję, że samochody i ludzie są przygotowani do transportu mówi:

— Teraz możemy jechać...

No, nie bardzo możemy, bo właśnie zjawia się sam szef z Koszalina i kolega dyrektor ze Słupska. Zanoszą się na bursę. Nareszcie będę miał scenkę na początek reportażu, myślę sobie.

Jaka szkoda, że wszystko rozeszło się po kościach. W mojej obecności rozżalenia na siebie partnerzy zachowują się isticie po wersalsku. Uśmiechy, kawa i bardzo spokojna, rzeczowa rozmowa z której wynika kompromis, bowiem inżynier Gardas otrzymuje obietnicę przesuszenia i przechowania rzepaku do środy w magazynach Centrali Nasiennej, a dyrektor Centrali ludzi do pomocy przy ładowaniu i ususzeniu tego jezierzyckiego rzepaku. Dyrektor z Koszalina kończy ten żniwny spór isticie, salomonowo: jest decyzja, można na czwartek zamawiać wagony i wysyłać rzepak. Problem został rozwiązany, koledzy zostają nadal na przyjacielskiej stopie, ale w kontekście całej sprawy notuję zadziwiające stwierdzenie:

— Proszę pana, żniwa to dla nas?...

Dosadne, mocne określenie, które kończy zdanie ma uzmysłowić mi różnicę, zmiany, które dokonały się w nowoczesnym rolnictwie, w którym sama operacja zebrania plonów, przy obecnym technicznym wyposażeniu gospodarstw jest czynnością zgoła techniczną i prawie dziecinnie prostą. Istotny problem zaczyna się dopiero, przy magazynowaniu i transporcie zbiorów. Tutaj tworzy się Czasami węzeł gordyjski, który należy przecinać i dla takiego przecięcia właśnie dyrektor przyjechał z Koszalina do Jezierzyc.

Trwają żniwa w kraju. Prawdziwy żniwny koncert na 21 tysięcy kombajnów i kilkaset tysięcy snopowiązałek. Działają sztaby, są nawet helikoptery, samoloty, radiotelefony. Słupskie i koszański w porównaniu z innymi regionami kraju jest w ścisłej czołówce, jeśli idzie o ilość sprzętu żniwnego. Zebranie plonów to już nie problem, byle było te 10 dni bez deszczu. Jakże odbiega od tego obrazu ta pozostała infrastruktura, magazyny, suszarnie, transport i tutaj będzie rozgrywała się ta prawdziwa, denerwująca i żmudna praca, dopóki nie poprawi się sytuacja, dopóki nie wyrówna się zachwianych uprzednio proporcji. Obsługa rolnictwa i gospodarka rolno to system naczyń połączonych i historia Jezierzyc jest przyczynkiem do ogólnego próbiemu.

Tylko spokój ratuje

Możemy już wreszcie bez przeszkód ruszyć w teren. To znaczy zobaczyć co robi się w czterech gospodarstwach stacji, a po drodze obejrzeć jęczmień i żyta na tych dwóch tysiącach dwustu ha, należących do SHR Jezierzycy. Najpierw musimy obejrzeć bohatera dzisiejszego dnia — rzepak. W gospodarstwie Jezierzycy poznaję znanych tylko z telefonicznych rozmów panów Frackowskiego i Żabkę. Organizują właśnie transport. W Suszarni rzepaku przesypujemy w rękach czarne ziarenka, które krążą czterzy razy w podgrzanych tunelach. Tutaj pracuje się non stop. Franciszek Ostapko w Jezierzycach pracuje już od 25 lat, jest jednym z najlepszych pracowników suszarni.

— Rzekap, to przygrywka do żniw — mówi. Jak dobrze pójdzie to i żniwa będą dobre.

Każdy ma tutaj swoje prognozy i wyliczenia, każdy jest na swój sposób pro-

rokiem. I nie trzeba lekceważyć tych iwyczajów. Są one instynktem, być może w nowoczesnym rolnictwie niepotrzebnym, ale nie tylko dekoracyjnym. To znamiona postaw.

Na wybetonowanym, równym podwórzu stoją wyszykowane jak na paradę dwa bizony. Gotowe do akcji, choć teraz żniw na pauza. Obecnie w polu traktory i dęty z pługami. Po zebraniu rzepakowej sło my, natychmiast poszły podorywki, bronowanie, by jutro, pojutrze ziemia mogła przyjąć świeże ziarenka rzepaku. Na przyszły rok! Przy okazji proszą mnie, by na pisać, że najwięcej kłopotów jest z częściami zamiennymi do detów — mocnych ciągników, niezbędnych do orki. „W rolnictwie myśli się zawsze na przyszłość”. Ta uwaga inżyniera wydaje mi się banalna, ale w kontekście tych detów, obrazuje wyraźnie, jak dalece rolnictwo związane jest z maszynami, z techniką.

To oczywiście, przecież brakuje ludzi. Nikt nie chce już ciężko tyrać. W Jezierzycach na szczęście jest kadra ustabilizowana, 13 pracowników przypada na 100 ha. A nie jest to zły wskaźnik!

Coraz bardziej rozumiem i nie dziwię się, że w Jezierzycach pokazują mi zmechanizowanie wielu prac nie tylko w polu, ale i w gospodarstwach. Ogładam wszystkie innowacje, słucham o projektach co będzie się w przyszłości mechanizować. W niepozornych budynkach, stodołach instaluje się mechaniczne taśmociągi zsyppy i podnośniki. Na razie nie ważne są budynki, ważna jest mechanizacja, bo to jest sposób — jak mi tu stale powtarzają — na podnoszenie wydajności ludzi i ziemi. Sposób na lżejszą pracę.

Gdy przyjechaliśmy do Rogawicy ten pozorny, dziwny dla mnie wolny rytm żniwnego dnia — kierownik gospodarstwa o dziwo pokazuje mi staw z fontanną i ładnie w parku usytuowane letnie przedszkole, zamiast roboty w polu — jest jak się okazuje powodowany dobrą organizacją pracy. Każdy ma swoje rozplanowane zajęcia, każdy wie co ma robić. Część załogi jest przy podorywkach, przy zbieraniu kamieni, przy bronowaniu. Robotnicy z warsztatu naprawczego mają się z bizonem, który jakoś „prycha”. Ściągnięto z Fabryki Maszyn Rolniczych w Słupsku fachowca, który postawił już techniczną diagnozę i kombajniści — Władysław Słusarski i Zygfryd Bogacz — postanawiają: jak skończymy remont, to razem z bizonem sprawimy sobie mycie. Obok stoi drugi kombajn, jak malowanie i widać nawet, na blachach świeże pociągnięcia pędzlem. A przecież rzepak skończyli kosić dopiero przed dwoma dniami.

Inżynier Gardas elektryzuje kierownika wieścią, że dzisiaj i jutro będą wozili tze pak, Tadeusz Myśliwy oddycha z ulgą, bo magazyny pełne rzepaku a przecież w śróde będą zaczynali z jęczmieniem. Tak w Ogóle jest on zwolnieniem wykorystywania dogodnych momentów. Właśnie wczoraj przyjechali żołnierze do po-

mocy w żniwach i już dzisiaj pracują w gospodarstwie. Kilku z nich pojedzie pomagać przy przeładunku rzepaku w Słupsku. A później będą pracowali przede wszystkim przy zbiorze i ładowaniu słomy. Bo właśnie tutaj brakuje rąk do pracy. A maszyn, pras i przyczep jest zbyt mało.

Dobra organizacja roboty — to podstawa warunek sukcesu. Brzmi to jak slogan, ale tutaj traci swoją papierową treść. Bo jakże inaczej byłoby można w ubiegłym roku wypracować 16 milionów zysku. Fachowców ta informacja niezbyt przekona, więc inżynier proponuje, abym dodał, że w Jezierzycach uzyskali wskaźniki: towarowość netto — 16 tysięcy złotych na hektar i to powinno przekonać nawet największych sceptyków.

Sobota spędzona w Jezierzycach była dla mnie dniem nader szczególnym. Pozwoliła uwolnić się od schematów, które każą traktować nasze rolnictwo, jak ustawiczną szturmowszczyznę, dzieloną na żniwa, wykopki. Oczywiście ten rolniczy rytm jest głównym motorem pracy ludzi. Ale wszystko można wyliczyć, zorganizować, uporządkować. Zobaczyłem to może powierzchownie, ale wyraziście właśnie w Rogawicy, w Kukowie, w Jezierzycach. Ludzie tutaj pracują już lżej. Każde żniwa są łatwiejsze od poprzednich. I dostrzegają tę różnicę, a Jan Jaśkiewicz z Rogawicy, który przesuszyl już 280 ton rzepaku, mówi o tym bardzo obrazowo:

— Pamiętam, kiedyś, jak nie mieliśmy maszyn, nie było mechanizacji, to upocił się człowiek jak ta mysz. Ludzie posmakowali już techniki...

Pewnie, że poznali i pracują łatwiej. Po trafiają nawet ocenić walory sprzętu. W suszarni stoi wialnia polskiej produkcji, słaba i niewydajna, na której kredą ktoś z robotników napisał z gryzącą ironią: „Więcej takich nie trzeba produkować”. Dowcip w narodzie jest i na technice się znają — usprawiedliwia kierownik gospodarstwa.

Po południu, kiedy inżynier Gardas odwozi mnie do Słupska, przystajemy na drodze, by jeszcze pogadać z kierowcą który wozil rzepak.

— To już ostatnia porcja na dzisiaj — informuje.

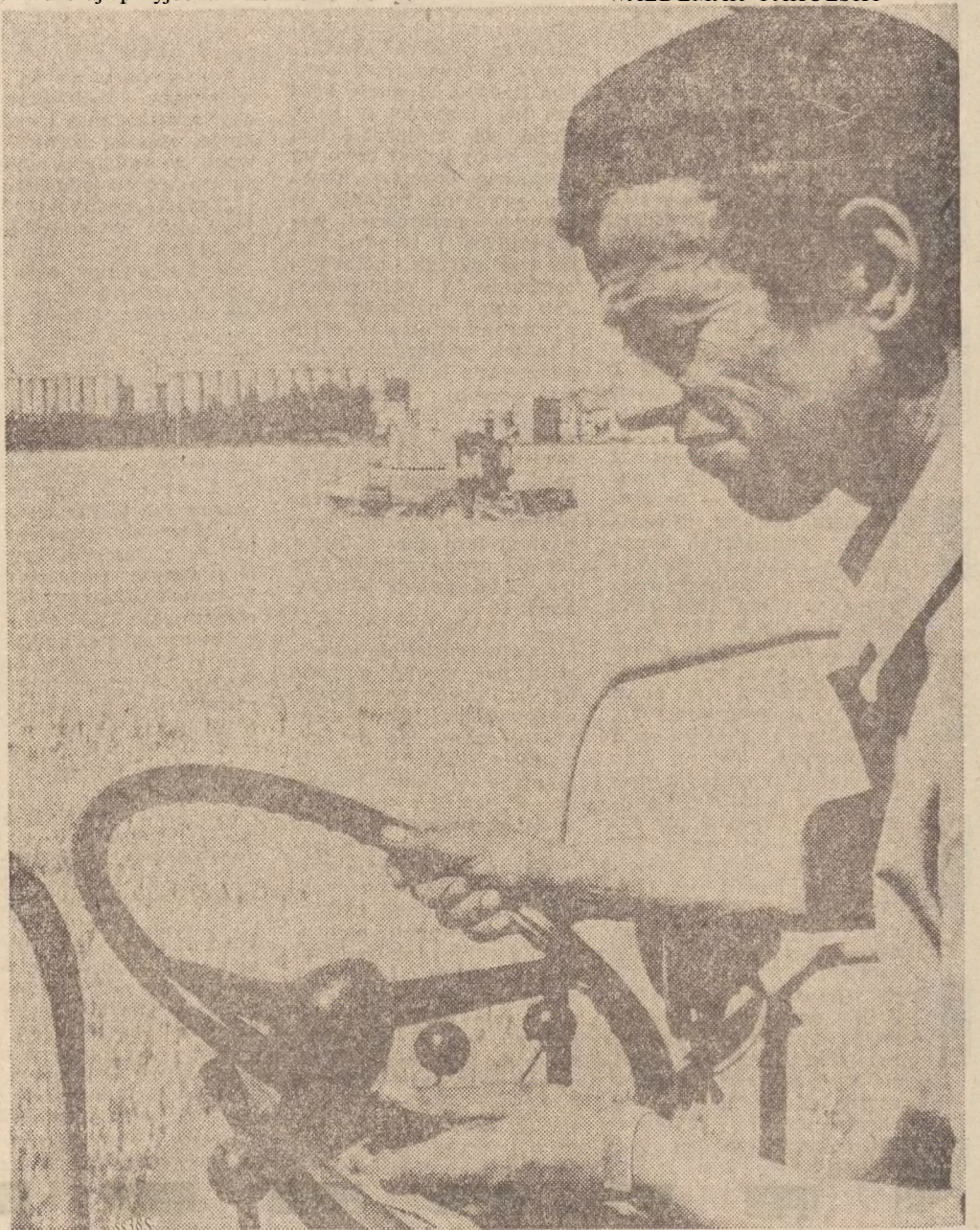
— Dobra, na dziś fajrant, ale jutro od rana na nogach. Pracujemy — przypomina inżynier.

— Jest pan pewien, że jutro ludzie nie zawiodą? — pytam pełen wątpliwości, bo przecież jutro niedziela, w Stacji mają żniwną pauzę.

— Nie zawiodą, jestem pewien — odpo wiada Bronisław Gardas. Zresztą będę już tro od rana w Jezierzycach. Ludzie lubią przykład, a poza tym, pańskie oko konia tuczy.

I żeby złagodzić tę trafną, ale przecie nie socjalistyczną maksymę, szybko dodaje, że załogę trzeba wychować, że na takie efekty pracuje się latami...

WALDEMAR PAKULSKT





ZAMIAST WĘŻA Z LOCH NESS

i— Gdzie tam panie, pokaż za dychą prawdziwe węże... Na pewno są na gumce.

— Tato, jeśli te węże są prawdziwe, to lepiej zwiewajmy. Rozlezie się takie świństwo po sali i jak nic poginiemy.

— Co pani powie, naprawdę będą żywe? To wstrząsające!

— A co one jedzą?

— Jak im się pani spodoba, to kto wie, kto wie..

Napięcie na sali wzrasta. Wreszcie milkną apokaliptyczne szepty. Na scenie unoszą się już z amfor dymy aromatycznych kadzideł. Słychać dźwięki hinduskiej melodii. Na scenę wbiega leciutko piękna dziewczyna w przezroczystych szarawarach. Tańczy „Mozaikę wschodnią”. Partner połyka ogień. Zapala ogniki na opuszkach palców. W takt dyskretnie podzwaniają dzwoneczki. Dziewczyna niespostrzeżenie z koszyka zapinanego na guziki, wyjmując węża boa. Gad owija się wokół szyi tancerki. Pręgowane ciało wiję się i pręży. Na sali słychać trwożne westchnienie. Wschodnia piękność tańczy zupełnie® bsz wysiłku z wielkim wężem, posłusznym gestom. Partner po daje drugiego węża, jeszcze większego. Na widowni cisza. Wszyscy wstrzymali oddech. Teraz artyści tańczą razem, demonstrując trudne ewolucje z wężami, które zwisają prawie nieruchomo, jak boa, tylko że nie z piór. Występ kończy... pocałunek złotoskórej dziewczyny z wężem. Brawa długo nie milkną. Węże wędrują znów do koszyków. Widzowie pilnie baczą, czy guziki są dobrze zapięte. Za stolikiem zasiada połykacz ognia, Jacek Muszyński i szybko przedzierga się w rolę prelegenta. O gadach opowiada fascynująco. W tej dziedzinie jest fachowcem. Słuchacze ze zdziwieniem dowiadują się, że te boa są łagodne, sympatyczne, bar-

dzo dbają o higienę osobistą. Codziennie zażywają kąpieli w mleku z wodą, niby jakaś Poppea. Spożywają tylko żywy pokarm, a więc króliki, kurczaki, świnki morskie. Ofiarę duszą błyskawicznie („nie są proszę pań, sadystami”), połykają w całości, potem około tygodnia trawia. Tresować ich nie można, tylko oswajać, gdyż gady i płazy, jak wiadomo, nie są inteligentne. Jak w tej anegdotce: — Kochanie — pyta żona męża — Czy płazy mają rozum? — Nie mają zabiciu, nie mają... Za to Maciek i Piotruś wymagają troskliwszej opieki, niż inne zwierzęta. Są bowiem bardzo wrażliwe na zmianę temperatury i na choroby. Pochodzą przecież z ciepłych krajów — z Wietnamu Południowego i z Argentyny. W klatkach węży utrzymuje się więc stała temperatura plus 28 stopni C. Zwierzęta te są zmiennocieplne, nie są więc zimne ani śliskie. Przekonują się o tym widzowie na każdym występie, Piotrusia i Maćka można pogłaskać, choć nie wszyscy mają odwagę. Trudno się dziwić. Jeden waży bowiem 22 kg, a drugi 34. Języczki ich poruszają się bardzo szybko, powodując gęsą skórę u pań. Ale te języczki to nic groźnego. U słabo widzącego i źle słyszącego węża spełnia on rolę radaru. Groźniejsze są pyszczki, uzbrojone w zakrzywione do wewnątrz ząbki. Podrażniony boa może dotkliwie ugryźć.

Potem słuchacze zadawali pytania, świadczące o tym, jak mało wiemy o gadach. Jacek Muszyński polecał więc gorąco literaturę przedmiotu i artykuły w prasie. Widzowie wyszli zadowoleni. Program „Duet Brasil”, prócz efektów zapierających dech, dostarcza sporo rzetelnej wiedzy o gadach, pracy treserów, artystów cyrkowych. Taki występ warto obejrzeć. Pan Jacek jest bowiem wielkim miłośnikiem cyrku, apo-

logetą sztuki areny, która u nas traktowana jest jeszcze, zupełnie niesłusznie, z przymrużeniem oka. Wielu widzów TV poznało państwa Muszyńskich (piękna dziewczyna, to żona Urszula) w „Progach i barierach”. Zajęli III miejsce. Jacek Muszyński jest konsultantem do spraw cyrku i wariet, e w redakcji rozrywki TV. Jesienią ukażą się dwa odcinki programu pn. „Cyrko strada”. Współautorem jest nasz rozmówca,

— Jak zaczęła się przygoda z wężami — zapytałam Urszulę Muszyńską.

— Po ukończeniu Studium Sztuki Cyrkowej w Julinku zaczęłam pracę w cyrku „Arena” jako treser siedmiu lwów. Wszystko szło dobrze — do pewnego wieczoru. Lwy odmówiły posłuszeństwa w czasie występu. W mojej obronie stanął ulubieniec Idris, Przygoda skończyła się na szczęście raną ramienia. Według obowiązujących reguł, tresurę trzeba było zlikwidować. Lwy poszły do ogrodów zoologicznych.

Pani Urszula wraz z mężem oswoiła więc boa Kubusia. Numer opracował choreograficznie prof. Niewęglowski, którego U. Muszyńska jest wychowanką. Kubuś, jak prawdziwy artysta zginął... przez wrzody żołądka. Jego miejsce zajęli nowi pobratymcy. Piąty rok państwo Muszyńscy zajmują się już razem „tresurą” węży. Objechali z kilkoma programami „wężowymi” niemal całą Europę. Są jedynymi na naszym kontynencie „hobbystami” w tej dziedzinie. Wszędzie spotykają się z uznaniem i podziwem, zasłużonym nieustanną pracą i fascynacją zwierzętami.

MARYLA WRONOWSKA

Na zdjęciu: Urszula Muszyńska w „objęciach” boa.

Fot. JERZY KRUPA

SEKS PO POLSKU

O życiu seksualnym współczesnych Polaków mówi dr Maria Trawińska, adiunkt w Instytucie Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego.

!- Pani doktor, wiele się mówi o rewolucji seksualnej w świecie; czy w Polsce dokonuje się ona również?

— Moim zdaniem — nie. Zmiany w życiu seksualnym Polaków nie mają gwałtownego charakteru. Potwierdzają to badania. Wykazały one, że jedynie 18,7 proc. ankietowanych dorosłych małżonków przystępuje do seksu z powodu potrzeb (w tym i seksualnych) oraz rozrywki, a większość z nich nie ma nic przeciwko związkowi seksualnemu i emocjonalnemu, powstałemu na pewien czas bez legalizacji małżeńskiej, ale tylko 1/3 sądzi, że w takim związku „mogła by się czuć dobrze”.

— Pozostaniemy zatem przy terminie „zmiany”. Jakiego ich źródła?

— Do najważniejszych należą: wzrost racjonalności myślenia współczesnego Polaka, laicyzacja i krytycyzm — jako pochodne wzrostu wykształcenia. A także wzrastająca ranga „szczęściowości” pojmowanej jako zaspokajanie potrzeb (w tym i seksualnych) oraz rozrywanie tradycyjnego związku między rodzicielstwem a współżyciem seksualnym. Obecnie coraz więcej zwolenników zyskuje pogląd, że życie seksualne człowieka także podlega procesom kształcenia. A zatem wśród elementów sprzyjających rozwojowi osobowości nie powinno brakować tego, co najbardziej kojarzy się z seksem: miłości, opieki, przygody. Jeśli te zmiany nie są przedmiotem dużej troski społeczeństwa, seks kojarzy się z płytkim hedonizmem, alkoholem, ulega degradacji i trywializacji, staje się podatny na wpływy negatywnych zmian, jak pornografia czy perwersja, które następni® mogą stanowić jeszcze jedno — fatalne — źródło zmian.

i— Niedawno do naszych szkół wprowadzono przedmiot, przysposabiający do życia w rodzinie, z elementami wychowania seksualnego. Czy ta oraz inne formy edukacji zapobiegają negatywnym skutkom odrywania się zachowań seksualnych od życia rodzinnego?

— Wyodrębnianie się sfery seksu z całego zespołu „wartości rodzinnych, jak dom, rodzicielstwo, partnerstwo, wspólnota majątkowa itp. — nie musi oznaczać „odrywania”. Istotą edukacji seksualnej jest rozpoznawanie swoich potrzeb w tym zakresie; przekonanie

o ważności tej dziedziny życia oraz nade wszystko przeświadczenie iż seks jest współżyciem, którego najstarszą i najpopularniejszą formą jest rodzina. Obowiązkiem przygotowania do życia rodzinnego i seksualnego młodzi ludzie obarczają przede wszystkim rodzinę, potem szkołę, a dopiero na końcu grupę rówieśniczą — faktycznie głównego wychowawcę! A tymczasem rodzice nie czują się przygotowani do tej roli.

— ...niech więc zastąpi ich szkoła?...

Tak być powinno. Choćby tylko na poziomie obudzenia troski o własny harmonijny rozwój oraz zdolności do obdarzania drugiej osoby uczuciem i podejmowania moralnej odpowiedzialności za jej szczęście. Wychowanie rodzinne jest przecież częścią wychowania obywatelskiego, a kwalifikacji wymagamy dziś wszędzie. Niestety obecne formy edukacji seksualnej są niedostateczne, choćby dlatego, że nie są powszechne.

— A jak wygląda wartość życia seksualnego w badaniach prowadzonych przez Panią?

— Dla dorosłych małżonków podstawowe znaczenie życia seksualnego polega na cementowaniu związku; dopiero potem występuje wyrażanie tą drogą potrzeb uczuciowych, a na trzecim miejscu jest motywacja zdrowotna. Badani nie potrafili jednak ani wytłumaczyć, ani uzasadnić tej ostatniej orientacji. Takim stereotypem ulegają zresztą nie mniej silnie ludzie młodzi, z tym że odbywa się to na zasadzie odpowiedniości między istnieniem potrzeby a koniecznością jej zaspokojenia. Osobnym problemem jest fakt, że u wielu młodych ludzi występują zachowania seksualne bez odpowiadających im potrzeb; źródłem tych zachowań jest konformizm. Ale wracając do badań... U młodych małżeństw rolniczych występuje podobna hierarchia, jak u dorosłych. Młodzi 15—20-letnia bez względu na pochodzenie środowiskowe kojarzą seks z emocjami, z autentycznym uczuciem czy z mitologią miłości.

— Wspomniała Pani o postawach konformistycznych...

— Badania nad obyczajowością seksualną młodzięty pozwalają na stwierdzenie częstych działań seksualnych bez uświadomienia sobie potrzeby, bez emocji i w ogóle bez wiedzy na ten temat. Stopień zgodności między potrzebą a działaniem jest niski, a zachowania seksualne młodych mają często za motywację „bycie nowoczesnym”. Najprostsza zasada, zasada prywatek jest upodobnieniem się do innych. Potem nawyki zastępują autorefleksję i świadomą regulację. Jest to niebezpiecz-

ne nie tylko w sferze obyczajowości seksualnej, ale również w stosunku do takich wzorów ogólnospołecznych, jak partnerstwo, ranga miłości, seksu, rozrywki.

— Czy właśnie ów „seksualny konformizm” rodzi patologię: perwersję, nerwice seksualne, gwałty? Co w ogóle można uważać za patologię w dziedzinie seksu?

— Odpowiem na to pytanie, szkicując właściwy model i konfrontując go z wynikami badań wśród młodzieży. Prawidłowy model jest następujący: potrzeba — uświadomienie sobie tejże — wykształcenie się postawy o elementach emocjonalno-oceniających i racjonalnych — działanie. Otóż każde ogniwo tego schematu może być dotknięte anomaliami. Kłopoty nastrocza zarówno zbyt wczesne, jak i zbyt późne pojawienie się potrzeb. Uświadomiony niepokój w wieku dojrzewania nie może być jednoznacznie rozumiany jako potrzeba seksualna, a z kolei w wieku dojrzłym potrzeby te powinny być jasno konstatowane, a nie kamuflowane potrzebami opiekuńczymi, mitami poświęcenia. itp. Jeżeli chodzi o postawę: niewiedza prowadzi do nieudanych prób współżycia; niepełna wiedza jest silnie nerwicogenna („czy ja jestem normalny”), a nadmiar wiedzy, płynącej z własnych doświadczeń nie obudowanych elementami emocjonalnymi — to prosta droga do erotomanii. Wybujałość elementu emocjonalnego oddaje człowieka na łup własnej wyobraźni czy ogólnospołecznej mitologii miłości a la literatura i film, odbierając zdolność do kształtowania sytuacji osobistej. Rozziew między wyobraźnią a rzeczywistością rodzi nie mniej nerwic niż niedomogi wiedzy.

— Mówi się » potrzebie zróżnicowanego traktowania zmian w dziedzinie seksu... Jak to należy rozumieć?

— Środowiskowo i historycznie zarazem. Dawniej zachowania seksualne miały wyraźniejszą postać rytualną, wyrażanie emocji regulował obyczaj. Dziś widać to jeszcze w środowisku wiejskim. Współczesny wzrost racjonalności oraz zdecydowanie preferowane wzory indywidualnej ekspresji — sprzyjają werbalizowaniu uczuć, potrzeb, wymianie informacji o swych stanach. Język seksualny jest zaś ubogi, a rozwija się głównie w środowisku zurbanizowanym i wtórnie życie seksualne stymuluje. Te zjawiska należy brać pod uwagę. Wracając do początków naszej dyskusji... Jestem przeciwna rodmuchiowaniu problemu eksplozji seksu, ale jestem też przeciwna minimalizowaniu sprawy i sprowadzaniu jej do umiejętności unikania chorób wenerycznych i niepożądanych ciąż. Jestem też głęboko przekonana, że zmian, zachodzących w dziedzinie seksu, nie można uważać za reakcję na jakiś kulturowy kryzys. W każdej dziedzinie życia zmiany zachodzą przeciwieństwo, co nie znaczy, że trzeba od razu mówić o rewolucji.

YOMASZ JEZIORAŃSKI

Nasze pomniki przyrody

NA TRASIE KOSZALIN-POLANÓW



33-kilometrowy odcinek szosy Koszalin — Polanów przebiega przez tereny niezwykle malownicze, w znacznym stopniu pokryte pięknymi drzewostanami. Początkowo trasa biegnie przez wzniesienia moreny czołowej pod Koszalinem tzw. Chełmskiej Góry, dalej częściowo pofalowaną płaszczyną moreny dennej aż wreszcie przez silnie sfalowane okolice Polanowa (do 185 m n.p.m.).

Wzdłuż trasy znajduje się wiele bardzo cennych obiektów przyrodniczych m. in.:

— największy i jeden z najpiękniejszych na Pomorzu Środkowym rezerwat przyrody „Jezioro Lubińskie”. Jezioro leży na trasie wiosennych i jesennych przelotów ptactwa, które znajduje tu doskonałe warunki bytowania, jego zaś rozległe porośnięte trzciną brzegi sprzyjają gnieźdzeniu się wielu gatunków ptaków wodnych i błotnych (kaczek perkozów, gęsi, brodźców, mew, a przede wszystkim łabędzi);

— unikalna w skali kraju aleja bukowa uznana na odcinku Naclaw — Nadbór (ok. 3 km) za pomnik przyrody;

— piękny park podworski w Naclawiu, z licznymi egzemplarzami drzew

pomnikowych (klony, dęby) i egzotycznych (jodły, żywotniki, choiny kanadyjskie, cyprysiki).

Bogate drzewostany mieszane z sosną jako ratunkiem dominującym, liczne śródleśne „oczka” polodowcowe, jary i wąwozy, pasma wzgórz, piękne punkty widokowe — tworzą krajobraz bardzo urozmaicony.

Między szóstym i siódmym kilometrem od Koszalina, prostopadle do szosy przepływa rzeka Unieść z licznymi gatunkami ryb (m. in. pstrąg); na wzgómi pod Polanowem, leżącym w szerokiej dolinie Grabowej, wśród wzgórz i lasów tworzących krajobraz mocno zbliżony do podgórskiego, znajduje się pogańska kępa i kaplica będąca dawniej miejscem docelowych pielgrzymek z całego Pomorza. Ten atrakcyjny obszar do chwili obecnej nie został jeszcze turystycznie zagospodarowany i wykorzystany.

W okolicach Koszalina i Polanowa istnieje możliwość wyznaczenia bardzo ciekawych, o dużych walorach widokowych, szlaków turystycznych:

— pasmem wzniesień z Chełmskiej Góry, przez drzewostany (z bakiem, dębem, sosną, świerkami, modrzewiem) nadleśnictw Karniszewice i Manowa do Lubińskiemu;

— w okolicach Polanowa na Świętą Górę pasmem wzniesień do Rezerwatu „Wiele” z powrotem — Grabowej, stanowiącej również rezerwat na odcinku Polanów — Raczki Dół. Ragerwat „Wiele” i „Grabowa” podofejie jak „Jezioro Lubińskie” to z nąflę. dziej cennych pod wzajem naukowym i uroczym krajobrazem obsektów tego typu w województwie mazowieckim.

Ochrona całego obszaru, który włączony został częściowo jako Koszaliński Pas Nadmorski, częściowo jako „Okolice Polanowa” do sieci projektowanych obszarów chronionego krajobrazu ma na celu przeznaczenie terenów reprezentujących wyjątkowo mało zniszczone środowisko przyrodnicze, nieznieszkodzone przez gospodarkę człowieka (głównie jej uciążliwe formy) — dla potrzeb turystyczno-wypoczynkowych.

inż. HANNA T. PISZCZEK

Aleja bukowa pod Naclawiem — piękny pomnik przyrody.

Fot. METODY METKOWSKI

Petrarka

W rok po sześćsetnej rocznicy śmierci Francesco Petrarki nakładem „Czytelnika” ukazało się kolejne wydanie książki Jana Parandowskiego pt. „Petrarka”.

Przyszła Petrarka na świat w jesieni średniowiecza — urodził się bowiem w poniedziałek 20 lipca 1304 roku, zaś zmarł 19 lipca 1374; zmarł przy pracy, a piórem to pałcach. Imię Petrarki nieodłącznie związane z Ciesi z Laurą i Laurze jeden z rozdziałów monografii poświęcił Jan Parandowski. Laura jest do dzisiaj postacią niesłychanie kontrowersyjną. Właściwie prócz dziewięćdziesięciu sonetów Francesca Petrarki nie ma świadectw o jej istnieniu. Nic? Otóż do wspaniałego kodeksu zawierającego między innymi rękopisy dzieła Wergilego z komentarzem Serwiusza, wkleił Petrarka kartę z wiadomością o śmierci Laurei, (tak, bowiem na karcie za-
"140"jMne imię brzmi Laure). Czyżby więc był ślad materialny jej istnienia? Czyżby jej obecność nie była tylko kłopotliwym wytworem poetyckiej imaginacji Petrarki? A może powtórzyła się? Laura jak niedaleki cień lub raczej od-błask boskiej Beatrycze z poetyckiego dzieła Dantego? Nie wydaje się jednak to prawdziwe. Był bowiem Francesco Petrarka: — mimo że poeta — człowiekiem, zbyt chodzącym po gruncie włoskiej rzeczywistości, J^V ntf, i w dodatku z uporem, przez kilkadziesiąt lat JEm* wierzyć.

Żył więc do jesieni średniowiecza, ale w swoich pracach — w „Kteresowaniach” był już Francesco Petrarka zwiastującym renesansu. Przejawiło się to szczególnie w jego „Uleie” — starożytności przed wszystkim literatury — stamf — majzej i starogreckiej. Tłumaczył Wergilego na włoski, ale i odwrotnie, tłumaczył na łacinę fragmenty Boccaccia. Wiadomo dokładnie, że zmarł „vrzek, tad, pir”, z „Odysei” Homera kwestii „na Euenora wygłaszanej w czasie wiecu P — m — t — fozdzien Petrarka sivojej twórczości oryginalności przekładowej ubolewając tylko, że mu jest znać biegle języka starożytnych — Ekfskarżał się na to w listach do swojego przyjaciela W — caccacia.

Przyjaźń tych dwóch ludzi zdumiewa do dzisiaj. Petrarka, chłodny esteta, w dziesiątkach brudnopisów szlifujący formę najbardziej nawet błahego listu, miłośnik klasycznego metrum wiersza, właściwy i najdoskonalszy twórca sonetu z jednej strony, z drugiej witalny, rozbuhały Boccaccio, o którego sukcesach i przygodach miłosnych krążyły nieprawdopodobne wprost opowieści. A przecież ci ludzie sprzęgnęli się ze sobą przyjaźnią, która przetrzymała najgorsze próby: wojny, wygnania i niełatki moźnych tego świata. Wreszcie ten przekład „Gryzdy” na łacinę dokonany przez Petrarkę! Ten przekład właśnie Boccacciowi zapewnił nieśmiertelność i „całe dzieło uchroni od zapomnienia”.

Niewielka to książeczka, a przecież buduje w niej Jan Parandowski obraz ówczesnej Europy nieporządek, rozkołysanej namiętnościami, wypełnionej szczeniemi, broni i szeptem intryg, Europy, której przecież nieodrodnym synem był Francesco Petrarka syn Petrarcolo di ser Parenzo, notariusza z Arezzo.

SAS

PIEŚŃ CHÓRALNA W MIĘDZYDZROJACH

W okresie kanikuly, kiedf usługowi? działalność instytucji artystycznych zamiera, rozmażają się jak kraj długi i szeroki liczne imprezy i festiwale, zaś prym wiedzie bez wątpienia Wybrzeże, Szczecin, Kamień Pomorski, Koszalin, Oliwa, Frombork — to miasta, gdzie przez całe lato trwają festiwale muzyki organowej, łączonej z kameralną (Kamień Pomorski) oraz wokalną solową i oratoryjną (Koszalin). Jeśli dodamy do tego imprezy skondensowane na przestrzeni kilku-kilkunastu dni, jak Festiwal Pieśni Chóralnej w Międzyzdrojach i Planistyk Polskiej w Słupsku (u schyłku lata) oraz największe imprezy rozrywkowe Polski: Festiwal Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu i Międzynarodowy Festiwal Piosenki w Sopocie — a wiele pomniejszych pominać — to wszystkie one złożą się na niezwykle bogatą panoramę muzyczną Wybrzeża, letniego salonu muzycznego Polski.

W panoramie tej zwraca uwagę FESTIWAL PIEŚNI CHÓRALNEJ W MIĘDZYDZROJACH — zarówno swą bogatą treścią artystyczną oraz wysokim poziomem, jak i ważną rolą w rozwoju chórów w Polsce. Śpiew chóralny jest najbardziej dostępnym sposobem uprawiania muzyki; rozwija wrażliwość, daje możliwość artystycznej satysfakcji, artystycznego wyżycia się — współuczestnictwa w wykonaniu najznakomitszych nawet dzieł — przecież cała muzyka artystyczna aż do XVIII wieku była przede wszystkim muzyką wokalną; ma ogromny wpływ na kulturę muzyczną społeczeństwa, a także niebagatelny walor wychowawczy. Stąd jego znaczenie i stąd też można mówić o znaczeniu i kulturowym roli międzyzdrojskiej imprezy — zwłaszcza iż jest właściwie jedyną stałą platformą dla prezentowania dorobku polskiej niśni chóralnej. I nie tylko polskiej, gdyż zaprasza się licznie świetne zespoły z zagranicy, co daje możliwość konfrontacji, porównań, a festiwal czyni bogatszym i atrakcyjniejszym.

Nie jest to festiwal chórów, lecz festiwal pieśni chóralnej, a więc poświęcony prezentowaniu literatury chóralnej; i rzeczywiście zadanie to spełnia w sposób imponujący. Każdy z zespołów wykonuje pełnowieczorowy program ułożony starannie, z uwzględnieniem zarówno klasyki wokalne — a więc dzieł renesansu, baroku — poprzez wiek XIX, aż po współczesność, nawet awangardową. Program 15 koncertów festiwalu zawiera ponad 200 utworów, w tym kilkadziesiąt z literatury krajowej reprezentowanych przez chóry zagraniczne, utworów najczęściej nieznanymi w Polsce.

Wyjątkowo bogaty był tegoroczny, 'dziesiąty już festiwal międzyzdrojski; wystąpiło — nim 9 chórów krajowych i 8 zagranicznych — przy ogromnym zainteresowaniu publiczności. Wszystkie zespoły przyjmowane były gorąco, ale największy i zasłużony, aplauz zdobyły trzy zagraniczne chóry uniwersyteckie — amerykański z Michigan (studenci wydz. muzycznego), z Kopenhagi (studenci muzykologii) oraz z Uppsali (najstarszy chór studencki Szwecji, powstał w 1830 roku).

Z wielkim powodzeniem spotkał się także Zespół Muzyki Cerkiewnej przy Warszawskiej Operze Kameralnej, prezentujący pięknie wspaniałą muzykę liturgiczną kościoła prawosławnego. Z polskich zespołów o pełnym sukcesie mogą mówić chóry, których występy stanowiły ramy festiwalu — Politechniki Szczecińskiej, inaugurujący imprezę, oraz Chór Stulgrosza, godnie wypełniający ostatni wieczór festiwalu.

Imprezą towarzyszącą festiwalowi było seminarium sekcji krytyków, publicystów i pisarzy muzycznych SPAM, poświęcone problemom chóralistyki w Polsce. Z troską mówiono o fakcie „starzenia się” chórów w Polsce, o braku zainteresowania tą formą muzykowania wśród młodzieży. Kilka znakomitych chórów akademickich nie zmienia zaiste niepokojącego stanu rzeczy. Wiele uwagi poświęcono także polityce wydawniczej, repertuariowi chórów — a

sprawa to olbrzymiej wagi. Trzon polskiej literatury chóralnej — poza historią — zna spuścizną wieków XVI i XVII — stanowią pozycje dziewiętnastowieczne lub w ich duchu tworzone późniejsze, dziś już naprawdę tracące myślką. Dotyczy to także opracowań muzyki ludowej. Odmładza się wprawdzie repertuar pozycjami współczesnymi, mamy kompozytorów piszących znakomite dzieła chóralne, jest to jednak twórczość ambitna, operująca często współczesnymi środkami wyrazu — i stąd zbyt trudna dla przeciętnego chóru amatorskiego.

Wydaje się, iż właśnie ten repertuar z jednej strony zmuszały, z drugiej — paradoksalnie — zbyt nowoczesny, zbyt ambitny, jest jakąś barierą zniechęcającą młodzież do muzykowania w chórach; boć przecież młodzi muzykować chcą. Dowodem tego tak liczne zespoły muzyki nazywanej — nomen omen — młodzieżową. Właśnie. Młodzież chce uprawiać muzykę swego czasu — czy nam się to podoba czy nie. Coś się jednak w muzyce zmieniło, znaczne utwory sprzed lat pięćdziesięciu nie mogą korespondować z wrażliwością i sposobem odczuwania młodego człowieka wychowanego na jazzie i współczesnych rytmach rozrywkowo-bitowych. Brak jest łatwego a wartościowego, popularnego, rozrywkowego repertuaru dla chórów, a tylko takj repertuar może przyciągnąć młodzież, może być podstawą szerokiego rozwoju śpiewu chóralnego. Chóry amatorskie muszą śpiewać z przyjemnością i to jest najważniejszym i oczywistym warunkiem ich działalności.

Polski Związek Chórów i Orkiestr (główny organizator Festiwalu Pieśni Chóralnej w Międzyzdrojach), który opiekuje się amatorskim ruchem śpiewaczym, oraz inni opiekunowie tego ruchu, działacze, i organizatorzy życia muzycznego a także wydawcy, powinni ten, zasygnalizowany tu tylko problem, przemyśleć. Czasu zatrzymać się nie da.

KAZIMIERZ ROZBICKI



Fot. Jerzy Gaj



Anthony Quinn

JAK ZOSTAŁEM INDIANINEM

Sala recepcyjna studia „Paramount” była zatłoczona kandydatami na gwiazdy e-kranu.

— Proszę powiedzieć panu Eagle, że przyszedłem — poprosiłem sekretarkę.

— A kim pan jest?

— Proszę mu powiedzieć, że przyszedł Anthony Quinn. I że chciał mnie widzieć Cecil B. de Mille.

Jo Eagle był wysokim, dobronudnym człowiekiem.

— Co to za bajeczkę opowiedział pan mojej sekretarce o de Mille'u? — zaczął z miejsca.

— Wcale nie bajkę! Słyszałem, że potrzebujecie młodego Indianina a ja akurat szukam pracy.

— Synku, widziałem cię na scenie, jesteś dobrym aktorem, ale Indianinem?

— Naprawdę jestem Indianinem z plemienia Cheyennów.

Eagle zadzwonił do de Mille'a.

C.B.? Zdaje się, że znalazłem dla pana coś pierwszorzędne.

De Mille zapragnął mnie zobaczyć. Gdy wychodziliśmy z gabinetu, Eagle wziął mnie za łokieć.

— Słuchaj, nie mów starszemu, że znasz angielski. Rób minę, że nie rozumiesz. Obiecałem mu przecież, że znajdę czystą krew czerwonoskórego prosto ze ścieżki wojennej.

W gabinecie de Mille'a siedział jego „ekspert od folkloru indiańskiego”, Meksykańczyk Armando, z którym się kiedyś spotkałem. Kiwnęliśmy do siebie głowami w milczeniu.

De Mille zrobił na mnie wrażenie czło-

wieka, którego głównym celem jest zbicie z tropu rozmówcy. Oglądał mnie ze wszystkich stron niby konia. Wreszcie powiedział:

— Cóż, do tej roli się chyba nadaje. To Cheyenne? Umie mówić po swojemu?

Tu Meksykańczyk odwrócił się do mnie i wypowiedział kilka najwyraźniej wymyślonych na **Doczekaniu** słów:

— Kstamas allauaau?

— Kstamas nana eilauaau czeriota chodewi — odpowiedziałem spokojnie.

— Wspaniale! Panowie, przed wami gwarantowany Indianin — oświadczył Armando.

De Mille polecił mi poczekać w przedpokoju zanim zdecyduje się jaką rolę mi dać. Wkrótce pojawił się Meksykańczyk i zapytał go o to. Oczy Armando zabłysły.

— O, to jedna z głównych scen filmu! Młody wódz wzywa naród do powstania przeciwko białym, którzy zaczęli osiedlać się na Dzikim Zachodzie. Zbierają się wszystkie plemiona a pan wygłasza porywające przemówienie i prowadzi Indian na bój.

On jeszcze mówił a ja widziałem już tę scenę przed oczami. Szeroka równina a na niej tysiące Indian gotowych do walki. Widziałem siebie na koniu jak jedynym skokiem wznosząc się na skałę, oglądam rządy wojowników i zaczynam mówić.

Kilka nocy wraz z moją ioną Sylwią spędziłem nad scenariuszem. Ogarniało mnie przerażenie. Boże, pięć stron absolutnie niezrozumiałego tekstu! Nie będę w stanie się tego nauczyć! Ale po pięciu — sześciu dniach wykułem go tak, że mogłem wygłosić tę mowę na jednym oddechu. Jeszcze dziś pamiętam ten tekst!

Zbliżał się wielki dzień. Byłem do niego przygotowany.

W garderobie charakterystator malował mi twarz. Obok oczekiwał swej kolejki Gary Cooper. Nikomu nie przyszło do głowy, aby nas sobie przedstawić. Obserwując jak malują mi ciało zapytał:

— Co tu, chłopcze robisz?

— Dziś gram z panem, mister Cooper.

— Świetnie! Zobaczymy się na zdjęciach.

— Co to za reżyser de Mille — zapytał.

— To niezły człowiek, tylko skrupulant.

Najważniejsze żebyś znał rolę na pamięć.

To mnie przerażało. Gdy Cooper odchodził, poprosiłem go:

— Mister Cooper, proszę nie mówić de Mille'owi, że ja znam angielski. — Wyjaśniłem mu w czym rzecz.

— Nie martw się — odpowiedział ze śmiechem.

Zapytałem „eksperta od folkloru” kogo gra Cooper.

— Cooper, to Amerykanin, który próbuje ustanowić pokój z Indianami. Wygłasza mowę „żyjemy razem jak bracia...” i tak dalej. A gdy on skończy, wstanie pan i powie: „on kłamie, dlatego, że to biała twarz...” — i tu powie pan swoje.

Czekałem wezwania na plan, gdy przyniesiono kostium.

— To chyba jakaś pomyłka! — wykrzyknąłem — dostałem podartą kurtkę i mokasy a ja przecież gram wodza!

— Jakiego znowu wodza? — Kostiumer był szczerze zdumiony.

Powiedziano mi, żeby dać panu ten kostium, więc proszę się szybko przebrać. De Mille jest człowiekiem punktualnym!

Z garderoby wyskoczyłem prawie goły, z kawałkiem skóry wokół bioder. Rozejrzałem się w poszukiwaniu tłumy Indian przed którymi miałem przemawiać, ale nie znalazłem nikogo.

Tu zjawił się de Mille, obejrzał mnie także był niezadowolony.

— Ej, Mike! — zawołał kostiumer — nie podobą mi się jego koszuła! Powinna tu być dziura, wypalona czy jak... i załóż charakterystatora, niech mu zrobi ranę na ramieniu.

Bardzo byłem tym zaskoczony, ale nie śmiejąc mówić po angielsku, spytałem

łamaną hiszpańszczyzną eksperta Armando.

— Co tu się, u diabła dzieje? Powiedzcie seniorowi de Mille, że chciałbym z nim mówić.

— Co on tam gada? — natychmiast zapytał de Mille.

— Ach, nie chłopak się trochę denerwuje — odpowiedział Armando.

— Hej, ty! Nie chcę tu nerwusów! Mam i bez tego trudną pracę!

— Gdzie są Indianie, przed którymi powinienem mówić? Jak daleko będą oni ode mnie?

Widziałem, że Armando jest zbity z tropu. De Mille puchł z gniewu w oczach.

— Mister de Mille, on się pyta, gdzie tu się zmieści dziesięć tysięcy Indian.

— Jakich, u diabła, Indian? — wykrzyknął de Mille — Przyprowadziliście mi wariata!

I w sekundę zniknęło to, o czym myślałem przez cały tydzień.

— W porządku — powiedziałem po hiszpańsku — Wydawało mi się tylko, że będę przemawiać do Indian.

— Okay, róbmy próbne zdjęcia — i de Mille odwrócił się w stronę planu zdjęciowego, przedstawiającego polanę z kilkoma sosnami.

Zabłysły jupitery i de Mille powiedział:

Teraz włącz na konia. Przejedziesz po dolinie do tamtego drzewa, odwrócisz się i zobaczysz ognisko. Zejdiesz z konia i podeszdziesz do ognia. To wszystko.

Przetłumaczono mi polecenie i podbiegłem do konia, stojącego u skały. Kon był nie osiodłany! A ja ledwo — ledwo umiałem trzymać się w siodle! Wdrapałem się jakoś na konia, okazało się to łatwiejsze, niż myślałem, wydałem z siebie niezrozumiałe, ale zupełnie „indiański” okrzyk i przejechałem w stronę kamery.

Wszystko szło gładko. Dojechałem do końca polanki i zgodnie z zamysłem reżysera zwróciłem się do ognia. De Mille krzyknął:

— A pieśń?

— Dlaczego nie śpiewasz? — krzyknął Armando. Jakiej znowu pieśni ode mnie wymagają?

— Co się tu dzieje, niech to szlag trafi!

— rozdarł się de Mille — To chce mieć przemówienie do dziesięciu tysięcy Indian, to o pieśni nie ma pojęcia. CO SIĘ TU DZIEJE? PYTAM SIĘ — CO?! Czy on potrzebuje mojego skalpu? — Odwrócił się do Jo Eagle — Znajdźcie mi kogoś innego!

Wszystkich ogarnęła panika. W tym momencie zjawił się Gary Cooper i de Mille powiedział mu:

— Siadaj, Gary, poczekamy trochę. Ten mały się nie nadaje.

Ale Gary — wiecznie będę błogosławił jego imię! — postarał się uspokoić wzburzonego reżysera.

— Daj mu szansę! To przecież jego pierwszy film.

De Mille uspokoił się trochę.

— Dobra, spróbujemy jeszcze raz. Powiedzcie mu, żeby śpiewał coś, co umie. Tylko w języku cheyenne.

Włąłem na konia i głośno zaśpiewałem nie wiadomo w jakim języku, niezrozumiałym zupełnie, ale sens pieśni był taki: „Niech was diabli wezmą, o, białe twarze, nie zwyciężycie mnie a z, ciebie, de Mille, zdejmę skalp i zrobię z twojej skóry dywanik w swoim wigwamie, czy gdzieś tam, gdzie mieszkają Cheyennowie.

De Mille polecił objaśnić mi następny epizod.

— Podjeżdża, widzi ogień, przystaje a zza drzewa pojawia się Gary Cooper z wy-

celowanym w niego karabinem. Chłopak podnosi rękę i zaczyna swoją mowę.

...I znowu włąłem na konia. Nad moją głową wisiła lampa i gdy się ona zapali, ja zaśpiewam, skieruję konia do skały i zacznie się moje nowe życie. Lampa zapłonęła. Usłyszałem swoją pieśń. Zapomniałem o wszystkim. Byłem teraz Indianinem! Ognisko! I tu zrobiłem coś nieoczekiwanego: zobaczywszy ogień, skoczyłem na najbliższe drzewo i schowałem się zań.

De Mille wrzasnął:

— Stop! Co ten idiota znowu wyrabia! I zaczęły się znowu dyskusje i „przekłady”.

Powiedziałem po hiszpańsku do Armando.

— Powiedzcie mu, że nie zgadzam się z epizodem,

— Ja mam to powtórzyć de Mille'owi?

— Armando pokiwał głową i pokazał palcem na jakiegoś człowieka, pomalowanego i ubranego jak ja. — Widzisz, jest następny, jeśli ty się nie nadasz do roli.

Zawisło na włosku moje „nowe życie”.

Powiedziałem:

— Dobrze, zrobię jak chcecie, chociaż się z tym nie zgadzam.

Znowu skierowałem konia do skały. Zabłysła lampa i zaśpiewałem, nie zważając na pokrzykiwania de Mille'a, Czym głośnie- niej on krzyczał, tym głośniejsze śpiewałem...

Tym razem przy ognisku zrobiłem inaczej: obejrzałem się wokoło, ostrożnie zeskoczyłem z konia, podpełzłem do ogniska i zamarłem na moment a potem skoczyłem za drzewo.

Jeżeli? za pierwszym razem de Mille po prristu wybuchnął, to tym razem był to już wybuch bomby atomowej. Krzyki i przekleństwa posypały się na moją głowę w niezwykłej ilości i, śmiem powiedzieć, wysokiej jakości.

— Mister de Mille, ale przecież wypadło bardzo dobrze — ośmielił się ktoś wtrącić.

Operator Milner też zaczął mnie bronić.

— To było wspaniałe! Jak ten chłopak zsiadł z konia! Zupełnie jak nie w kinie! A jak pełzył do ognia! Czuło się po prostu, że wróg jest blisko. Jak on cudownie peł- zał!

— Ja chcę, żeby on tam STAŁ!! — krzy- czał de Mille. — Nie obchodzi mnie co on tam gada. Nie on robi ten film. To JA robię! Zapłaćcie mu i nier/ się wynosi do domu!

Jak dwa a dwa cztery, wszystko było stracone. I nagle powiedziałem po angielsku:

— Mister de Mille!

— Ach tak!! To on jeszcze na dodatek mówi po angielsku!!

— Proszę mnie posłuchać. Pan mnie zwolnił — pańska sprawa. Nie podobam się — w porządku. Ale przecież nie jestem idiotą, tylko aktorem. Grałem w teatrze i kicha! w końcu na wasze parszywe się> demdziesiąt pięć dolarów. Za złą robotę nie biorę pieniędzy. Ale zwracam uwagę że pan źle wymyślił ten epizod.

Nastąpiła grobowa cisza.

— Dlaczego? — zapytał w końcu de Mille.

— To ognisko białego czy Indianina?

— Jakie ognisko?

— To przed którym stoję. Kto je roz- palił?

— Gary Cooper.

— On jest biały, prawda? A czy pan myśli, że ja, Indianin nie odróżnię ogniska białego człowieka od indiańskiego? Gdyby to było ognisko indiańskie, stał- bym przed nim nawet godzinę — ale przy ognisku białego, w dodatku na otwartej przestrzeni nawet jednej parszywej sekun- dy stać nie będę: na pewno on chowa się gdzieś w pobliżu i chce mnie wykończyć.

Stu pięćdziesięciu ludzi — aktorzy i porsonel techniczny — wydawało się, wstrzymało oddech, gdy mierzyliśmy się z de Mille'm spojrzyniami. Nagle de Mille gwałtownie odwrócił się do Gary Coopera.

— On ma rację. Przerobimy ten epizod.

Wszystkim ulżyło. I takie napięcie trwało przez cały dzień, że gdy wypowiedziałem swą mowę, rozległy się brawa.

De Mille uściśnął mi rękę.

— Proszę się nie gniewać. Tylko dla- czego pan kłamał? Nawet jeśli nie jest pan Cheyennem, to do tej roli doskonale pan pasuje. Wydaje mi się, że początek zrobił pan obiecująco. Czy nie wstąpiłby pan do mnie któregoś dnia?

Na zdjęciu: Anthony Quinn — Grek Zorba.

RAK 22.6-22.7.: Znowu denerwujesz się i martwisz bez wyraźnego powodu. Musimy ci więc przypomnieć, żebyś nie ułatwiał troskom dostępu do siebie — wychodząc im naprzeciw.

LEW 23.7-23.8.: Lew salonowy to powiedzonko z Innej epoki — czy jednak całkowicie zdeaktualizowane? Twoje ostatnie występy na towarzyskiej arenie przypominają, że czas mija szybciej niż obyczaj.

PANNA 24.8-23.9.: Czy zastanowiłeś się, czym wypełnisz miejsce po przyjacielu, którego z blących przyczyn chcesz „odstawić”? Wyimaginowałeś sobie, że on cię nie rozumie. A co robisz, żeby ludzie których uważasz za bliskich, mogli cię lepiej poznać?

WAGA 24.9-23.10.: Drobne utarczki w pracy zdarzają się wszędzie, nie ma ich codziennie, i zaraz ginie po nich wszelki ślad. Nie dramatyzuj więc ostatniego spięcia: weź poprawkę na swoją nadwrażliwość.

SKORPION 24.10-22.11.: Podejmując dodatkowe obowiązki zawodowe, nie związane z twoimi dotychczasowymi — musisz pamiętać, że nie potrafisz niczego robić potowicznie. I tak sobie zaplanować pracę, żeby starczyło ci

czasu na wykonanie wszystkiego. Inaczej zamiast satysfakcji czeka cię niezadowolone z siebie.

STRZELEC 23.11-21.12.: Panie spod znaku Strzelca — na ogół dzikie amazonki — niech nie pokrzykują na podwładnych, bo tamci mogą się zbuntować. Nie tylko nerwy zwierzcniczek napinają się wskutek upałów.

KOZIOROŻEC 22.12-20.1.: W twoim miejscu pracy naruszono zadawniony porządek, z czego chwilowo powstał tylko niewyraźny zarys dalszego działania. Nie wpadaj jednak w panikę, bo to jest tylko chwilowe z perspektywą na coś naprawdę ciekawego i wartościowego w miejsce dotychczasowego skostnienia.

WODNIK 21.1-18.2.: Wyobraźnia, nawet fantazja mają (a przynajmniej powinny mieć) wysoką rangę w pracy koncepcyjnej. Ale obdarzone nimi Wodniki, wśród nich ty sam, muszą stać nogami na ziemi. Inaczej tracą łączność z otoczeniem, z zadaniami, a w końcu i z własnymi zamierzeniami.

RYBY 19.2-20.3.: Nareszcie masz to, czego chciałeś: duże towarzystwo, w którym łatwo znajdziesz wielbicieli na jeden wieczór albo i na dłużej.

MUIMOROSKOP

BARAN 21.3-20.4.: Dziwisz się, jak mogło dojść do kolejnego nieporozumienia z otoczeniem? Usiłowałeś przecież tylko przekonać o swojej racji... A czy nie zastanowiłeś się, że za często masz rację, nie dopuszczając lub lekceważąc argumenty innych osób?

BYK 21.4-21.5.: Nadszedł czas, kiedy powinienes wyłożyć karty na stół, zwłaszcza atutowe, których los ci nie poskąpił. Uprowadzany, że partnerzy będą zaskoczeni i może nawet spróbują przetrwać grę.

BLIŹNIĘTA 22.5-21.6.: Znowu dałeś się ponieść nerwom! Znowu będziesz żałował swojego wybuchu a zwłaszcza Jego skutków. Sądźmy, że najspiej zrobisz, gdy szybko załagodzisz niesmak po przykrym zajściu.

NIEWIDZIALNY DETEKTYW

Szwedzi należą do najbardziej obserwowanych osób na świecie — stwierdza najbardziej poczytny dziennik szwedzki „JExEr6ssen” i — pewnie ma rację.

W 75 strategicznych punktach Sztokholmu istnieją policyjne kamery telewizyjne. Wystarczy przejechać przy czerwonym świetle lub źle zaparkować samochód, aby wkrótce otrzymać W porannej poczcie kilkudziesięciokoronowy mandat. Kamery telewizyjne strzegą wszystkich stacji metra, włącznie z ich Najdrobniejszymi zakątkami. Możesz usiąść na ławce lub 'chodach z puSika piwu w reku i oto już zjawia się funkcjonariusz porządkowy czy policjant, aby wytłumaczyć ci niestosowność tej formy konsumpcji.

De kamer w domach towarowych I w sklepach wszyscy się już od dawna przyzwyczaili. Żaden złodziej nie przejdzie przez ucho igielne, a kary są o tyle srogie, że wymierzają je * reguły właściciele sklepów — w postaci wysokiego okupu za wiletenie. Kamery telewizyjne służą jednak przede wszystkim do pilnowania personelu, czy nie ucina sobie niepotrzebni rozmówki lub czy nie czyta książki za stoiskiem z ubraniami. Podobne kamery instaluje się ostatnio w zakładach przemysłowych wraz z aparatami mierzącymi tempo natężenia pracy.

ZAMIAST NAZWISKA

390329-0491. Oto moja wizytówka. Imię, I nazwisko nie jest już takie ważne. Ważne jest aby mieć numer: pierwsze dwie cyfry oznaczają rok, dalsze — miesiąc, a ostatnie dwie przed kreską, dzień urodzenia. Końcowy człon jest liczbą porządkową według kolejności urodzenia w określonym dniu (w przypadku cudzoziemców przyznaną przez policję). W ten sposób numer staje się kluczem otwierającym drogę do informacji zebranych w pamięci komputerów różnych rejestrów.

Każdy przeciętny Szwed figuruje w około 50 rejestrach, które dokładnie opisują jego soan majątkowy, przebieg służby wojskowej, stan zdrowia, wykształcenie, kwalifikacje zawodowe i wiele, wiele innych cech W każdej chwili można się wszystkiego dowiedzieć o człowieku, wydając polecenie komputerowi. Szwedzi z dumą podkreślają, że numer personalny umożliwiający tak dokładną rejestrację obywateli — jest szwedzkim wynalazkiem.

I jak tu się dziwić, że Szwecja uchodzi wśród niektórych za kraj nagości. Szwedzi i Szwedki wyjątkowo łatwo pozbywają się ubrania, nawet w miejscach publicznych, W Hiszpanii i Grecji aresztują opalających się nago turystów szwedzkich. Przy takiej kontroli w państwie, nie ma się już po prostu nic do ukrywania.



Na pokazie mody w Sao Paulo (Brazylia) zaprezentowano tlenowe maski. Ich używanie może stać się konieczne w tym silnie uprzemysłowionym mieście, gdzie stopień zanieczyszczenia powietrza jest większy niż w Tokio.

Fot. CAF — UPI

bm



Retro — milionowy

W całostronkowym reportażu pt. „Ten 33-milionowy obywatel” „Pana-tania Północy” (nr 31) zajęła się Paweł Wassarabem. Pomijając fundamentalny fakt tego, że trzymiesięczny Obecnie elblążanin jest faktycznie i ufronownie 34-milionowym obywatelem PRL, autorka relacji ma za złe ośesko-wi, id tylko „spl i krzyczy”, podaje, że rodzice jubilata zarabiają łącznie

5 min zł orai że, „nie mają jeszcze sprecyzowanych poglądów na to, jak powinno wyglądać ich małżeństwo”. W innym miejscu pisze, iż Wassarabowie przechowują skrupulatnie m. in, materiały prasowe o sławnym od kołyski dziecieniu. Na poczesnym miejscu umieszczają pewnie powyższy reportaż, by Pawełek nie próbował nigdy zostać dziennikarzem...

Pewnie albinoski

Reportaż % Kuby pióra L. Niekrasza „Dookoła świata” (nr 1126) zilustrowano m. in, fotką trzech roznęgliżownych seniorit, przy czym rysy dwóch z nich mają cechy wybitnie negroidal-tte. W podpisie pod zdjęciem ponet-lych Kubanek czytamy: „Te o pa-lone wczasowiczki...”. Widocznie

przed wyjazdem na wczasy Murzynki były albinoskami...

A kiedy nas?

Dyrekcja MHD Artykułami Spożywczymi z Warszawy-Zoliborza pod do-brze znanym hasłem: „Klient ma zawsze rację” — przeprosiła w „Życiu Warszawy” (nr 147) swego — jak za-znaczyła — stałego klienta, ob. Igna-towskiego. za niewłaściwą obsługę w sklepie stołecznym nr 1213. Ciekawe, co za afront popełniono wobec niego, skoro przeproszono go aż z takimi ho-norami. Swoja drogą: czy gdyby inne uspołecznione firmy handlowe — po-pełniające uchybienia wobec obywateli PRL — pósłły śladami warszawskiego MHD, nie wystarczyłoby chyba do te-go miejsca w gazetach... (kr)

MBM

KOLONIE LETNIE DLA MŁODZIEŻY
SZULI ŚREDNICH I PODSTAWOWYCH
w okresie od 16 VIII do 5IX 75 r.
w ZLOCIE&CU, Md jeziorem BŁUSIO
(Pojezierze Drawskie)
organizuje I przyjmuje zgłoszenia
WOJEWÓDZKI ZAKŁAD SZKOLENIA
„OŚWIATA”
KOSZALIN, ul. Jana z Kolna 10
(tel. 250-35)
K-2201

OSTRZEŻENIE
WOJEWÓDZKA
SPÓŁDZIELNIA
OORODWICZO-PSZCZELIARSKA
Oddział w Keszelnie
@sirze^gi
pod odpowiedzialnością sądową przed WYKASZANIEM
MIESZANKI na gruntach uprawnych Spółdzielni, położo-
nych między Konikowem a Niekłonicami
JEDNOCZEŚNIE ZABRANIA się wywozu śmieci na wymie-
nione grunty.
Spółdzielnia Ogrodnicza nie odpowiada za skut-
ki zastosowanych na wymienionym polu śred- fi
ków chemicznych.
K-2202 \$

Nauka i praca
w Warszawie
W OCHOTNICZYM HUFCU PRACY FSZMP
możesz uzupełnić wykształcenie, nauczyć się po-
szukiwanego zawodu oraz odbyć przeszkolenie
obronne (z przeniesieniem do rezerwy).
BĘDZIESZ MÓGŁ budować Zamek Warszawski, Dworzec
Centralny PKP, nowe osiedla mieszkaniowe lub pracować
w Warszawskich Zakładach Telewizyjnych
UCZESTNICY OHP otrzymują bezpłatne zakwaterowanie,
częściowo odpłatne wyżywienie i strój organizacyjny
POBYT W OHP da Ci prawo do stałego zameldowania na
terenie Warszawy oraz pierwszeństwo w uzyskaniu
mieszkania
ZGŁOSZENIE się w sierpniu lub wrześniu zapewnia wybór
zawodu! War“nkie?s uczestnictwa w warszawskim hufcu
pracy jest ukończenie 18 lat
ZGŁOSZENIA PEZYMUJE Komenda Stołeczna OHP w
Warszawie, przy A!, Róż (tel. 28-37-49 lub 21-04
wewnętrzny 833).
K-224/B0

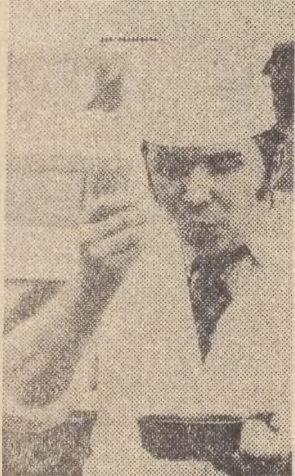
Fundusz;
na główną
wygraną
SOL „Gryf”
wynosi około
400 tjr\$. zł.
Moje tym razem
Twoje szczęście
ZAORAJ A WYGRASZ!
K-2185
SAMOCHOD syrenę 105, rok 1974, mały przebieg — sprzedam. Ko-
szalin, tel. 226-39. G-507.9
WARSZAWĘ górnozaworowa (rok
1972) — sprzedam. Nowy Chwalim
78-461. St. Chwalim, Wałaszczuk.
Gp-5078
SYRENE 104 — sprzedam. Sław-
no, tel. 37-28. Gp-5041
ZUKA, stan bardzo dobry —
sprzedam. Oglądać codziennie.
Sławno, Grunwaldzka 8, Gp-5077
FIATA 125 p 1500, rok pród. 1375
— sprzedam. Kołobrzeg, ul. Żura-
wia 18/2. G-5074
FIATA 125 p — sprzedam, Słupsk,
Marchlewskiego 1a/18. G-5073
FIATA 190(1, rok 1971, nowy silnik
— sprzedam. Koszalin, Armii Crer
wonej 87/4. G-5070
FIATA 1500 MR 75 nowego —
sprzedam. Oferty: Koszalin, Biuro
Ogłoszeń. G-5071
SYRENE 104 — sprzedam. Darł-
wo, Wojska Polskiego 8/12. G-506G
KALKULATOR matematyczny wy-
konujący działania algebraiczne,
geometryczne, trygonometryczne
(na gwarancji) — sprzedam. Ko-
szalin, tel. 221-06, po szesnastej,
G-5067
MEBLE pokojowe i kuchenne ta-
nio sprzedam. Koszalin, ul. Zawi-
szy Czarnego 15/9. G-5088
L©D2, Przemysłowa 18 A Ciesiel-
ski, bloki, telefon, zamienie na
mieszkanie w Kołobrzegu, K-236/B
MIESZKANIE dwupokojowe w Ko-
szalinie do wynajęcia ua 3 lata.
Wiadomość: Biuro Ogłoszeń. G-5075
DO WYNAJĘCIA pokój nie unie-
błowany, Koszalin, ul. Westerplat-
te 67. G-5076
OPIEKUNKA do rocznego dziecka
potrzebna, Koszalin, Reymonta 32,
m. 9. G-5069
BIURO Matrymonialne „Apollo”
mieszczące się 76-200 Słupsk, uli-
ca Garncarska nr 5 poleca swoje
usługi. Szczegółowe informacje
przesyłamy bezpłatnie. G-5072

Dnia 5 sierpnia 1975 roku w wie'su 52 lat zmarła
w Słupsku
mmk ZADROŻNA
o czym zawiadamia pogrążona w bólu
RODZINA
W dniu 4 sierpnia 1975 roku w wieku 32 lat zginął
śmiercią tragiczną podczas pełnienia obowiązków
służbowych
STANISŁAW PRZYCHOCK!
długoletni pracownik Koszalińskiego Przedsiębiorstwa
Robót Inżynieryjnych w Koszalinie.
Wyrazy głębokiego współczucia ŻONIE i RODZINIE
składają
PYREKĆ.TA, POP, RADA ZAKŁADOWA
I ROBOTNICZA ORAZ WSPÓŁPRACOWNICY
W dniu 5 sierpnia 1975 roku zmarł po długich i cięż-
kich cierpieniach
FRANCISZEK KORAL
emeryt Zakładu Tapioersko-Stelarskiego
w Białogardzie.
Wyrazy współczucia RODZINIE
składają
DYREKCJA BZPT I WSPÓŁPRACOWNICY
W dniu 6 VIII 1975 r. zmarł nagle, w wieku 27 lat
CZESŁAW BEONAIK
Wyrazy głębokiego współczucia RODZINIE
składa
DYREKCJA KOMBINATU PGR BARWICE
I RADA ZAKŁADOWA

MINTAJ — doskonały u każdej postaci
K-2149

Kuchnia

Na jeden z dwóch wolnych dni od pracy możemy pozwolić sobie na bar dziej wykwinny i niebanalny obiad. A może będziemy kogoś gościć? Na tę okazję szef kuchni słupskiej „Karczmy pod Klaką” — HENRYK BŁASZCZYK przygotował regionalny zestaw obiadowy na 5 osób.



Na zdjęciu: smaczny będzie obiad, stwierdza po spróbowaniu szef kuchni słupskiej „Karczmy pod Klaką” — Henryk Błaszczak.

Fot. I. Wojtkiewicz

CHŁODNTK Z SERWATKI

Składniki: 2 l. zsiadłego mleka, 1 pęczek kopru, 2 ząbki czosnku, 1/4 l. śmietany, sól i szczypta cukru do smaku.

Przygotowanie: Poprzed-

Obiad regionalny

niego dnia z dobrze zsiadłego mleka odcedzamy twaróg, który potem wykończymy na śniadaniowe kanapki. Do serwatki wlewamy śmietanę, dodajemy posiekany koper, starty czosnek oraz sól i cukier do smaku. Po wymieszaniu chłodnik stawiamy do lodówki, gdzie chłodzić się będzie do następnego dnia. Do tak przyrządzonego chłodnika podamy ugotowane młode ziemniaki polane tłuszczem.

ZRAZY WIEPRZOWE ZAWIJANE Z PAFKYKĄ

Składniki: 900 g karczku wieprzowego, 125 g papryki konserwowej, 75 g cebuli, 40 g pietruszki natki, 10 g soli, 0,2 g pieprzu, 30 g pszennej mąki, 10 g czosnku, 75 g smalcu i 500 g. rosółu z kości i

Przygotowanie: Myjemy mięso i usuwamy z niego kości, ścięgna i

tłuszcz. Mięso porcjujemy po dwa ołasty na osobę i rozbijamy. Następnie sporządzamy farsz. 2/3 zielonej pietruszki po umyciu i posiekaniu mieszamy z pokrojoną cebulą oraz papryką i przyprawiamy pieprzem. Farsz nakładamy na rozbite plastry mięsa, które następnie zwijamy i spinamy wykałaczką lub owijamy niemi. Zrazy oprószamy mąką i obsmażamy na smalcu. Potem wykładamy je do rondla i dusimy w rosolu z natką pietruszki i pokrojonym czosnkiem startym z cebulą. Miękkie zrazy wyjmujemy z sosu, a sos podprawiamy mąką. Zrazy podajemy z kopytkami lub sypką kaszą.

NA DESER — ŚNIEŻKA SŁUPSKA

Składniki: 5 jabłek, 50 g rodzynek, 25 g cukru waniliowego, 500 g bitej śmietany (może być kremówka z puszki, którą po ochłodzeniu ubijamy*), pół tabliczki czekolady, 75 g dżemu owocowego.

Przygotowanie: Z umytych jabłek wydrążamy gniazda nasienne i otwór po gniazdach wypełniamy rodzynekami oraz dżemem. Po przysypaniu cukrem jabłka z nadzieniem pieczemy w piekarniku. Z upieczonych już jabłek zdejmujemy skórkę. Po ostudzeniu jabłka polewamy bitą śmietaną i stopioną chłodną czekoladą. (zh)

Uroda

Jesteśmy w środku lata a słońce praży nam ciała. Jest co prawda ono źródłem zdrowia, ale pod warunkiem jeśli korzystamy z niego rozsądnie i z umiarem. Kto zachłannie „łapie” słońce temu płatami słońca skóra. Jak się więc opalać, jak korzystać ze słonecznej kąpieli, aby wysłać nam na zdrowie?

Przed wszystkim słońce jest dla osób młodych i... jeszcze młodych. Lecz już po czterdziestce mogą się opalać tylko po nie z resztkami łojotoku, a po pięćdziesiątce tylko te, które chcą wyglądać ładnie przez je den miesiąc w roku. Ponadto intensywnego i szybkiego opalania musi unikać piękności o włosach rudobloni i o młodej cerze, albowiem łatwiej od brunetek i śniadoskórych ulegają poparzeniom. Opalania powinny unikać przede wszystkim kobiety chore oraz o nadmiernym owłosieniu.

W każdym jednak przypadku słońce dawkujemy umiarkowanie, tak aby nasza skóra przyzwyczaiła się. Zanim położymy się na słonecznej patelni opalamy nasze ciało w ruchu. Bieg

gra w piłkę wzmaga bowiem wydzielanie potu i parowanie, co uchroni nas przed przeżraniem skóry i zapobiegnie do kuczliwym oparzeniom.

Zbyt wiele słońca postarza skórę, powoduje jej zwiotczenie, sprzyja szybkiemu tworzeniu się zmarszczek. Toteż do opalania używamy specjalnych kremów lub oliwy, spreparowa-

Na złoty brąz

nych na salicylanach, które przeciwdziałają zbyt silnemu bombardowaniu skóry przez promienie ultrafioletowe. Ponadto chronią one skórę przed odwodnieniem i zwiotczeniem, a jednocześnie znakomicie przyspieszają jej brązowienie.

Nos, ramiona, mostek, uda i zgięcia pod kolanami są najbardziej wrażliwe na działanie słońca. Dlatego w pierwszych dniach opalania te części ciała powinniśmy szczególnie osłaniać. Na nadmorskich plażach silnie operujące słońce może też doprowadzić do zapalenia spojówek, noszenie okularów przeciwsłonecznych jest więc niezbędne. Oczywiście przed

wyjściem na plażę usuwamy wszelki makijaż a po powrocie zmywamy ciepłą wodą * używając łagodnego mydła * Dobrze jest wkładać nawet * jęcy krem i jeszcze bardzo istot na maksyma dla opalających się: dłuższe kąpiele w wodzie * zwłaszcza morskiej, zażywamy przed plażowaniem, nigdy po opalaniu gdy ciało jest ińo * no rozgrzane.

Słońce świeci dla wszystkich ale od nas zależy czy wykorzystamy je dla naszego zdrowia *

(Cha)



Moda

Prosto z Paryża

Po raz pierwszy „Telimena” ma z pierwszej ręki informacje o tym, co lansuje Paryż na sezon jesienno-zimowy. Kierującą wzornictwem tego znanego Domu Mody Przemysłu Odzieżowego w Łodzi mgr Marianna Tuzikiewicz powróciła właśnie ze stolicy Francji, gdzie była obecna na pokazach najnowszych kolekcji Diora, Niny Ricci, San Laurenta i innych dyktatorów mody światowej. A oto uzyskane od niej informacje: długość ubiorów całodziennych — za kolana i do połowy łydki, wieciorowych ponad kostkę bądź do ziemi. Kolory na dzień — głównie beże i terrakota. Modne jest łączenie zieleni z fioletem. Na wieczór — czerni i grafitowe szarości. Spódnie nadal jak najbardziej aktualne. Nosi się do nich m. in. żakiety typu męskiej marynarki. Podobnie wyglądają też góry od kostiumów, do których spódnice mają krój kopertowy, lekko zwężony dołem. Natomiast do bluzek, noszonych najczęściej na wierzch, proponuje się spodnie układane w szerokie fałdy. W płaszczach dominują miękkie fałszywe i o deny. Pokazano wiele futer naturalnych pokrytych impregnowanym rypsem. W modnych dziś pelisach futro musi lekko wystawać spod tkaniny. Okrycia zdobi się farbowanymi lisami. W płaszczach słyszalne stosuje się ozdobne jak gdyby ręczne szycie.

Suknie przeważnie x „lejących się” tkanin, sporo szmizerek. W bluzkach — płaskie kołnierzyki, wciągane. Generalnie biorąc w najnowszej modzie sporo jest reminiscencji z lat dwudziestych i czterdzie-

tych. a także wpływów japońskich i chińskich.

Konfektacja przygotowanej już własnej kolekcji „Telimeny” z nakazami Paryża nie wypadła źle. Są tu lisy i pelisy, są „ręcznie szycie” płaszcze skórzane, zgodne z modą suknie i kostiumy. Wiele nowinek podpatrzonych w Paryżu zostanie wprowadzonych na bieżąco do produkcji tego łódzkiego domu mody.



Styl romantyczny wśród dziewcząt stał się bardzo popularny.

Esperanto

Znany islandzki wulkan Hekla wybuchł ostatni raz w roku 1970. Ojciec sławnego, szokującego swoją ekscentrycznością, współczesnego malarza Salvadora Dali nosił takie samo imię i nazwisko, O oou tych faktach — na pozór nie związanych z sobą — dowiedzieć się można z ostatniego, lipcowego numeru najpoczytniejszego z ukazujących się na świecie czasopism esperanekich, wydawanego w Rotterdamie przez Światowy Związek Esperantystów miesięcznika „Esperanto”.

„Islandia — kraj niespodzianek” — taki tytuł nosi interesujący artykuł Balduura Ragnarssona ilustrowany ciekawymi zdjęciami. Za dwa lata — w roku 1977 — właśnie stolica tego kraju, Reykjavik, będzie miejscem kolejnego, 12. Światowego Kongresu Esperantystów. Przed paru dniami zakończył się jubileuszowy, 60. Kongres w Kopenhadze, za rok esperantysty z całej

go świata spotkają się w Atenach...

A co wspólnego z mchem esperanckim ma Salvador Dali? Miesięcznik „Esperanto”, obchodzący właśnie 70. rocznicę istnienia, poświęca specjalną publikację postaci swego założyciela, Francuza Paula Berthelota (1881—1910). Ów entuzjasta i pro

Salvador Dali pod Heklą

pagator esperanta ma krótką, lecz bujną biografię. Sympatyk nacjonalistycznego ruchu katalońskiego, rzecznik anarchizmu (autor zawierającej anarchistyczne hasła „Ewangelii czasu”), wojażer, podejmujący w Brazylii nieudaną próbę założenia komunistycznej, różnorodowej wspólnoty. Z esperantem związał się jeszcze w liceum, jako 18-letni młodzieniec (w „Książce adresowej esperantystów” dra Zamennofa

znalazł się pod numerem 4874). Pod koniec 1904 roku założył katalońską grupę esperantystów, która w 1907 dała kilka numerów swego organu pod znaczącym tytułem „Espero de Katalunjo” („Nadzieja Katalonii”). Tam właśnie znalazł się pierwszy większy artykuł poświęcony Salwadorowi Dali, ojcu słynnego malarza.

18 lipca 1905 roku Berthelot wydał pierwszy numer czterostronicowego dwumiesięcznika (formatu 33x50 cm) pt. „Esperanto”. W następnym numerze ukazał się dziękczynny list dra Zamennofa, tamże pierwszy próba skompletowania „Kesperanckiego słownika” (wcześniej Berthelot był współautorem słownika „Péculcusko-esperanckiego”). W tym numerze ukazał się pierwszy numer „Esperanto”, w którym Berthelot opisał swoje doświadczenia z esperantem. W tym czasie Berthelot był już w oficjalnym organem. W takim charakterze przetwarzał do dziś, zdobywając stałych czytelników w krajach świata. (RO)

Krzyżówka

KRZYŻÓWKA NR 71

REDAGUJE SŁUPSKI KLUB SZARADZISTÓW FRZY FDK

POZIOMO: — 1) wypukłość lub próżnia powstała w odlewie; 2) samolotu dla partyzantów; 3) warstwa panująca w państwie Inków; 4) kotara, parawan; 5) szef rządu i armii w Turcji sułtańskiej; 6) hałas, zgiełk; 7) kurek, cyngiel; 8) iniekcja — bardziej swojsko; 9) blaszany instrument muzyczny; 10) uprawiać rolę; 11) potrzebna do pielęgnacji parkietu; 12) słynny Damokles...; 13) barwny pas na wojskowej czapce; 14) imię znane z telewizyjnego serialu; 15) materiał do pisania używany w starożytności; 16) imię Strawińskiego; 17) rozwój sprawność fizyczna; 18) cyklon zwrotnikowy.

PIONOWO: — 1) uczucie nadmiernej sytości; 2) wrzawa, tumult; 3) kojarzy się z boksem; 4) wie najlepiej; 5) objaw zaburzeń czynności błędniaka usznego; 6) może być np. losu; 7) rodzaj pilnika do obróbki drewna; 8) nagrawanie się, wyśmiewanie się z kogoś; 9) państwo w Afryce; 10) iskra — poetycko; 11) służby do siedzenia; 12) znacznie tańszy od porcelany; 13) materiał izolacyjny stosowany w elektronice; 14) zmartwienie, ambary; 15) miasto ułożone z Tróją; 16) kolor w kartach.

ułożył: „STASZEK”

Rozwiązania — wyłącznie z do piskiem: „KRZYŻÓWKA NR 71” — prosimy nadesłać do redakcji w Koszalinie, najpóźniej do przyszłej soboty. Do rozlosowania wśród Czytelników: 5 BONÓW KSIĄŻKOWYCH po 50 złotych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 70**

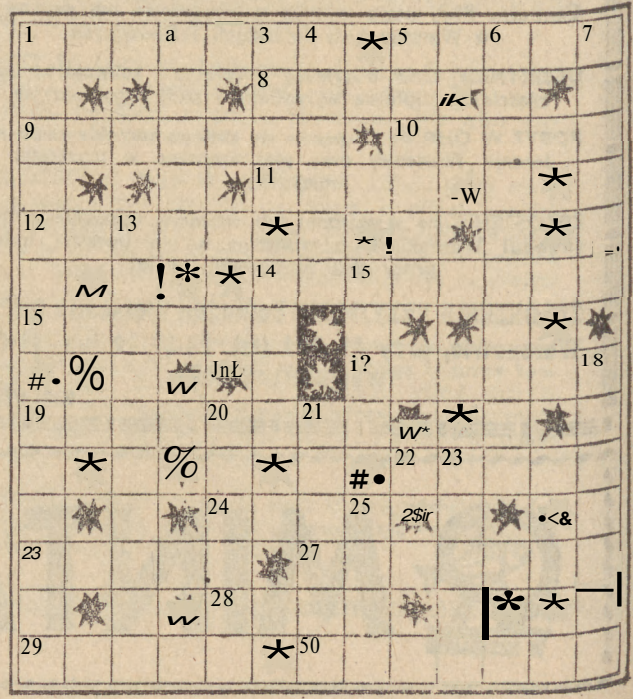
Poziomo: — kolec, błoto, macierzynstwo, mokka, tama, żele, maraton, żona, imię, Pińczów, pyza, owad, bagno, średniowiecze, arkan, miano.

Pionowo: — kompot, liceum, Chełm, język, bańka, ostrze, socze, obrońca, Ketrzyn, amory, Amapa, żniwo, lwica, prosba, zgiełk, wiecha, drzewo, banan, groch, opium.

NAGRODZENI

Nagrody w postaci bonów książkowych wartości 50 zł. Prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 70 wylosowali: 1) JODŁOWSKI — ul. Królów, 2) JADWIGI 13/21, 78-200 Słupsk 2) AJIRJA SZYMCHAK — 78-200 Łabędzie; 3) Danuta SZYMCHAK — ul. Potęczyńska 3/2, 78-300 Win; 4) Zygmunt GAJEWSKI — ul. M. Buczka 38, 78-400 Giełcinek; 5) Maria MARKIEWICZ — ul. Mierostawskiego 17, 78-400 Bytów

Nagrody wysłamy pocztą.



Zkamera

Filmy oparte o fikcję Kieracką, zwane u nas fabularnymi zawsze będą piękną artem. Wymagają one jednak skrupulatniejszych i precyzyjniejszych przygotowań, różnorodnych zabiegów i starań oraz dobrego opanowania warsztatu filmowego.

Sporo trudności stanowi obsada ról w filmie z fabułą. Amatorom pozostaje obserwacja w filmie aktorów niezawodowych tzw. „naturszczyków” ale wymaga to sporego doświadczenia z ludźmi. Poza tym film fabularny wymaga większej ekipy realizatorskiej i zastosowania ścisłego podziału czynności, gdyż praca na planie zdjęciowym przy akcji fabularnej wymaga pełnego skupienia się na poszczególnych elementach realizacji. Dlatego kręcenie takich filmów należy podejmować zespołowo, w dobrze zgranej grupie realizatorskiej. Przy dużym zapale i pomysłowości, odpowiedniej znajomości warsztatu filmowego oraz odrobinie talentu, można

jednak próbować szczęścia i w tym gatunku.

Sumując sprawy realizacji filmu fabularnego dochodzimy do następujących wniosków:

* Temat musi nadawać się do przedstawienia wyłącznie obrazowego, zawierający u-

ETIUDA FABULARNA

rozmaitych zasób elementów ruchowych właściwych filmowi.

* Film powinien obyć się bez dialogów, co wpłynie korzystnie na jego wymowę poznawczo-dydaktyczną a poza tym wyeliminuje poważną trudność jaką napotykają zazwyczaj amatorzy przy synchronizacji obrazu z dźwiękiem na niezależnie taśmę magnetofonową.

* Film powinien posiadać nieskomplikowaną akcję, z niewielką liczbą wykonawców

i dostępnym planem zdjęciowym.

* Odtwórców dobierać zgodnie z ich rzeczywistą sytuacją życiową i ukształtowaniem. Niech student gra studenta, robotnik robotnika, starzec starca itp.

* Nie starać się naśladować filmów zawodowych ani wzorować przez nie sugerowanych, gdyż zawsze należy mieć na uwadze dystans techniczny, organizacyjny i finansowy dzielący film zawodowy od amatorskiego.

* Szczególnie wdzięcznym rodzajem fabularnym dla filmu amatorskiego są burleski, komedijki gagowe, wszelkie go rodzaju impresje oraz fabuły z udziałem dzieci.

* Dbać o staranne przygotowanie scenariusza, opracowanie kadrow, montażu i udźwiękowienie. Nie żałować czasu na realizację, dokładne jej przemyślenie i przeprowadzenie. W przeciwnym razie lepiej od razu zrezygnować z etykiety fabularnej.

JAN MARKS

„SMĘTNI TUBYLCY” CZYLI GAWĘDA O WAKACJACH

Spotkałem ich w „Ewie”. Marta z Aaiarzem Diił pepsa, Jurek z pewnym niesmakiem pociągał „grodzisz”. Była trzecia po południu i pogoda nie zachęcająca do jazdy nad morze. Zaczęliśmy z nimi rozmowę o tytule „na Wakacjach dobrze jest”. Najpierw zaproponowali mi spacer, potem pogawędkę.

Zaczęliśmy od MDK. Zamknięty. Dalej na trasie wstąpiliśmy do gwarnej ościs klubu Koszalińskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Zamknięty. Podobnie było w klubie TPPR, w opustoszałym amfiteatrze, żadnej imprezy nie proponowali na ten dzień empek, więc się nie udało w WDK. Poszliśmy fcia stadion Bałtyku. Ani żywej duszy. Wróciliśmy do „Ewy”. I tu pociągnęła się opowieść o wakacjach spędzanych w Koszalinie. Cytuję wypowiedzi trójki z pewnymi skrótami.

Jurek: — Jesteśmy wszyscy z ostatniej już klasy technikum. Mamy po 17–18 lat. W lipcu byliśmy na obozie. Ale cały sierpień siedzimy w domu. Skąd jest pogoda to Międzyzdroje i plaża: jak pomyślnie do „Ewa”, park, wędrowniacy po ulicach, czasem kino. I tak w kółko Macieju.

Marta: — Nie bądź niesprawiedliwy. Wspominasz o cyrku.

Andrzej: — Są jeszcze biblioteki. A tak w ogóle to coś się zmieniło na gorę. Pamiętam ubiegłoroczne wakacje. Też przez cały miesiąc byłem w Koszalinie. I jakoś mniej się nudziłem, chociaż było potężnie, ciekawe i intrygujące organizować empek, a teraz...

Marta: — Oni to jeszcze mają do brze, że od czasu do czasu majstrują przy tych gokartach. Ale u mnie jest czarna rozpacz. Objam się po parku, po ulicach i widzę setki kolegów robiących to samo.

Andrzej: — Pan na pewno uważa nas za „smętnych tubylców”, którzy są cięży czas „na nie” i sami nie umiemy zagospodarować sobie czasu. Tak nie jest. Ale wakacyjny dzień ma aż 12–14 wolnych godzin. Czytamy książki, chodzimy do kina, urządzamy prywatki itp. Chodzi nam o to, że to wszystko jest za mało, że nie się nie oferuje.

Marta: — A co, może znowu chciałbyś dyskotecę za 50 złotych?

Andrzej: — Nawet. Dansing w „Ewie” kosztuje 70 złotych, a jak oide z dziewczyna do „młodzieżowego” cocktail-baru, to za kawę i cocktail truskawkowy płacę ponad cztery dychy.

Jurek: — Ejże. bo pan redaktor pomyśli że nas interesuje tylko wino, kawiarnia i śpiew. A ja byłem dwa dni temu w Kołobrzegu. Oprócz dyskotek, otwartych klubów oferują jeszcze przez cały dzień otwarte dla wszystkich korty, możliwość krótkich wycieczek. potrafią ściągać ciekawych ludzi na spotkania.

Marta: — A w Świdwinie mają cały dziedziniec zamkowy udostępniony na młodzieżowe zabawy.

Jurek: — A „Sztandar Młodych” i „Sport” drukują dziesiątki propozycji na ciekawe spędzenie wakacji. I co z tego? Przecież nie staniemy koło ratusza! nie zaczniemy ściągać ludzi na jakąś wycieczkę. Skąd weźmiemy na-

mioty, sprzęt? Kto pojedzie z nami lako opiekun? Wiemy, że są organizacje młodzieżowe, PTTK, LOP, LOK itp. Tylko dlaczego te wszystkie instytucje w czasie wakacji zapadają w „zimowy sen”?

Marta: — Zaraz, zaraz. Przecież oni robią jakąś robotę. Tyle że na obozach, kołach, w stanicach. Po prostu wszędzie tam, gdzie młodzież jest zorganizowana, nie sprawiająca kłopotu. Ale o tych „smętnych tubylcach” szlifujących ulice w Koszalinie wszyscy jakoś zapomnieli.

Jurek: — Mam doskonały pomysł, aby nie nudzić się w wakacje. Po prostu należy „zapracować” na Doprawkę z matematyki lub polskiego. Na cały sierpień murowana „rozrywka”.

Dochodziła 20. Musieliśmy opuścić „Ewę”. Rozpoczął się dansing (za jedyne 70 złotych). I wówczas opanowały mnie refleksje. Dlaczego? Dlaczego są oni tak „smętni”, zrezygnowani, bez inicjatywy?

Znam ich rówieśników zarabiających, aby pojechać na wczasy. Znam takich, którzy biorą rowery i ruszają na szlaki turystyczne.

Całkowicie zgadzam się, że w Koszalinie zbyt mało oferuje się młodzieży w okresie wakacyjnym. Ale dlaczego akurat siedzieć w mieście i „szlifować bruki”? I mam pytanie: czy „smętni tubylcy” to przypadki oosobnione czy jest ich więcej? Jeśli więcej, to dopiero stanie się to problemem nie tylko moim. (ebe)

ZEZEM

Ja nie ratownik

dziewczyny na miłoś-
fryj plaży są piękne. W o-
bie na plażach dziewczyny
są piękne — starczy tylko
Wznieść się i rzucić okiem.

Teraz, w połowie wa-
kacji dziewczyny są już opa-
kowane, są modnie ubrane i...
leżą sobie na słoneczku
E właściwie tylko czekają,
y jak poderwać — powie-
ział mi Stefan, mój kum-
pl z WSLnż.

tośmy się ze Stefanem
orali na podryw. Chcieliś-
V znaleźć sobie po jednej
Mej dziewczynie na sobot-
3 nocną dyskotecę. A w
długość — tłum. Na plaży
ewczyna przy dziewczyn-
• Odfilowaliśmy ze Stef-
em dwie catkiem nieźle i
walimy.

Panowie w sprawie?...
bąknęła jedna.

jestemy — pi-
druga. Po czym obie
kór... * PoPratV d< ratowni

Zmieniliśmy sektor. Przy
najlepszych ratownik
siedział.

W następnym sektorze —
dziewczyny Siedziały przy
Równikach. Było ich chy-
2 pięć albo sześć —
dłona w drugą najładniej-
ze.

dziewczyny zsunie się, bo
mi morze zasłanianie —
muracel *... i nawet
specjalnej uwagi na baki
nie zwracał

No * jak się skończyło. Nn
dyskusję * poszliśmy sami.
Za... — jedna z tych naj-
ładniejszych *...ch ?... plaży też tam
byłem. Ale — jak zaie-
to za W... —
tece to ja mam być dn-
J... rła Plaży znów będzie
4...ć na ratowników? I
y dlaczego? "Ze jak ratow-
to jut zaraz najlepsze
...epsy?

Maciek

JAK NAS WIDZA...

Wiktorja Jakubowska i Jurij Samu-
sienko pochodzą z Połtawy. Przyjechali
do Koszalin wraz z grupą innych stu-
dentów, w ramach Studenckich Hufców
Pracy. Obecnie pracują przy budowie ba-
zy koszalińskiej „Przemysłówki”. Po pra-
cy spacerują po mieście, zwiedzają inne
miejscowości naszego województwa, za-
wierają znajomości i obserwują. Jak na-
widzą? Jak widzą młodzież, swoich ró-
wieśników? Oddajmy im głos.

— **Wiktorja:** Zaczęłam o mieście. Każde-
mu z nas bardzo się dno podoba. Przede
wszystkim Koszalin jest czysty, zadbane,
jest mnóstwo kwiatów. Wsumie ślicznie
duże miasto. (Połtawę liczy 260 tysięcy
mieszkańców — przyp. aut.)

Młodzież taka sama jak u nas. Mamy
tę samą problemy, podobnie spędzamy
czas wolny. Różnice przede wszystkim w
modzie, stylu ubierania się. U nas mniej

spotyka się dzinsów, długich włosów u
chłopców, mniej pstrokaczyny. Ale w su-
mie to śiś nam podoba. Byliśmy kilka
razy na studenckiej dyskotece. Dyskotek
u nas nie ma, ale tańczy się podobnie.
Bawiliśmy się świetnie.

Jurij: Wasza młodzież jest „charoża”.
Łatwo nawiązujemy kontakty, rozmawia-
my, dyskutujemy. Okazuje się że czy to
Połtawa czy Koszalin nie różni się od
Siebie Pasjonujemy się tymi samymi pro-
blemami, mamy wspólne zainteresowania
byliśmy w Kołobrzegu. Oglądaliśmy wy-
stępy młodzieżowych zespołów „Lokomo-
tiv G.T.” i „SBB”. Osobiście przyznam,
że wolę bardziej melodyjną muzykę, ale
jak słyszałem i wy zachwycaliście się
„Pieśniarami”. A sam Koszalin, Koło-
brzeg, całe tereny województwa są ślicz-
ne.

Notował: (ebe)

Ciemnia W RĘKAWIE

ŚWIATŁO – NAJWIĘKSZY SPRZYMIERZENIE...

Nie może być inaczej
skoro w ogóle fotografia
jest to zapis (lub tworze-
nie) obrazu przy pomocy
światła. Zasadę tę obja-
snialiśmy już w jednym z
poprzednich odcinków
„Ciemni”. Dziś natomiast
zajmiemy się ustaleniem,
ile tego światła powinniś-
my nazwać to — wpuścić
do aparatu, żeby na bło-
nie fotograficznej powstał
obraz prawidłowy, to zna-
czy ani nie prześwietlony,
czy jak mówią fachowo
fotografowie — przeeks-
ponowany, ani niedoeks-
ponowany.

W ustaleniu prawidło-
wej ilości światła odbitego
od fotografowanego o-
biektu, które ma „zapa-
sować” jego obraz na błonie u-

miszczonej w naszym a-
paracie, bardzo nam po-
może jednolity system (sto-
sowany na całym świecie)
oznakowania wielkości
otworu względnego obiek-
tywu (inaczej stopnia roz-
warcia przysłony) i szybko-
ści migawki. Wielkości otwo-
ru względnego we wszyst-
kich aparatach oznaczone
są jednakowo, z tym ty-
ko, że aparaty wysokiej
klasy mają bardzo dużą
rozpiętość między krańco-
wymi wielkościami otworu
np. od 1 do 32, a apar-
aty średniej klasy, np. więk-
szość znajdujących się ak-
tualnie w sprzedaży od
2,8, lub nawet od 3 do
16 lub 22.

Podobnie, szybkość mi-
gawki. Najczęściej spoty-

kane aparaty mają rozpi-
eć szybkości migawki od
1/250 lub nawet 1/125 do
1 sekundy, a następnie
szybkość dowolną „B”, o-
znaczającą, że po naciś-
nięciu spustu migawki po-
zostanie ona tak długo o-
twarta, jak długo będzie
my naciskać spust.

Przy ustaleniu zatem ilo-
ści światła potrzebnego do
wykonania zdjęcia musimy
pamiętać, że jest ono za-
leżne mniej więcej w rów-
nym stopniu i od wielkości
otworu względnego (przy-
stony) i od szybkości mi-
gawki. Jeżeli przyjmie-
my, że do wykonania zdjęcia
w określonych warunkach,
potrzeba nam jest x
światła, które uzyskamy
przy otworze względnym
(przystonie) 5,6 i szybko-
ści migawki np. 1/60, to
każda zmiana otworu
względnego „w górę” mu-
si spowodować również
zmianę szybkości migawki
ale „w dół”. Np. jeżeli
zmieniamy (przy tym sa-
mym założeńiu x) otwór
względny 25,6 na 8, to
musimy szybkość migawki
obniżyć do 1/30. Prawda
że proste?

O tym, jak ustalić war-
tość x — w następnym od-
cinku.

(wiew)

Bajka w żółtej, balowej sukni

Próżna puszka od konserw była
bardzo zjadliwa i zawsze otwarta.
Może dlatego, że miała tak ostry
język. Wszystko jej się nie podoba-
ło; i góry, i słońce, i wiosna, która
zaprosiła kwiaty na pierwszy bal.
I chociaż bal był nadzwyczaj uro-
czysty, puszka od konserw zjadli-
wie Skrzypiała: „Wszystko na świe-
cie mija. Wszystko pokryje się rdzą.
Dziś bal a jutro po balu. I nie bę-
dzie już was więcej, kwiaty. Tylko
ja zostanę, jestem przecież metalo-
wa”.

Ale dmuchawce nie zwracali u-
wagi na skrzypiącą puszkę. Tańczy-
ły na zboczach góry wraz ze sło-
necznymi promieniami i tak im by-
ło dobrze jak sobie mój przyjacielu
gdy idziesz na spacer w piękny,
słoneczny dzień.

Wiosenny bal się skończył, ale
puszka od konserw nadal żądzości-
ła dmuchawcom i złośliwie skrzypia-
ła; „Nie wiem dlaczego jesteście ta-
kie głupie, dmuchawce. Przecież
was nie będzie już więcej. Nie trze-
ba było wylazć na świat. Spatylbyś
cie w ziemi spokojnie. Patrzcie, bal
się już skończył i słońca już nie
ma”.

Dmuhawce dopiero teraz usłyszą
ły skrzyp puszek od konserw. Rze-
czywiście, słońce zaszło i wszystko
się skończyło. Było im smutno, ale
nie umiały płakać.

— Nie martwcie się bracia — po

wiedział jeden z nich: Na górze
mieszka słońce. Pójdziemy tam.

I dmuchawce zaczęły się wspinać
w górę, bliżej słońca.

— Ha, ha — rozskrzypiała się
puszka od konserw. Popatrzcie tyl-
ko na ten marsz. Słońce spali was
wszystkie.

Dmuhawce nadal jednak wspi-
nały się w górę. Nikt jednak z
nich nie wiedział, że tam, na górze
mieszka w pałacu jesień. Nie dotar-
ły więc do słońca. Powiał wiatr i
wszystko rozwiął. Rozebrał dmuhaw-
ce, pościłał im głowy, które
były kiedyś tak piękne i szczęśliwe.

— A nie mówiłam — zjadliwie
dzwęczała puszka. Każdy bal tak
się kończy. Tylko ja zostanę. Jestem
przecież z metalu.

Marsz dmuhawców ku słońcu
nie był jednak daremny. Minęła je-
sien, po niej zima. Wiosną dmuhaw-
ce ponownie zebrały się na
pierwszy bal. I bal znowu był pię-
kny i uroczysty, jak wszystkie pierw-
sze bale na świecie.

Zapytasz teraz mój przyjacielu,
co się stało z próżną puszką od kon-
serw. Czy jej ręce wyrzuciły ją na
śmietnik. Po prostu bardzo przes-
kadzała kwitnącej łące na zboczu
góry.

Tam na śmietniku zjadła ją rdza.

Rdza też ma ostry język i jest bar-
dzo zjadliwa.

ŚLAWOMIR WOROTYNSKI

Poznajecie? Oczywiście to Ella Fitzgerald. Jej głosem za-
chwycą się nie tylko młodzież Ta „pierwsza dama jazzu” na-
dal utrzymuje się w wysmienitej fo-mie. Nagrywa, koncertuje
lansuje nowe przeboje. Ostatnio występowała na festiwalu jaz-
zowym w Nicei.

Na zdjęciu: Ella Fitzgerald ze swoim basistą, Kettem.

Fot. CAF — AFP

SIERPIEŃ

8 PIĄTEK — Cypriana
9 SOBOTA — Romana
10 NIEDZIELA — Wawrzyńca

ItmMwmwE

KOSZALIN I SŁUPSK

7 — MO
8 — Strzał Pożarna
19 — Pogotowie Ratunkowa
(tylko nagłe wypadki)

%DYŻURY

KOSZALIN
Apteka nr 21, plac Bojowni-
ków PPR 5, tel. 250-78

SŁUPSK
Apteka nr St. ul. Wojska Pol
akiego S, tel. 28-93

BIAŁOGARD

Apteka ar 1, pi Wolański 1*
tel. 23-33

KOŁOBRZEG

Apteka nr 41, ul. Zwyeles-
ców 1, tel. 21-86

SZCZECINEK

Apteka nr U, ul. Polna i*,
tel. 26-49

KOŁOBRZEG

MUZEUM Oresza Polskiego
1) Wieża Kolegiaty — „Dzieje
Oresza Polskiego na Pomorzu
Zachodnim”, 2) Kamieniczka
Przy ul. Emilii Gierczak —
„Dzieje Kołobrzegu”

Wystawy czynne we wtorki
i niedziele od godz. 14-19, w
środy, czwartki, piątki i soboty
w godz. 8-13.30. Ponadto
ekspozycja czołgów samolotów
samochodów wojskowych
(obok kamieniczki przy ulicy
Gierczak).

WMA GALERIA Domu Kul-
tury — Wystawa erupy plasty-
ków trenem yńskich (Czechosłow-
wacja) — malarstwo — rzeźba —
rysunek Czynna codziennie w
godz. 12-20

RATUSZ — Sala kominkowa
P-1 — „Morze w malarstwie”
(XIX, XX w) Wybór prac te-
m: „Museum Narodowe w
Szczecinie. Wystawa czynna

codziennie * wyjątkiem niedziel
w godz. 10-18.

SWIPWIN

DOM KULTURY — wystawy:
malarstwa Elżbiety Kalinow-
skiej — Motkowi: fotografia —
Ryszarda Motułowicza oraz Rla-
styczna sekcji dziecięcej i ml-
dzieżowej Domu Kultury w
Swidwinie.

SZCZECINEK

DOM KKITURT — Wysowa
fotografów Szczecineckiego Tz-
warzystwa Fotograficznego (sa-
la nr 12) — czynna Codziennie
w godz. 17-19

SŁAWNO

SALON WYSTAWOWY Dtmn
Kultury — Wystawa fotogra-
ficzna Zdzisława Pacholskiego
z Koszalina — czynna codzien-
nie w godz. 17-20

PIĄTEK

PROGRAM I

Wiad.: 8.00, 8.00, 1.00, 18.00,
16.00, 19.00, 20.00, 21.00, 23.00

5.05 Poranne rozmaitości rol-
nicze 5.30 Gimnastyka 5.40 Mu-
zyczne wycinki — Mazowsze
5.50 Gospodarskie rozmowy 6.05
Publicystyka międzynarodowa
4.10 Takty i minuty 6.30 Infor-
macje o programach PRiTV 6.35
Takty i minuty 7.00 Sygnały
dnia 7.17 Takty i minuty 7.35
Dzień dobry, kierowco 7.40 Tak-
ty i minuty 8.05 Komentarz dnia
a.10 Mel. naszych przyjaciół 8.25
„Wieczór w Bizancjum” — frag-
ment pow. 8.35 Różne arie, róż-
ne głosy 9.05 Wakacje z prze-
bojem 9.30 Berlin z piosenką
i melodią 9.45 Gra Zespół Roz-
rywkowy Rozgłośni w Opolu
9.55 Refleksy 10.00 Lato z ra-
diem 11.50 Nie tylko dla kie-
rowców 12.05 Z kraju i ze świa-
ta 12.25 Na muzycznej antenie
12.45 Rolniczy kwadrans 13.15
Moto-sprawy 13.30 Katalog wy-
dawniczy 13.35 Moniuszko! II
kwartet smyczkowy F-dur 14.00
Sport to zdrowie! 14.05 Soliści
ludów; z różnych regionów Pol-
ski 14.30 Lato z muzyką 15.05
List.T z Polski 15.10 Muzyka na
wolnej przestrzeni 15.30 Fonoser-
wis 16.06 Publicystyka między-
narodowa 16.11 Propozycje do
listy przebojów 16.30 Aktualno-
ści kulturalne 16.35 E. Hines so-
1 i z orkiestrą 17.00 Radio-
kurier 17.20 Słoneczne piosenki
17.30 W kręgu gitary klasycznej
— aud. 18.00 Muzyka i aktual-
ności 18.25 Nie tylko dla kie-
rowców 18.30 Przeboje sprzed
lat 19.15 Gwiazdy polskich es-
trad 20.05 „Makata za pół milio-
niona” — reportaż 20.20 Rewia
orkiestr rozrywkowych 21.05
Kronika sportowa i komunikat
Totka 21.18 Dźwiękowy plakat
reklamowy 21.35 Muzyczny ka-
lejdoskop 22.00 Z kraju i ze
świata 22.30 Ludzie wielkiej przy-
gody: Przez Kuwejt do Guja-
ny aud. 22.45 Minirecital B.
Midler 23.05 Korrespondencja z
zagranicy 23.10-23.59 Granice jaz-
zu — aud.

PROGRAM NOCNY

Wiad.: 00.1, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00
i 5.00

0.00 Początek programu 0.11-
5.00 Program nocny

PROGRAM II

Wiad.: 4.30, 5.30, 8.30, 7.30,
8.30, 11.30, 13.30 i 23.30

4.27 Początek programu 4.35
Dzień dobry, pierwsza zmiana
5.00 Poranek muzyczny 5.35 Ob-
serwacje i propozycje 5.45 Mel.
na dziś 6.10 Kalendarz radiowy
8.15 Język niemiecki, 1. 20 6.35
U przyjaciół 6.40 W ludowych
rytmach — Cejlon 6.50 Gimna-
styka 7.00 W kilku taktach, w
kilku słowach 7.10 Soliści w re-
pertuarze popularnym 7.35 Po-
suchaj i przemysł 7.45 Walce
polskie 8.35 MY 75 — aud. 8.45
Muzyka spod strzechy — kapela
podhalańska 9.00 Francuskie ze-
spół wokalne 9.20 Łódzki koło-
wrotek muzyczny 9.40 Dla
przedszkoli i dziecińców wię-
kszych 10.00 Czytamy klasyków
10.30 Suita — orkiestrowe kompo-
zytacje baroku 11.00 Sonaty i
wariacje Beethovena na wiolon-
czelę i fortepian (V) 11.35 Posłp
w gospodarstwie domowym
aud. 11.45 Melodie wielkopolskie
11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.05
Zespół S. Becheta 12.20 Wokół
spraw naszego stołu — mag. żyw-
nościowy 12.35 P. Hindemith:
„Apparebit Repentina Dies” na
chór mieszany i instrumenty
dęte blaszane 13.00 Koncert mu-
zyki operowej 13.35 „Droga do
Sofii” — fragm. pow. 14.00 Wie-
cej lepiej, taniej 14.15 Tu Ra-
dio Moskwa 14.35 Stuchamy ze-
spół amatorskich 15.00 Radio-
ferie: — Dziś na wakacjach —
Lato Niezawodnych — Tydzień
pod namiotem (VI): Cyk przy-
jechał — serial tematyczny —
Dla młodego słońca — aud mu-
zyczna — „Winnętu” (VI) —
ode. serialu słuch, wg K. Maya
16.00 Spory o wartości: Wycho-
wanie przez sztukę — dyskusja
16.15 Estrada młodych muzyków
19.20 Terminarz muzyczny 18.30
Echa dnia 18.40 Antena nowa-
torów 19.00 Utwory D. Cato
19.15 Język angielski, 1. 32 19.30
Koncert z festiwalu w Dubrow-
niku (25 VIII 1974) 20.20-20.40
Dyskusja filmowa 21.48 Wiad.
sportowe 22.00 Magazyn studen-
cki 23.00 Recital skrzypka G.

KOSZALIN

aa falach średnich 188.2 i 202.2 iff
oraz UKF 69.92 MHI

PIĄTEK

5.45 Rozmaitości rolnicze —
aud. J. Zesławskiego 6.40 Studio
Baltyk 16.15 Muzyka i reklama
16.20 Wyzta na dożynkowym
itadionie — aud. J. Sternow-
skiego 16.27 Chwila muzyki 16.35
Reporterski klakson — mag. w
oprac. E. Wołoszew 17.00 Prze-
gląd aktualności wybrzeża 17.15
Retransmisja programu „Gdań-
ska,

Kremera 18.35 Co alychsi w
wycieczce? 23.40-24.00 Pieśni kom-
pozytorów polskich śpiewa K.
Szostek-Radkova,

PROGRAM III

Wiad.: 1.00 i 1.00
Ekapreem prze* •wiatr 1.00,
8.00, 10.30, 15.00, 17.00 i 19.30

4.57 Początek programu 8.M
Hej, dzień się budzi! 5.30 Mu-
zyczna Zegarynka 6.05 Muzycz-
na zegarynka 6.30 Polityka dla
wszystkich 8.45 Muzyczna zega-
rynka 7.05 Muzyczna zegarynka
8.05 Kiermaai płyt 8.30 Co kto

lub 9.00 „Tajemnica plemienia
Ku” — ode. pow. 9.10 Na estra-
dzie E. John 9.30 Nasz rok 75
9.45 Dyskoteka pod gruszą 10.35
Walce Straussa 10.50 „Drzewo
dzieciństwa” — ode. pow. 11.00
Dyskoteka pod gruszą 11.20 Ży-
cie rodzinne 11.50 Walce na jaz-
zowo 12.05 Z kraju i ze świata
12.25 Za kierownicą 13.00 Pow-
tórka z rozrywki 13.45 Czytamy
pamiętniki 14.00 Lato w filhar-
monii 14.45 Tajemnice historii
miast polskich 14.55 „Focus II”
gra Thi.1? van Leer 15.05 Pro-
gram dnia 15.10 Przeboje grupy
„The Who” 15.30 W stylu spi-
ritualis 15.50 G. Barbieri w po-
tórnej roli 16.15 Telegramy mu-
zyczne ze świata 16.45 Nasz rok
75 17.05 „Tajemnica plemienia
Ku” — ode. pow. 17.15 Kiermasz
płyt 17.40 Piszarz miesiąca: T.
Rózewicz 18.00 Muzykobra-
nie 18.30 Polityka dla wszyst-
kich 18.45 Tylko po hiszpańsku
19.00 „Kobieta w bieli” — ode. 8
19.35 Muzyczna pocztka UKF 20.00
Znow na starej ziemi — gawę-
da 20.10 Interradio 20.50 Ilustro-
wany Magazyn Autorów 21.50
Opera tygodnia 22.00 Fakty dnia
22.08 Gwiazda siedmiu wieczo-
rów 22.15 Trzy kwadransie jaz-
zu — dyskografie 23.00 Z „Wy-
boru pociąg” F. Hałasa 23.05
Koncert tylko dla melomanów
23.45 Program na sobotę 23.50
— 24.00 Na dobranoc śpiewa C.
Sauvage,

SOBOTA

PROGRAM I

Wiad.: 8.00, 8.00, 9.00, 10.00,
15.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00,
22.00 i 23.00

5.08 Mag. rolniczy 8.05 Infor-
macje dla kierowców 6.10 Takty
i minuty 6.30 Informacje o
programach PRiTV 6.35 Takty
i minuty 7.00 Sygnały dnia 7.17
Takty i minuty 7.40 Propozycje
do listy przebojów 8.05 Z mel.
w samochodzie 8.30 W kręgu
muzyki instrumentalnej 9.00
Lato z radiem 10.05 Spotkanie
z piosenką radziecką 10.30 „Wie-
czór w Bizancjum” — ode. powi-
10.40 Koncert zyczeń 11.05 Nie
tylko dla kierowców 11.30 Lato
z radiem 11.55 Chwila muzyki
12.05 Lato z radiem 12.45 Rol-
niczy kwadrans 13.00 Polskie ba-
lady lud. 13.15 Muzyka i pociąg
13.45 Stara i nowa rzyńska woj-
skowa 14.00 „Bighazard” — stu-
chowski 14.25 Śpiewa M. Gre-
chuta 14.30 Przekrój muzyczny
tygodnia 15.05 Teatr PR: „Cj-
żnie z małżeństwem” — słuch.
16.05 Radiowa kronika muzycz-
na 16.25 Gra zesp. „Pasport”
16.40 Podróż muzyczne po kra-
ju 17.00 Radiokurier 18.00 Muzy-
ka i aktualności 18.25 Nie tyl-
ko dla kierowców 18.30 Przebo-
je non-stop 19.15 Gwiazdy świa-
towych estrad 20.05 Program z
dywanikiem 21.10 Parada prze-
bojów 22.00 Z kraju i ze świa-
ta 22.20 Kronika sportowa 22.35
Sobotnia dyskoteka 23.05 Repor-
taż literacki 23.25 Sobotnia dys-
koteka 23.59 Koniec programu
i hymn.

PROGRAM NOCNY

Wiad.: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.90
i 5.00

0.00 Początek programu e.iff
— 5.00 Program z nocny a Gdań-
ska

PROGRAM II

Wiad. 4.30, 5.30, 6.30, 8.30, 11.30,
13.30 i 23.30

4.27 Początek programu 4.35

SOBOTA

6.40 Studio Baltyk — prow. z.
Suszycki 16.15 Muzyka i reklama
16.20 Nowości wydawnicze —
gawęda T. Gawrońskiego 16.27
Jesteśmy na czasach — kon-
cert dla czasowców 17.15 Z
tygodnia na tydzień — kom. Cz.
Kuriaty 17.22 Starty — magazyn
młodzieżowy pod red. J. Blicher-
skiego 17.47 Młodzieżowe studio
stereo — aud. W. Stachowskie-
go 18.25 Prognoza pogody dla
rybaków.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI II

18.00-18.30 na UKF 66.92 MHI —
muzyczny program stereofonic-
ny.

Poranek muzyczny 5.35 W ludo-
wych rytmach 5.45 Mel. na dzi-
saj 6.15 J. niemiecki, 1. 21 6.35
Muzyka 7.00 W kilku taktach,
w kilku słowach 7.35 Publicy-
styka zagraniczna 7.45 Od mi-
niatury do uwertury 8.35 W
świecie współczesnej humanisty-
ki — aud. 8.55 Muzyka spod
atrzechy 9.00 Chór PR 9.30 R.
Schumann — Kwintet, fortepia-
nowy Es-dur, op. 44 10.00 Prze-
gląd słuchowski regionalnych
PR — „Złoty ptak” 11.00 Sona-
ty i wariacje na wiolonczelę i
fortepian L. van Beethovena
11.45 Od Tatr do Bałtyku 11.50
„Zwykle i niezwykle” — aud.
11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.05

W kręgu musicali 14.30 „W Je-
zioranach 15.00 Koncert zyczeń
16.06 Teatr PR: Studio Wpół-
czesne „Strojniskie” — słuch.
S. Grochowiaka 16.45 Gwiazdy
jazzu 17.15 Niedzielne spotka-
nie Studia Młodych 18.00 Komu-
nikaty Totka i wyniki reg.
gier liczbowych 18.06 Radiowa
Rewia Rozrywk. 18.53 Dobranoc
ka 19.15 Przy muzyce o sporcie
20.05 Dyskusja na tematy mię-
dzynarodowe 20.20 Gwiazdy jaz-
zu 20.40 Z teatralnego afisza
21.05 Z lekka muzyka przez lata
21.30 Radiovariete 22.30 Rewia
piosenek 23.05 Ogólnopolskie
wiad. sportowe 23.20 Na zielo-
nym parkiecie 23.59 Koniec pro-
gramu i hymn.

PROGRAM NOCNY

wiad.: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00,
i 5.00

00.00 Początek programu 0.11
— 5.00 Program nocny z Białego
stoku

PROGRAM II

wiad.: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30,
11.30, 13.30 i 23.30

5.27 Początek programu 5.38
Zapraszamy do Warszawy 6.10
Kalendarz radiowy 6.15 Mosaic
ka mel ludowych 6.35 Wiad.
sportowe 6.40 Dzień dobry, mu-
zyko 7.35 Fel. literacki 7.45 W
rannych pantoflach 8.25 Zawsze
w niedzielę 8.35 Publicyst.
międzynarodowa 8.45 Muzyka ludo-
wa Ekwadoru 9.00 Mag. literac-
ki 9.30 Recital organowy 9.50
Tygodniowy przegląd prasy
10.00 Nowości Polskich Nagrań
10.30 Zespół Dziewiatka 11.00
Studio Młodych 11.40 „Czy znasz
mapę świata” — aud. 11.57 Syg-
nał czasu i hejnał 12.05 Muzyka
12.35 Zagadka literacka 12.00 Po-
ranek muz. symfonicznej 14.00
Podwieczorek przy mikrofonie
15.30 Wakacyjny Teatr 16.30 Kon-
cert chopinowski 17.30 Medium
czyli mag. miłośników sztuki
słuchowej 18.00 Muzyka 18.35 Fel.
aktualny 18.45 Kabarek rekla-
mowy 19.00 Teatr PR: Przegląd
Słuchowski Region: „Ostatni
pociąg” 20.20 A. Dworzan VIII
symfonia G.dur, op. 88 21.00
Wojsko, strategia, obronność.
21.15 Muzyka 21.50 Gra trio Bil-
la Evansa 22.00 Lokalne wiad.
sportowe 22.10 Chór Chłopców
pod dyr. Kurczewskiego 22.30
Listy z teatrów 23.00 Muzyka
23.35 G. Górczycki — Msza
„Rorate” 24.00 Koniec programu
i hymn.

PROGRAM III

Wiad.: 6.00
Ekspresem przez świat: 7.00,
8.00, 10.30, 15.30, 17.00 i 19.30

5.57 początek programu 6.05
Mel.-przebudzanki 7.00 Solo na
klarnecie 7.15 Polityka dla
wszystkich 7.30 posuchajmy jesz-
cze raz — mag. 8.35 Co kto lubi
9.00 „Tajemnica plemienia Ku”
— ode. pow. 9.10 Duety jedne-
go nagrania 9.25 Program dnia
9.30 Ellington bez Ellingtona
9.50 Grające listy — aud. 10.15
Ilustrowany Mag. Autorów 11.12
Wielkie recitale — aud. 12.05
„Grypsy z Pawia” — 3 ode.
słuch, dokum, 12.30 Czesław Nia-
men 12.55 Zespół Brasil 77 w
światowym repertuarze 13.15
Przeboje z nowych płyt 14.05
Peryskop 14.30 Graja Milt Jack-
son i Stanley Turrentine 14.45
Za kierownicą 15.10 Charles Az-
navour 15.30 Suita zesp. Refugee
15.50 K. Gott 16.15 Nieznane o-
znanych — aud. 16.45 Nowa pły-
ta zesp. „Tangerine Dream” 17.05
„Tajemnica plemienia Ku” —
ode. pow. 17.15 Antologia piosen-
ki francuskiej 17.40 Lekture
17.55 Mini-max 18.30 Teatrzyk
„Zielone Oko” 19.00 Nagrania
programu III 19.35 Muzyczna
pocztka UKF 20.00 Czekając na
Inkę — gawęda 20.10 Lato w
filharmonii 20.45 Elvis Presley
21.00 Antologie poetyckie: „Drze-
wo” 21.10 Wariacje w stylu soul
21.50 Opera tygodnia 22.00 Fakty
dnia 22.08 Gwiazda siedmiu wie-
czorów 22.15 Mały książę — spot-
kanie VII 22.30 Dizzy Gillespie
23.00 Z „Wyboru poezji” F. Ha-
łasa 23.05 Spotkanie z Konstan-
tym Regameyem 23.45 program
na poniedziałek 23.50 Na dobra-
noc śpiewa K. Jedrusik 24.00
Koniec programu i hymn.

NIEDZIELA

PROGRAM I

wiad.: 6.00, 8.00, 9.00, 10.00,
15.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00,
22.00 i 23.00

5.06 Mel. na niedzielę 6.05 Pu-
blicystyka międzynarodowa 6.10
Kiermasz pod kogutkiem 7.06
Fala 75 7.16 Informacje o pro-
gramach PRiTV 7.21 Z nagrań
polskiej kapeli pod dyr. F. Dzier-
Janowskiego 7.30 Moskwa z mel.
1 piosenką 8.15 Wakacje z mu-
zyką 9.05 Wiad. sportowe 9.15
Radiowy Mag. Wojskowy 10.05
W repertuarze nowoorleńskim
10.25 Lista przebojów 11.00 Wa-
kacyjny Teatr Przygody: „Tro-
piciele” — słuch. 11.20 Kiermasz
muzyczny 12.05 Żywa gazeta
12.35 Przeboje z dyskotek 13.00
Wizerunki ludzi myślących —
aud. 13.30 Graj gracyku... 14.00

NIEDZIELA

8.00 Mongolek i karawan —
opow. Cz. Kuriaty 11.00 Koncert
zyczeń 22.00 wiadomości sporto-
we i wyniki losowania Gryfa.
UWAGA! O godz. 20.05 w pr. I
UKF 67.73 MHz — sprawozdanie
z meczu piłki nożnej o mistrzo-
stwo II ligi: STAL Szczecin —
GWARDIA Koszalin.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI I

6.10 Kiermasz pod kogutkiem
— aud. J. Zesławskiego

PROGRAM U

11.50-11.00 na UKF 69.98 MHI
— muzyk*nr program stereof-
iczny

Sy. J. Puchalski

TELEWIZJA

PIĄTEK

DOGRAM I

9.00 Teleranek
„w rodzinnym gronie”
film fab. prod. USA z serii
„if” (powtórzenie)
19.25 Program dnia
19.30 „Dziennik (kolor)
19.40 Obiektyw — program wo-
bf. i? z: ciechanowskiego, lu-
jm’iego, chełmskiego, łomżyń-
so, ostrołęckiego, plockiego,
oleckiego, skierniewickiego,
walskiego, wrocławskiego i za-
kiego
19.00 Polskie obiekty za grani-
P-gram publicystyczny
19.35 Znaki czasu: „Starzeje-
nie i co dalej?”
19.40 „Kiszynowce i zębówce”
19.45 „dok prod. francuskiej
e n „Mała encyklopedia zwie-
At (kolor)
19.45 S.J. am
19.50 Dobranoc: Z cyklu: Opo-
kota Mikesza (kolor)
20.00 Dziennik (kolor)
20.10 „Augustyn Cyprian Du-
kraza do akcji” — film
20.15 proa. CSRS — film
20.20 Panorama
20.25 „Canzonissima”
20.30 Dziennik (kolor)
20.40 Wiadomości sportowe
20.50 Zakonczenie programu

PROGRAM II

17.20 „Gram dnia
rz.: Z cyklu: „Człowiek i mo-
17.30 „Grecji i Rzymu
17.40 „Letele: „Oficer
17.50 „Im sb. prod. #
18.00 „ro-ang”a Pomorza Za-
eh’niego
18.10 Dobranoc
18.20 Uziennik (kolor)
18.30 „Jalekoi” — tiim DOK.
18.40 Pro. radzefesfey
18.50 Film animowany
19.00 24 godziny
19.10 Z Kamera przez świat:
20.00 „Columbo” — powtorze-
19.10 „Columbo” — powtorze-
19.20 „Columbo” — powtorze-
19.30 „Columbo” — powtorze-
19.40 „Columbo” — powtorze-
19.50 „Columbo” — powtorze-
20.00 „Columbo” — powtorze-
20.10 „Columbo” — powtorze-
20.20 „Columbo” — powtorze-
20.30 „Columbo” — powtorze-
20.40 „Columbo” — powtorze-
20.50 „Columbo” — powtorze-

SOBOTA

GRAM I

8.40 „Gram dnia
19.00 „Gram” — proponuje
19.10 „Dla dzieci. „Nastia” —
19.20 „Dla dzieci. „Nastia” —
19.30 „Dla dzieci. „Nastia” —
19.40 „Dla dzieci. „Nastia” —
19.50 „Dla dzieci. „Nastia” —
20.00 „Dla dzieci. „Nastia” —
20.10 „Dla dzieci. „Nastia” —
20.20 „Dla dzieci. „Nastia” —
20.30 „Dla dzieci. „Nastia” —
20.40 „Dla dzieci. „Nastia” —
20.50 „Dla dzieci. „Nastia” —
21.00 „Dla dzieci. „Nastia” —
21.10 „Dla dzieci. „Nastia” —
21.20 „Dla dzieci. „Nastia” —
21.30 „Dla dzieci. „Nastia” —
21.40 „Dla dzieci. „Nastia” —
21.50 „Dla dzieci. „Nastia” —
22.00 „Dla dzieci. „Nastia” —
22.10 „Dla dzieci. „Nastia” —
22.20 „Dla dzieci. „Nastia” —
22.30 „Dla dzieci. „Nastia” —
22.40 „Dla dzieci. „Nastia” —
22.50 „Dla dzieci. „Nastia” —
23.00 „Dla dzieci. „Nastia” —
23.10 „Dla dzieci. „Nastia” —
23.20 „Dla dzieci. „Nastia” —
23.30 „Dla dzieci. „Nastia” —
23.40 „Dla dzieci. „Nastia” —
23.50 „Dla dzieci. „Nastia” —
24.00 „Dla dzieci. „Nastia” —

OGIAM II

Co słysząc u X Muzy

A FRANCOISE SAGAN („Witaj smutku”, „Czy poci lubi Brahmsa”) debiutuje jako reżyser filmowy. Znany jest tylko tytuł jej filmu. „Niebieskie paprocie” (Les fougères bleues).

A DUŻYM POWODZENIEM cieszył się film „Różowa pantera”. Jego reżyser, Blake Edwards postanowił nakręcić kolejny obraz o przygodach pechowego inspektora Clouseau. W roli inspektora wystąpi – jak poprzednio – Peter Sellers.

A REŻYSER ROGER VADIM wystąpił niedawno jako aktor we własnym filmie „Zamordowana dziewczyna”, który określił jako najbardziej osobisty i najbardziej kontrowersyjny w całym dorobku.

A NAD JEZIOREM RADUŃSKIM w Szawcarii Kaszubskiej trwają zdjęcia do filmu Feliksa Falka „Stan naturalny”. Jest to kameralna opowieść o małżeństwie, które w czasie urlopu próbuje przetrwać kryzys.

A KRZYSZTOF WOJCIECHOWSKI Kochajmy się”) kręci w zespole „Profil” film „Przykład”, którego bohaterem jest Stanisław Królik, przewodniczący stynny w Wielkopolsce rolniczej spółdzielni produkcyjnej Nowy Świat koło Pleszewa w woj. kaliskim.

A W TRZYTYSIĘCZNYM Insku koło Stargardu Szczecińskiego trwa studium wiedzy o filmie, na które zaproszono działaczy kin studyjnych, klubów filmowych, zetemesowskiej akcji „Z filmem na ty”. Wykłady są poświęcone problemom współczesnego kina. Dla mieszkańców i wczasowiczów zorganizowano przegląd komedii od Błajstera Keatona do Jacquesa Tati. Organizatorami Inskiego Lata Filmowego są: WZKin, Stargardzkie Towarzystwo Kulturalne oraz Urząd Miasta i Gminy w Insku, (kon)

STARE? ALE JARE!

Tzw. pomoc domowa, wyma wiając miejsce pracy, żegna się z panią domu będącą w poważnym stanie:

— Do widzenia, życzę zdrowego synka.

— To jeszcze nie wiadomo, czy synka czy córeczki.

Ja wiem swoje. U pani ładna dziewczyna nie wytrzyma 9 miesięcy.

— Byłam u wróżki 1 wyobraź sobie, za 500 złotych powiedziała mi, że mój Łukasz zdradza.

— Po pierwsze nie mówi się wróżka, tylko parapsycholożka a po drugie mogłam do to samo powiedzieć darmo...

„Zabawa w łóżku”

Na cenzorskie polecenie włoska policja rozpoczęła i niemal doprowadziła do końca akcję konfiskaty wydawnictwa pod tytułem „Zabawa w łóżku”. Niemal – ponieważ akcję odwołano po zaznajomieniu się z treścią książki, traktującej o tym jak należy organizować zabawę... cho remu dziecku.

Amnestia dla Messie?

Po trzynastu latach zamknięto swoją działalność Biuro Poszukiwań potwora ze szkockiego jeziora Loch Ness. Przy czyną tej decyzji jest wzrost o 40 procent opłat pocztowych w Wielkiej Brytanii, co uniemożliwiło rozsyłanie biuletynów tej instytucji, a także spowodowały droższą spadek liczby ekspedycji, poszukujących stynnego potwora w głębinach Loch Ness.

Gwiazda
NA ZAMÓWIENIE

Clint Eastwood

JEST NIE TYLKO gwiazdą, ale amerykańską supergwiazdą. Może dość dziwnie w tym zestawieniu zabrzmie stwierdzenie, że właściwie nie posiada ani krzytyki, a istnieją i popularność swą zawdzięcza typowi bohatera, jakiego stworzyli dla niego reżyserzy, Clint ma dwa metry wzrostu, nieprzeniknioną twarz i jest bardzo sprawny fizycznie. To jednak trochę za mało, mogłoby się wydawać, żeby zostać supergwiazdą. Jakże były kolejne jego kariery?

CLINT urodził się 31 maja 1930 r. w San Francisco. Skończył jakąś szkołę techniczną, później pracował w tartaku. Wreszcie znalazł się w wojsku. Po odbyciu służby zaangażował się jako kaskader do telewizji. Tu wykorzystano dość szybko jego sprawność i fizyczne walory. Clint został zaangażowany do serialu „Rawhide”, już jako aktor i główny bohater serii – kowboj Rowdy Yates. Nakręcono aż 250 odcinków tegoż serialu i nie wiadomo, jak by się potoczyły dalsze losy aktora.

gdyby nie wizyta w USA włoskiego reżysera, Sergio Leone, Chciol on przełamać amerykański monopol na western i zamierzał nakręcić film pt. „Za garść dolarów”.

Ten pierwszy włoski western, który rozpoczął erę „spaghetti” – westernów” przyniósł również światową sławę Clintowi. Sergio Leone zaangażował go również do dwóch następnych filmów – „Za kilka dolarów więcej” i „Dobry, brzydki i zły liwy”. Były to filmy cieszące się tak ogromnym powodzeniem, a tym samym tak kasowe, że Eastwood wrócił do swej ojczyzny bogaty i opromieniony sławą. Dzięki zarobionym we Włoszech pieniądзом mógł założyć własną firmę produkcyjną i realizować filmy w swym ulubionym aotunku – westernie. Obecnie oglądamy go na ekranach naszych telewizorów w filmie „Joe Kidd”, na kręconym w 1972 r. Clint powtarza tu stworzony już wcześniej przez siebie stereotyp bohatera samotnego, nieoddaadnionego i ponurego.

Clint najlepiej czuje się w filmach, w których jego rola polega na działaniu. Najchętniej czywa też w obrazach przygodowych, takich jak na przykład „Złoto dla żuchwałych”, czy „Tylko dla orłów”. Jako aktor nie ma nic do powiedzenia widzowi, nic do wyrażenia. Popisuje się tylko siłą, zręcznością i jeśli trafi na reżysera takiego jak Sergio Leone, który potrafi wykorzystać te jego umiejętności, wygrywa.

Gożej, gdy reżyserowi wydaje się, że Clint potrafi zagrać również bohatera o skomplikowanym wnętrzu psychologicznym. Tego rodzaju próby kończą się aorażką. Tak było w przypadku roli w „Czarownicach”, czy „Oszukanym”, Clint jest tu wyraźnie nie na swoim miejscu, widać że męczy go ta rola, no a poza tym pozostali partnerzy, przerastają go o głowę.

Aktor stworzył w swych filmach ponurą wizję mitu nadsztowieka, niesłychanie sprawnego i działającego jak maszyna, stworzył kult siły, dla której jedynym ujęciem jest gwałt. Na razie mit działa, kiedy



jednak przemienie, świat zapomni, że był kiedyś aktor, który nazywał się Clint Eastwood. (kon)

P.S. Supergwiazdora z dzisiejszego kącika dedykujemy sympatykom tej rubryki.

Łowy na grube ryby



Ta* uroczy pletwonureR ma wszelkie szanse udanego połowu.
Fot. CAF – UPI

Ramzes — brudas

Ramzes II, zmarły w 1232 roku przed naszą erą, jeden z najstarszych faraonów, fascynował nie tylko historyków. Po przeszło 3 tysiącach lat zmumifikowane ciało wielkiego władcy stało się obiektem badań medycznych, w to

ku których ustalono, że bezpośrednią przyczyną śmierci był atak awersja, jaką Ramzes II musiał żywić do elementarnej higieny osobistej. Świadczy o tym mnogość pryszczu na skórze faraona.



Rys. „Eulenspiegel”

MIASTO NA SPRZEDAŻ

W gazetach amerykańskich ukazało się ogłoszenie zatytułowane: „Miasto na sprzedaż”. Nie jest to bynajmniej żaden chwyt reklamowy. W Arizonie rzeczywiście wystawiono na sprzedaż miasto Sasco za cenę 235 tys. dolarów. Sprzedawcą jest pewien milioner z Teksasu, który nie zdecydował się ujawnić swego nazwiska. Miasto Sasco powstało w 1902 r., kiedy potężny wówczas międzynarodowy koncern „Southern Arizona Smelting Company” rozpoczął eksploatację pobliskich złóż rud miedzi. Wyrośnięte obok miasteczku kopalnie i hutnictwo nadało nazwę od pierwszych liter koncernu. W latach trzydziestych wskutek kryzysu kompania wycofała się z interesów. Kopalnie i huty zamknięto, a robotnicy w poszukiwaniu środków do życia zaczęli opuszczać miasto. W latach czterdziestych Sasco całkowicie opustoszało i przekształciło się w miasto-widmo. Bogaty mieszkaniec „J” zakupił miasto od „Southern Arizona Smelting Co” w latach pięćdziesiątych, zamierzając zamienić je w ośrodek turystyczny, ale ostatecznie nic z jego planów nie wyszło.

M. Abelew

Widać było wyraźnie, iż ci dwaj denerwują się ogromnie, choć obaj starali się to ukryć. Siedzieli przy stoliku w rogu nie spuszczać oczu z drzwi zawieszonych zieloną portierą. Jeden był wyższy i szeroki w barach, lekko drgał mu lewy policzek. Drugi – mały i bardzo energiczny – nieustannie gładził cienkimi palcami niezbyt czysty obrus na stole.

W tym czasie, gdy dobiegał końca rozgardasz pory obiadowej i stopniowo robiło się spokojnie przed wieczornym szkwałem, w restauracji było zupełnie cicho, prawie bezлюдnie. Dlatego para w kącie rozmawiała półgłosem.

— Jesteś pewien, że wejdziesz tymi drzwiami? — zapytał mały, nerwowo gestykulując.

— Jestem zupełnie pewny — odpowiedział duży, udając opanowanie. — Zawsze wychodzi stamtąd.

— Poznasz go? — znów nie wytrzymał mniejszy — Bo ja go widziałem tylko z tyłu.

— Poznam — już zupełnie

NAJLEPSZE — ŁÓŻKO OKRĄGŁE

Na tegorocznej wystawie londyńskiej „Dom idealny” szlagierem stało się łóżko o kształcie okrągłym. Konkursowe jury doszły do wniosku, że ludzie są obecnie coraz bardziej nerwowi, rzucają się

we śnie, a nawa! wypadają * pościeli. Obszerne łóżko okrągłe o średnicy około 3 m zapewnia znacznie większe bezpieczeństwo człowiekowi we śnie, zwłaszcza jeśli nie sypia sam...



Rys. W. Fuglewici

CZEGO TYGRYS N3E LUBI

Zapowiedzi występu cyrku w mieście Hollanda! na Florydzie przyciągnęły tłumy widzów, ponieważ treser miał włożyć głowę do paszczy tygrysa. „Gwóźdź programu” wypadł znakomicie, nie przewidziano jednak że na wido

wisko przybędzie wielka gromada fotoreporterów. Drapieżnik nie uszkodził swego opoka, ale bardzo zdenerwowały go błyski fleszów. Ostatecznie najbardziej natrętnego fotoreportera i... podał nim spodnie

Operacja „Smoking”

Wziąwszy się w garść odrzekł spokojnie większy. I ty go rozpoznaś. Mojego wzrostu, tylko chudszy. Łysina, duża brodawka na lewym policzku. Smoking, muszka. Poznasz na pewno. Od razu.

— Phi, smoking... — prychnął mały. — Ale to nasza ostatnia szansa. Jeśli on nam znowu ucieknie, to koniec.

— Nie ucieknie! — zareplikował duży. — Teraz nam nie ujdzie!

Jego prawie doskonała pewność siebie uspokoiła małego i obaj znów zamilkli, nie spuszczać oczu z zamkniętych drzwi. Mały trzymał teraz ręce pod stołem, pocierając spocone dłonie a duży wsadził pięści do kieszeni marynarki. Przeszło pięć minut.

I nagle portiera rozchyliła się i do sali restauracyjnej sokołojnie i pewnie wszedł ON. Poznali go obaj natychmiast, nawet malutki, który widział wtedy tylko Jego plecy a obecnie — nareszcie! — twarz. Nastąpił decydujący moment

Było to ustalone wcześniej więc prawie automatycznie zaczęli obaj realizować plan działania, w którym każdy miał spełnić swą rolę. Wielki zrobił kilka dużych kroków wzdłuż ściany i stanął za jego plecami, a mały rzucił się do przodu, by Mu przeciągnąć drogę. Jednocześnie obaj wysokimi, przeciągłymi głosami wypalili:

— Dlaczego tak? Jak tak można? Siedzimy tu już prawie godzinę a pan jeszcze nawet nie wziął od nas zamówienia!

On obrzucił ich spojrzeniem. Powoli i dostojnie. Po tem sucho oznajmił:

— Chwileczkę!

I zrobiwszy krok w bok wyszedł z okrażenia, a po sekundzie już skrył się za drzwiami z zieloną portierą.

Potem ci dwaj znów usiedli. Każdy na swoim krześle i tym samym wyrazem na twarzach zaczęli patrzeć na drzwi gdzie zniknął ON.

Tłum. S. Z.